

Pamiętniki Piotra z Alkantary Chełmickiego

Wstęp

Pamiętniki Piotra stanowią reprint, co oznacza, że nie zawierają żadnych zmian w treści i układzie w stosunku do oryginału z 1810 roku. Pisownia i słownictwo pozostało niezmienione. Mimo dawnego języka, składni i pisowni, tekst jest na tyle zrozumiały i ciekawy, że czyta się go lekko i z przyjemnością.

Pamiętniki Piotra są dokumentem kulturalno – ekonomiczno - obyczajowym epoki, która minęła. Ukazują czas miniony w taki sposób, jak to widział i czuł autor. Obejmują okres od zdania przez Piotra egzaminu maturalnego aż do ukończenia przez niego studiów prawniczych na Uniwersytecie Lipskim. Są nie tylko fotografią czasów studenckich, opisanych z zachowaniem klimatu życia studenckiego, ale i niezwykłym przewodnikiem po dziewiętnastowiecznym Lipsku.

W Warszawskim Liceum Piotr miał szczęście zetknąć się z najśłynniejszymi postaciami XIX wieku, gościnnie odwiedzającymi szkołę z okazji różnych uroczystości: Stanisławem Staszicem – członkiem Izby Edukacyjnej, Julianem Ursynem Niemcewiczem – Sekretarzem Stanu, generałem Karolem Otto Kniaziewiczem, Feliksem Łubieńskim – ministrem sprawiedliwości, który wprowadził do Polski Kodeks Napoleona i wieloma innymi osobami, które wymienia w pamiętniku.

Rektorem szkoły, nazywanej często także Instytutem, był Samuel Bogumił Linde, znany leksykograf i autor „Słownika Języka Polskiego”. Linde piastował wówczas godności: Członka Honorowego Dyrekcji Edukacyjnej, Rady Dozorczej Szkoły Prawa, Prezesa Towarzystwa do Xiążek Elementarnych, Członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie, Korespondenta Akademii Praskiej i Göttingkiej; wszystkie te godności zaczerpnięte zostały ze strony tytułowej, wydanego w 1812 roku pierwszego tomu „Słownika Języka Polskiego”.

Liceum Warszawskie, które w 1810 roku ukończył Piotr, założone zostało w 1804 roku i było najlepszą szkołą średnią w Królestwie Kongresowym. Szkoła posiadała charakter humanistyczny, uczono w niej greki, łaciny, polskiego, niemieckiego, francuskiego, filozofii, etyki, ale także przedmiotów matematyczno-fizycznych i technicznych oraz muzyki, jazdy konnej i tańca. Liceum było sześciolatnie. Początkowo

szkoła mieściła się w wynajętej od saskich Wettinów prawej (północnej) oficynie Pałacu Saskiego. Opłata roczna za naukę wynosiła 168 zł.

Uczniowie mieszkali na stancjach, gdzie opłaty roczne były bardzo wysokie m.in. za stancję u Feliksa Cocheta płacono się 2160 zł. Na kształcenie dzieci stać było tylko bardzo zamożne rodziny. Jak pisze Zofia Stajewska w tomie „Romantycy i Warszawa” na stancjach panował rygor, i tak m.in. chłopcy poddawani byli ścisłej kontroli. To guwerner odprowadzał ich do szkoły. Nie wolno im było wałęsać się po mieście. Guwerner nie opuszczał uczniów w trakcie przechadzek, na wycieczce czy spektaklu w teatrze. Ograniczeń tych było więcej. Uczeń nie mógł wydawać własnych pieniędzy bez kontroli opiekuna, zabraniano mu chodzić po stancji bez pantofli, stać przy piecu, drzemać, a tym bardziej spać w czasie na to nieprzeznaczonym, mówić przy stole po polsku, tam obowiązywał język francuski. Zakazów było wiele a za wykroczenia płacono się kary od 2 do 10 groszy. Ponadto na niektórych stancjach, jak na stancji Cocheta, licealiści przyjeżdżający na stancję musieli być wyposażeni przez rodziców m.in. w komplet srebrnych sztućców, sześć serwet, obrus i we własne drewniane łóżko. Wszystko musiało być nowe. Wszystko też przechodziło na własność pensji.

Konserwatywne, z dzisiejszego punktu widzenia rygory, dotyczące wychowania uczniów prawie nie uległy zmianie przez kolejne 120 lat, gdyż te same kanony obowiązywały uczennice w prywatnym Gimnazjum Żeńskim Jadwigi Chomiczówny im. Królowej Jadwigi w Radomsku, gdzie maturę zdawała w 1926 roku Zofia Chełmicka c. Edwarda (po Adrianie), o czym świadczą pozostawione przez nią dokumenty, między innymi dowód osobisty nr 393 datowany 19 marca 1926 r, z przepisami dla uczennic, obowiązkami religijnymi, obowiązkami dotyczącymi uczęszczania do gimnazjum oraz obowiązkami poza szkołą.

W pierwszym roku istnienia Liceum Warszawskiego, naukę w niej rozpoczęło 900 uczniów, w tym ośmiu młodzieńców z rodu Chełmickich. Jak pisze kronikarz rodu Ignacy w części II „Kronik Domu Chełmickich” cyt.:

„...skończyłem 10 lat, gdy wszyscy siedmiu braci w 1804 r., za czasów Pruskich, odwiezieni zostaliśmy do szkół publicznych do Warszawy, zwanych Liceum...” Byli to jego bracia stryjeczni, pięciu po stryju Onufrym: Sylwester, Marek, Antoni, Alojzy, Adam, szósty Roman po stryju Tadeuszu, siódmym był Ignacy syn Stanisława autor „Kronik Domu Chełmickich” a ósmym Piotr syn Jakóba – autor poniższych pamiętników.

Piotr i Ignacy pozostawili po sobie cenną spuściznę. Piotr wspaniałe pamiętniki a Ignacy „Kronikę Domu Chełmickich”, z całą pewnością wpływ na tę twórczość miało Liceum Warszawskie, które obaj ukończyli w 1810 roku. Po wielu latach ich losy spotkały się za przyczyną małżeństwa dzieci, linia poznańska rodu połączyła się z linią okalewską; syn Piotra - Julian ożenił się z Karoliną - córką Ignacego.

Piotr Chełmicki rozpoczyna pamiętniki inwokacją, która brzmi, jak żarliwa modlitwa, po czym następuje szczegółowy opis matury, która składała się z czterech egzaminów: promocyjnego, publicznego na popisie, maturalnego i tzw. kwalifikacyjnego, decydującego o przyjęciu na studia.

Po maturze – Piotr otrzymał od rektora Linde listy polecające do profesorów Uniwersytetu w Lipsku. Tak wyposażony, rozpoczyna swoją podróż z Warszawy, najpierw do Żydowa do domu rodzinnego a później do Lipska. Jednocześnie zapisuje z fotograficzną dokładnością wrażenia, których doznaje. Mijane miasta opisuje na wzór przewodnika turystycznego – historycznego.

Po przybyciu do Lipska Piotr składa wizyty i przekazuje profesorom Uniwersytetu listy polecające, jakie otrzymał od swojej Matki i rektora Linde. Z pamiętnika wynika, że semestr zimowy na Uniwersytecie trwał od dnia św. Michała (20 października) do dnia Wielkiej Nocy. Przerwa od Wielkiej Nocy do 20 maja, zaś semestr letni od 21 maja do 28 września.

Rektor obierany był na czas jednego semestru. Plan zajęć Piotra wskazuje, że nauka wypełniała mu cały dzień od godziny 7 rano do 10 wieczór każdego dnia, w semestrze letnim nawet od godziny 5 rano. Program studiów ustalano indywidualnie i niewiele odbiegał on od współczesnego, który obecnie jest wzbogacony o dodatkowe przedmioty na miarę obecnych czasów.

W niedzielę najczęściej chodził do teatru, opery, na koncerty lub balet. Regularnie odwiedza muzeum Beyganga, które jak pisze Piotr, składa się z pism periodycznych i biblioteki. Piotr detalicznie opisuje wszystkie swoje zajęcia a nawet wspomina pobyt w jednym z pierwszych domów publicznych w Lipsku (15 maja 1811r), jednakże dyskretnie, bez podania szczegółów. Tekst pamiętnika obfituje w opis rozmaitych obyczajów studenckich, m.in. pojedynków piwnych. W czasie pobytu w Lipsku utracił cenną, pamiątkową (otrzymaną od Matki) spinkę brylantową do kaftana, bardzo boleje nad tą stratą, lecz zaraz po tym, aby rozweselić swój umysł, poszedł na balet. Wiele miejsca poświęcił jarmarkom, które w Lipsku odbywały się na św. Michała i Wielkanoc i były zaczątkiem późniejszych słynnych na całą Europę – targów lipskich.

W Lipsku spotkał kuzyna Eustachego, który na czele 4-tego regimentu piechoty polskiej, po czterech latach wojaczki w armii napoleońskiej, powracał z Hiszpanii w aureoli sławy, odznaczony krzyżem francuskiej Legii Honorowej za bohaterską obronę fortu Fuengirola. Z tym spotkaniem wiąże się zabawna historia, bowiem Eustachy nie poznał Piotra, gdyż od kilku lat nie widzieli się a Piotr wydorósł i fizycznie zmienił się.

Po zakończeniu semestru letniego, zatęskniwszy za Matką i rodzinnym domem, udał się pieszo do Żydowa. Po powrocie do Lipska był na polu bitwy pod Lütun, oglądał zabitych, umierających z głodu i od ran żołnierzy. W tydzień po bitwie pod Lipskiem, która miała miejsce 16 – 19 października 1813 roku między wojskami francuskimi pod dowództwem Napoleona a wojskami koalicji antyfrancuskiej (złożonej z Austrii, Prus, Rosji i Szwecji) Piotr ze smutkiem ogląda zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego, które znalezione 26 października z wszelkimi honorami pochowane zostały. W pamiętniku zamieścił napis wykuty w kamieniu ku czci księcia Józefa. Tę największą bitwę w kampanii Napoleona nazywa Piotr potyczką wojenną.

Opisuje Lipsk i okolice w kontekście historycznym od XII wieku i pokazuje, jak zmienia się życie mieszkańców w ciągu roku kalendarzowego. Niezwykle szczegółowo omawia zabytki miasta, style architektoniczne budowli, malowidła, pomniki a nawet trasy spacerowe i ogrody.

Pamiętniki obejmują okres od 1810 do 1813 roku, jednak najprawdopodobniej pisane były w okresie późniejszym, gdy Piotr był już człowiekiem dojrzałym, dobrze wykształconym, swobodnie władającym obcymi językami, stąd w pamiętnikach wiele wtrąceń słów i całych zwrotów łacińskich i niemieckich.

Piotr z Alkantary Felicjan Chelmicki urodził się w Lesznie 11.11.1792 r., był synem Jakóba i Teofili z Przyłubskich, ożenił się około 1820 roku z Pauliną Franciszką Anną Müntzberg ur. 18.06.1803r. w Gnieźnie, z którą miał trzynaścioro dzieci, w tym dziesięciu synów i trzy córki. **Paulina Franciszka Anna Müntzberg** zmarła 4.11.1877r. w Poznaniu w wieku 74 lat, przeżyła swego męża zaledwie pół roku. Piotr był dziedzicem majątków w Żydowie, Gurowie, Pomarzanach i innych. Jak podaje Adam Boniecki w „Herbarzu polskim” Piotr po ukończeniu studiów prawniczych sprawował godności: tajnego radcy sprawiedliwości i syndyka generalnego Ziemstwa w Poznaniu.



Paulina i Piotr Chełmiccy

Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w dziale Kronika miejscowa, w numerze 120 z dnia 24 maja 1865 roku zamieściła następujący artykuł:

„Tajny Radca Sprawiedliwości Pan Piotr Chełmicki obchodził w zaciszu wiejskim Jubileusz 50 – letni swego urzędowania publicznego w dniu 9 maja 1865 roku, gdyż tego dnia roku 1815 wstąpił do służby publicznej. Tegoż dnia zebrani urzędnicy Ziemstwa (Władz Towarzystwa Kredytowego Poznańskiego) przybywszy do mieszkania tegoż Jubilata, obok wynurzenia stosownych Życzeń, ofiarowali Mu tabakierkę złotą z napisem następującym: „Tajnemu Radcy Piotrowi Nałęcz – Chełmickiemu jednemu z pierwszych założycieli Ziemstwa w dzień 50 – letniej rocznicy wstąpienia do Służby Publicznej, ofiarowują w dowód uznania, Urzędnicy obydwu Dyrekcyi”.

Zmarł 11.06.1876 r. przeżywszy 84 lata, pochowany został w Gurowie.

Pamiętniki Piotra z oryginału przepisała i wstępem opatrzyła Zofia Sztajer córka Zofii Natalii Sztajer z d. Chełmickiej (w drzewie genealogicznym - linia po Adryanie 1) w Koszalinie, grudzień 2009 r.



Piotr z Alkantary Felicjan Chelmiński

Część I

O czasie! Który byстрыm lotem opuszczasz siedliska, do wieczności tylko dążysz, a nigdy z niey nie wracasz, oświeć słaby mój umysł i wskaż mi, iak mam postępować, abym nie miał sobie na przyszłość do wyrzucenia, żem Cię nadaremnie starcił. Wyrzut podobny w naypomysłniejszych nawet chwilach, nie dozwolił by mi prawdziwey rozkoszy używać, lecz ciemną pomroką zasępiając dni moje, w ustach moich postać nie może ... Czemóż nie mnie raczej zamachem twym niepohamowanym z podziemne by mnie pogrążył sklepienia. Coż by to bowiem była za niewdzięczność, żebym nie miał odpowiedzieć nadzieiom Rodziców...Lecz co mówię Rodziców ... Niestety iuż słodki ten wyraz z świata tego nie zgładziłeś? Nie tak by dla mnie było okropną rzeczą ginąć samemu, iak ubolewanie nad śmiercią wiecznie mi drogiego Oycy, i widzieć na twarzach wszystkich krwią z nim połączonych, wryty smutek.

Iednakże Nieba łaskawe zachowały mi najukochańszą Matkę, która prawdziwie macierzyńskie maiąc do mnie przywiązanie, nad własne swe siły na moje wydoskonalenie łoży. Matka! Wywdzięczyć Ci się za obficie na mnie wylane dobrodzieystwa Twoje nie zdołam – lecz święcie Ci przyrzekam, iż naypierwszą zawsze będzie moją powinnością, bym godnie odpowiedział Twoim i Oyczyzny nadzieiom.

Na ten to koniec przedsiębiorę z Epoki dla mnie dotychczas nayważniejszey, gdyż stanowiącey przyszłą mą szczęśliwość, ile możności sobie sprawę zdać.- Lecz nim do tego przystąpię, przytoczę tu ieszcze krótko opis życia mego szkolnego, który w łańskim ięzyku przeze mnie wypracowany, zowie się w Programie Examinum Lyceum na Rok 1810 wydrukowany.

Dalej następuje tekst łański Curriculum Vitae etc...

Opis Examinu

Examin mój ostatni w Lyceum dnia 24, 25 i 26 Września odbyty i uroczyste zakończywszy pierwszą Epokę życia mego. Dla ważności jego wart być opisanym. Lyceum z nauki w roku 1809/1810 dawanych, w dniu 24 i 25 Września, od godz. 12 z rana, a od 3 do 6 po obiedzie, w dniu zaś 26 Września od godz. 12 i od 3 do 4 sprawę zdawczy, przystąpiono w ostatnim tam dniu o 4 godzinie do świetnego zakończenia popisu tego.

Naprzód deklamował Francuzki Trzeciński wycinek laśnie Wielmożnego Rezydenta Francuzkiego Comenturi tari de bello Sarmatica, w rękopiśmie Instytutowi łaskawie udzielony, w języku Łacińskim, a tłumaczenie tego po polsku przez Prof. Rutkowskiego, Ferdynand Walewski – Imieniem zaś pięciu uczniów to jest Łózefa Minasowicza, Franciszka Trzecińskiego, Ferdynanda Walewskiego, Marcelego Królikiewicza i Piotra Chełmickiego, odchodzących do Lipska na Uniwersytet, samem pożegnał Instytut i łaskawie zgromadzoną Publiczność w języku Łacińskim, w języku zaś Polskim Łózef Minasowicz.

Po tym Wielmożny Rektor zabrawszy głos wyłożył naprzód przeznaczenie tego Instytutu, iż dla niego jest ogólne ukształcenie przygotowawcze młodzieńca, aby ten obrawszy sobie stan iakowy lub szczególny przedmiot nauki i zatrudnień na Uniwersytecie z pożytkiem mógł się dalszemu doskonaleniu poświęcić.

Daley wystawiwszy nam, którzyśmy ten Instytut żegnali, z uczuciem Oyca rozstającego się z dziećmi, ważność naszego przedsięwzięcia, nadziei, która Kray w nas pokłada, iako też wszystko, co iesteśmy winni Oyczyźnie, Rodzicom żądał w obliczu całej Publiczności i od każdego z osobna uroczystego przyrzeczenia, iż nigdy z drogi cnoty i religii zbaczać nie będziemy lecz wszelkich sił na Uniwersytecie dokładać będziemy, byśmy imieniowi swemu chwałę i Oyczyźnie zaszczyt przynosili. Niech to każdy z nas ścisnąwszy rękę jego powiedział – „Święcie przyrzekam i na to rękę daię”.

Po tym tak dla nas ważnym akcie, przeczytawszy nam ieszcze Szanowny Rektor zdania o nas Nauczycieli, przystąpił do rozdania, w przytomności rozczuloney tkliwością, zacnego męża publiczności, patronów od Instytutu nam udzielonych.-

O Szanowny Mężu, ile razy mi na myśl przydziesz, tylikroć łzy wdzięczności ronić będę, za Twoią, bowiem, pomocą i starannością nabyłem tego światła, którym Niego i Oyczyźnie będę się mógł stać użytecznym. Tobie się więc należy wdzięczność, która głęboką będąc w moim sercu wyrytą, do grobu ia z sobą poniosę...

Popis ten uświetniony został przytomnością laśnie Wielmożnych Łubieńskiego Ministra Sprawiedliwości, Łuszczewskiego Ministra Spraw Wewnętrznych, Potockiego Ministra Policji, Hebdowskiego Generała Brygady, Zastępcy laśnie Oświeconego Xięcia Ministra Woyny i Członków Izby Edukacyjney, laśnie Wielmożnych Staszica, Prażnowskiego, Kopczyńskiego, Diehla i laśnie Wielmożnych Nakwaskiego Prefekta Rektora Departamentu Warszawskiego, Niemcewicza Sekretarza Stanu, Matusiewicza Radcy Stanu, Kniaziewicz a lenerała, Taczanowskiego Prezesa Sądu Appelacyjnego, Sobolewskiego Radcy Stanu i wielmożnych osób znakomitych płci oboiey.

Przystąpił po tym Wielmożny Rektor Linde do czytania promocji uczniów, po której ukończeniu laśnie Wielmożny Minister Łubieński zastępujący laśnie Wielmożnego Stanisława Potockiego Prezesa Rady Stanu i Izby Edukacyjney, wystawił uczniom tego Instytutu dobrodziejstwo łaskawego Monarchy troskliwie nad edukacją publiczną czuwającego, daley przełożył, iak wiele młódź Instytutowi temu powierzona we wszystkich

naukach korzystać może i ile każde z nich do kształcenia młodzieńca dopomaga i do przyszłych zatrudnień zdolnym go czyni. Na koniec wymieniwszy imiona uczniów, których za godnych publiczney pochwały osądzono, rozdał nagrody z właściwą mu uprzejmością.

Po ukończeniu egzaminu tego, który miłym zawsze będzie przypomnieniem lat młodości moyey, udałem się wraz z przyszłymi memi akademickimi towarzyszami do Prof. Stocphasiewicza, który nam dał przestrogi i jakie sobie mamy na Uniwersytecie tak względem nauki i obyczajów, iak i względem nowego urzędzenia postąpić.

W dniach następujących oczekiwałem z niecierpliwością powozu, który miał z domu po mnie przyjechać, nie mogąc się go zaś doczekać już postanowiłem niać furmana, acz szczęśliwym zdarzeniem list w południe 3 Października z poczty odebrałem, który to moje przedsięwzięcie potwierdził.

Uzgodniwszy się więc z furmanem Chrzanowskim, mieszkającym na rybakach w Warszawie, że mnie z Panem Minasowiczem do Żydowa za 12 dukatów w 4 dni krytą bryką, trzema końmi zawieźli, udałem się na zwyczajny mój obiad do Państwa Kuliników.

Po stole nie zostawało mi nic więcej iak upakowawszy rzeczy moje, pożegnać się z temi, z którymi w przeciągu półtorarocznego (to jest od 5 Kwietnia 1809 do 3 Października 1810) niego u nich pobytu, rzadko po pensjach zdarzającą się, gdyż prawdziwą przyjaźń dzieliłem.

O godzinie 6 wieczorem ze smutkiem się rozstawszy z domem wiele mi miłym, zawiozłem moje rzeczy do Rodziców Kolegi i Przyjaciela mego mieszkającego przy Krakowskiej bramie.

Z temi to już dawniej z niemi zawarłem 7przyjaźń7 z powodu temu, z którym podróż odprawić i w Lipsku wspólnie mieszkać przedsięwziąłem. Iest to znana i ze wszech miar szanowana familia.

Złożywszy w domu tym swoje rzeczy, wyszedłem razem z moim Kolegą pożegnać się z naszymi Nauczycielami a zważając na to, kiedy którego z nich zastać by można udaliśmy się naprzód do Pana Proffesora Werbusza, potem do Prof. Biechta, do byłego Prof. Walickiego, a ówczesnego Sekretarza Generalnego Izby Edukacyney, do Prof. Dąbrowskiego, Bentkowskiego, Tymma, Roufsego, Stocphasiewicza, a na koniec do Wielmożnego Rektora Linde, któremu równie iako z wymienionymi Proffesorom, podziękowawszy za Oycowską ich nad nami w szkołach mianą opiekę, przyrzekłszy im za nią wieczną wdzięczność, z rozrzewnieniem godnym Nauczyciela i ucznia z niemiśmy się rozstali.

Rozczuleni powróciliśmy o 8 godzinie do pomieszkania Towarzysza mego. Do wieczery przystąpił szanowny Oyciec Kolegi mego do przeczytania i oddania mu na piśmie zebranych przez siebie przestrog, które już to dla tego, że dla mego Przyjaciela były, już że istotne w sobie zawierały prawdy tak wielkie na mnie wrażenie uczyniły, iż czułem, że własny mój Oyciec do mnie przemawia. Szczęśliwy! Trzykroć szczęśliwy, komu Nieba podobnego Oyca dały.

Nazaiutrz to jest dnia 4 Października, godni Rodzice Kolegi mego, pragnąc byśmy pomyślnie podróż naszą odprawili, udali się z nami do Kościoła Augustyanów na Piwney ulicy, w którym wysłuchawszy Mszy świętey, dostaliśmy od Xiędza na drogę błogosławieństwo.

W czasie, który mi ieszcze przed 7wyjazdem został pożegnałem się z Dobrodziejami i Przyjaciółmi moimi, iako to z Iaśnie Wielmożnym Zębruskim i godną iego żoną, z Iaśnie Wielmożnym starostą Chełmickim, z Wielmożnym Tomaszem Chełmickim, z Kołaczkowskim, Ostrowskimi, Szatkowskim i innemi.

Wyjazd z Warszawy

Po obiedzie zaś, gdy już wszystko do wyjazdu było gotowe, pożegnawszy się z całym Domem Przyjaciela moiego, wyjechałem z tymże w godzinie 3 w Czwartek 4 Października 1810 z Warszawy.

Przedsięwzięciem naszym było stanąć w Mosznach 2 Mile od Warszawy, na nocleg, lecz ponieważ i my dziedzica wsi tej laśnie Wielmożnego Pana Pawechalica nie zastali, zaiechaliśmy w 7 godzinie do Utraty $\frac{3}{4}$ Mili od Moszen odległej karczmy.

W porządnej tej oberży, gdyż murowanej z pokojami obszernymi dla Gości, oraz i wygodnej (wszystkiego w niej bowiem dostać można) przewieczerzowawszy na spoczynek żeśmy się udali.

Podróż do Żydowa

Nazajutrz to jest w Piątek dnia 5 Października ruszyliśmy o godzinie piątej, Błonie 4 Mile, Sochaczew 7 i $\frac{1}{2}$ od Warszawy odległe, były miasta przez któreśmy w tym dniu przejeżdżali, pierwsze porządniej wprawdzie od drugiego zabudowane, lecz obydwa dla mnóstwa Żydów, którymi są napełnione, niechlujności oznaki czuć i widzieć po sobie dały. 5 mil za Sochaczewem przenocowawszy, dnia 6 Października w sobotę opuściliśmy nieco później jak dnia poprzedzającego miejsce naszego noclegu, a minawszy iedno z porządniejszych miasteczek w Polsce Kutno 16 mil od Warszawy oddalone równie jako Kłodawę 4 mile za tym leżące, nie wiele jak od wsi różniące miasteczko, stanęliśmy na noc w Szlesinie wsi leżącej pod borem Babiackim. Dnia 7 Października w Niedzielę, przejechawszy Bór ten, również jako miasteczko Babiaki (23 mili od W.), Sempolno (26 $\frac{1}{2}$ Mili), Kleczon (29 $\frac{1}{2}$ Mili od Warszawy), na których pochwałę nie więcej jak na inne Polskie miasteczka powiedzieć nie można, zostawiwszy trakt Poznański na lewej stronie udaliśmy się na prawą do Mieczewiczów dwie mile za Kliczewem położoney.

Tu przenocowawszy 8 Października w Poniedziałek wyjechaliśmy o 5 godzinie. Przejeżdżając przez Mielżyn miasteczko 33 mil od Warszawy odległe, mieliśmy to nieszczęście bryczkę wywrócić z mostku, którego dyle wszystkie do góry się podnosiły. Szczęściem, że mostu na ten czas koło niego woda była, i żeśmy sobie przez to żadnej szkody nie zrobili, jednakże oburzeni podobnym nieporządkiem udaliśmy się do Profesora miasteczka tego Pana Koszuckiego, by mu o naszym donieść przypadku. Ten nieco przeprosiwszy iż się niedawno wprowadził. Grzecznie się więc z nim pożegnawszy, wsiedliśmy na brykę i mile dobrą uiechawszy między iedenastą a dwunastą w Żydowieśmy stanęli.

Nim przystąpię do opisu pobytu mego w Żydowie, uwagi tu niektóre nad odprawioną podróżą zamieszczę. Pogodę mieliśmy przemienną już to bowiem deszcz padał, już słońce świeciło, już nam wiatr w oczy piaskiem sypał. Sama zaś droga nie wszędzie była równa – od Warszawy do Sochaczewa i od Kleczewa do Żydowa grunt jest twardy, od Sochaczewa do Kłodawy piaszczysty i kamieniami napełniony, od Kłodawy do Kleczewa na przemian piaszczysty lub twardy, a korzenisty dla wielkich lasów które się w tych stronach znajdują.

Przejeżdżając przez miasteczka dowiedziałem się o podatku, który podług mego zdania nie tylko jest uciążliwy, lecz nawet nie zawsze słuszny. Furman bowiem każdy przejeżdżający przez miasteczko musi płacić za mostki, przez które wcale czasem nic nie

przejeżdżał i za bruki, których może i nie widział, po 3 grosze a gdzie indziej po 4,5 od konia.

Nie mówiłbym jeszcze nie żeby ten Furman miał za co płacić, lecz kiedy od niego wymagał pieniędzy w miasteczku, gdzie tylko mostek z kilku dylów jest postawiony, i tu i ówdzie kawałek bruku się znajdzie, by podatek dziesięć razy więcej na rok wynoszący, iak materiały wartnią brać, uciążliwą i niesłuszną to rzeczą nazwać tu mogę. Oznacza to czuyność rządu na dobrem kraiu, kiedy miasteczka są brukowane i mostki stawiane, gdzie potrzebne, - lecz gdy przeciwnie tam znajdziemy, gdzie ich wcale grunt nie wymaga, na ten czas zdać się, że rząd nie przemyśliwa iaki nad wynalazkiem nowych a uciążliwych podatków.

Po tym iakież to nieporządek poczucie przy odbieraniu podatku tego nie ma dość to odznaczoney osoby rządowej, lecz nadażyć, który z karczmy wybiegnie żądać go może. Zdarzyło mi się przeto w Babiaku, iż jednemu Żydowi zapłaciwszy podatek, dalej iadąc drugi go znowu ode mnie żądał. Zaiste ze smutkiem mi wyznać przychodzi, iż na porządku wiele nam jeszcze Polakom zbywa.

Miasteczka nasze iakże są nieregularnie budowane iak nikczemnie i do tego wielkim niechluystwem zachowywane. Gdybym z cudzoziemcem iakim iechał, wstydziłbym się ie nawet wsiami nazywać. To jeszcze rządowi wybaczyć można, może się bowiem tym tłumaczyć, iż nagleysze potrzeby krayu o tym co dawniej źle zrobiono, myśleć nie pozwalają. Lecz że na karczmy nasze oka swego nie zwróci wydziwować się dosyć nie mogę.

Iakże bowiem kto o nas dobre może mieć wyobrażenie, kiedy w miasteczku nie tylko należytey wygody nie dostanie lecz zmuszony będąc z drogi dla zapachów żydowskich, które po całej się izbie rozszerzają, spocząć przyzwolicie nie może. Niechże Rząd przynajmniej Żydów z karczem wypędzi a iuż lepiej będzie, oni bowiem poprzez swoje niechluystwo czynią nieprzyjemność, a przez to iż w Szabasy i inne swoje święta nic robić nie mogą, niewygodę podróżnemu sprawiają. W Bogu mamcież nadzieję, iż się to wszystko u nas przemieni i że czyny kiedyś Rząd wszelkimi środkami to osiągnie iż Kray nasz, któremu wiele jeszcze zbywa by się mógł co do cywilizacji z Francją i Niemcami równać na naywyższym oświeceniu stanie.

Pobyt w Żydowie

Przybywszy do Żydowa serce moje uczuciem prawdziwey radości przeięte zostało iuż to dla tego żem wszystkich w zupełnym zdrowiu i wesołości zawitał, iuż to że ten któremu póki tylko kropla krwi w żyłach moich płynąć będzie, nayżyczliwszą wdzięczność iego rady i niezliczone dobrodzieystwa mieć będę.

Dziadulo mój nayukochańszy J. W. Kantor Niewieściński w domu Matki moiey się naydował. Nie chcę się tu rozwodzić nad opisem przyjazdu mego, gdyż w podobnych okolicznościach serce moje więcej czuie, iak i ustami mówić zdołają. Podczas pobytu moiego w Żydowie oddając wizyty sąsiadom i przyjacielom moim, dnia 13 Oktobra poiechaliśmy do Gniezna z Matką, Dziadulem, Bratem oraz Kolegami moiemi Panem Minasowiczem i Panem Trzecińskim, który do Żydowa przybył by się razem z nami do Lipska zabrał.

Miasto to jedno z naydawniejszych w Polsce otrzymało swoje imię, iak nas bowiem Historia uczy do gniazda orła białego, które w tem miejscu znaleziona była. Stolicę tę

niegdyś Królów naszych ród Izraela w moc ową dostawszy tak dalece przekształcił, iż mało co z owej starożytności zatrzymało.

Ulice w mieście tym wąskie, rynek smutny, budynki z cegły lecz poczęściey także z drewna stawiane. Iedyną ozdobą miasta iest Kościół Katedralny, który strukturę Gotycką będąc stawiany, bogactwem, wspaniałością i wielkością swą pierwszeństwo nad inne Kościoły w Polsce otrzymał.

W nim się to znajduie Ciało Św. Woyciecha złożone w trumnie z czystego srebra zrobioney i wyrżnięciem na niey czynów tego Świętego, ozdobioney. Trumna ta stoi w środku Kościoła zdobi i ołtarz, przed którym zawsze msza święta odprawia się. Wewnątrz naokoło Kościoła znajduią się kapliczki, w których zwłoki naszych naydawniejszych królów, spoczywają. Świątynia ta srebrem, marmurem, adamaszkiem będąc napełniona, ciekawemu który by od razu chciał wszystko widzieć, nawet na siebie spoglądać nie da, lecz mając wzrok, tysiączne swoje przed nim ukrywa ozdoby.

W mieście tym oddaliśmy wizytę Panu Treterowi z całej okolicy naysławniejszemu Doktorowi, który mile nas przyjąwszy, był nam tak łaskaw pokazać piękny, rzadki i kosztowny swój gabinet historii naturalnej.-

Gabinet ten składa się z następujących rzeczy:

1. Z pomiernej ilości Ptaków wypchanych to Kameleon, Krokodyl, Sztachelfisz, Rak morski, zaś z ich części oddzielonych iako Kieł od Nosorożca, pióropusz cocti, skorupa żółwia itp.
2. Z Motylów i robactw nieprzeliczonych, które nie tylko drogo płacić musiał, gdyż niektóre Go 6, 10 – do 20 Marek kosztują dla tego, że są z Chin, Indyi, Francyi, Niemiec, Szwaycaryi, Węgier sprowadzone, lecz dla tego naywiększą część z naywiększą precyzją poukładał i na szpilkach w szufladkach na umyślnie do tego zrobionych po przypinał, pisząc zawsze przy każdym motylu i robaku choćby naymniejszym był schwytyany. Nayznakomitszym z Motylów był im Lampyridac, którego Damy Chińskie zamiast latarki w nocy używają i również iaki robaczek świętojański ma męskiego i żeńskiego rodzaju. Dwa te robaczki są badaczami Natury dla swey osobliwości wielce interesowne. Samiczka bowiem nie ma skrzydełek, tylko samiec. Kiedy więc pierwsza się chce w powietrze wznieść, siada na drugie, które że natychmiast w górę z sobą wznosi. Cóż w tym ieżeli nie doskonałość i mądrość naywyższego Stwórcy widzieć można, który chciałby małe te robaczki za przykład zgody w związku małżeńskim służyły.
3. Gabinet ten składa się także z Mineralogii. Zawiera w sobie bowiem wszelkie minerały, ich formacye, krystalizacyi i putryfikacyi a lek pszczoł, roślin, ślimaczków...Wszystko to dowodzi potop powszechny i rewolucyą wielką po całym świecie. W kamieniach bowiem piaszczystych, które po naywyższych górach napotykamy, znajdziemy w nich tak istoty organiczne, skamieniałe, iako roślinne na nich wyciśnięte.
4. Pan Treter starał się także nazbierać Planet, których liczbę do 5000 doprowadziwszy z naywiększą pracowitością i gustem w księgach arkuszkowych poukładał. Prócz tego posiada także Pan Doktor pojedyncze Produkta iako to Vokos, Kyrbie, Korę piśmienną Chińczyków, olei balsamiczny itd.Co do Anatomii w Gabinetecie tym zachowane są różne istoty w spirytusie Dzieci, które iako monstra z macierzyńskiego łona wydobyte zostały, iaina Kurze dubeltowe, Solitery rozmaitey długości, laszczurki, Węże i tym podobne.
5. Rzeczy starożytnością swą rzadkie: Miecz z Krucyaty, Tablice woskowe.
6. Biblioteka znaczna. Krótki czas, który mi iest zostawiony na widok Gabinetu tego, nie dozwolił go dokładnie poznać a nawet zaledwie przyirzeć. Nie dziw więc ieżeli opis mój nie iest dokładny tego Gabinetu, który zaszczyt Panu Treterowi czyni, iż iako

prywatna osoba na coś podobnego mógł się zdobyć. Podobnych mężów Kraiowi naszemu potrzeba, a zapewne Nauki w krótkim czasie na najwyższym stopniu staną.

Pobyty i wyjazd z Żydowa

Tak przyjemnie a poczęście i użytecznie przepędzając chwile w domu Matki moiej, niespodzianie przyszedł dzień 19 Października, dzień przeznaczony na wyjazd do Lipska, dzień Imienin moich, o których się dopiero na samym wyjeździe dowiedziałem, że gdzie się rozstać z temi, do których największe przywiązanie się czuie, których Natura sama kochać nakazuje.

Opis wyjazdu mego, nie tylko moje lecz nawet ust niewymowniejszych siły przechodzi. Któż bowiem wyrazić zdoła rozczulenie moje, gdy przystąpiwszy do łóżka chorej Matki moiej macierzyńskie od niej odebrałem Błogosławieństwo.

Kto żalosne uczucia przy pożegnaniu moim z Bratem, Babką, Lenusią, która od młodości w Domu Matki moiej będąc wychowaną, braterską we mnie miłość zaszczerpiła. Smutny mi był zawsze wyjazd z Domu Rodziców lecz smutniejszego nad ten nie doznałem. Sama myśl, iż oddalony od Domu w cudzej krainie zostawać będąc mocnym nie było do tego powodem.

Wyjazd z Żydowa

Pomnąc jednakże, że całe życie ludzkie ze smutkiem jest połączone, i że tylko po smutku prawdziwa radość nastąpić może – uspokoiłem się i usiadłszy wraz z Dziadulem Dobrym i Kollegami memi, wyjechałem z Żydowa w Piątek o trzy kwadranse na 10 Dnia 19 Października.

Niespokojnym wzrokiem spoglądałem na coraz bardziej oddalające się siedziwo kochanej Matki moiej – lecz las Czernieyewski długo dzielić tego smutnego widoku nie dozwolił. Przejechałszy bór ten równie iako porządne zabudowania z pięknym Pałacem P. Lipskiego, przyozdzone miasto Czerniejewo, i mile za tym miasteczko Nakło, ziechaliśmy do obozów w Szrodzie na popas.

Miasteczko to 4 mile od Żydowa odległe, jest małe, lecz pamiętne dla Seymików, na które się w nim wszystkie województwa Wielkopolskie zjeżdżały. 4 Kościoły się w nim znajdują, z których jeden strukturą Gocką stawiany opodal wiedzieć się daie. Przed miasteczkiem stoi Strzelnica zabytek dawnych zwyczajów. Imem się więcej ku granicy Szlaskiej zbliżał, tymem więcej Młynów spostrzegał. Słuszna zaś tego przyczyna, gdyż kiedy kto zboże wymieli, nic tyle za nie weźmie iak za mąkę.

Chcąc zanocować, zapuściliśmy się w wąską drogą w bór. Lecz iak zazwyczaj w podobnych okolicznościach bywa, błakając się długo nadsuwający pojazd, który się ledwo razem z nami obalił, musieliśmy z niego wysieść i piechto do Zaniemyśla, któreśmy iuż przed borem byli minęli powrócić. Odbywając nocleg w tym małym lecz porządkiem i od samych prawie Gorzelanych zamieszkałem. 1 ½ mili od Szrody odległym miasteczku, ruszyliśmy z rana o 6 godzinie dnia 20 Października w Sobotę. Bór mile drogi mający,

przypadkami wczorayszemi sławny, szczęśliweśmy dzisiay przybyli a zbliżając się do Szremu na prawey ręce Zbrudzewo została.

Podróż do Leszna

Mieysce to urodzenia moiego serce moje radościem napełniło uczuciem – lubo dawno iuż, noga moja na tey ziemi nie postąła, wewnętrzne iakieś przywiązanie do niey odzywa się we mnie. Znać że uczucia w młodości powzięte, ma wielkie wrażenie na umyśle nawzajem sprawuią. Tu mi to Dziadulo Dobry wskazał karczemkę Popielką nazwaną, która lubo iuż podupadła i niepozornie wygląda, jednakże oczom moim dla tego że się I.W. Oyciec mój wybudował, drogim się zabytkiem zdała.

Przeiechawszy Irzyn, miasteczko porządne, mające kilka Kościołów, iako to Farę, Franciszkanów, Dominikanów, Świętego Ducha, i klasztor Panien Franciszkanek, i przeprawiwszy się przez rzekę Wartę, nad którą to miasto zjechaliśmy do Pana Długoleckiego. Tego to szanownego męża pożegnawszy z ukontentowaniem na osobie przyszłą szczęśliwość iego narzeczoney Panny Lenieckiey, urokował. Wyiechawszy z Domu Pana Długoleckiego, spostrzegliśmy piękne okolice, zielone gaiki i niziny przedzielone będąc stawami i ieżiorami, przyjemny i zachwycający widok sprawiaią.

Zostawiwszy na lewey stronie Lubień, równie iako minąwszy porządnie zabudowaną a romantycznie położoną wieś Ierki, zjechaliśmy 3 mile za Irzynem do Krzywienia, lichego miasteczka na popas.

Ruszywszy stąd ledwieśmy 3 Ćwiercie mili ujechali aż nam w małym lasku Ćwierć mili przed Osieczną oś pękła. Trzeba więc było rzeczy z koczyka na wóz za nami iadący wypakować i wsiadłszy na niego z wolna gdyż iuż się dobrze ściemniło, nie do Leszna iakeśmy sobie zamierz yli, lecz do Osieczny zjechać.

Przenocowawszy z wielkim deszczem nam nazaiutrz dnia 21 Października w Niedzielę o godzinie 6 ½ z rana do Leszna dojechać przyszło. Miasto otoczone iest młynami, których liczba do 99 dochodzi, same zaś iest regularnie budowane, piękne rynki w nim iest równie iako Pałac, w którym niegdyś Xiąże Sułkowski iako dziedzic miasta tego, bardzo iest ozdobny. Kościołów ma 3: Katolicki, w którym ismy na mszy byli, Luterkański i Kalwiński.

Pobyty w Lesznie

Zresztą miasto to było niegdyś, iakże mi mówiono ieszcze wspanialsze, lecz będąc w roku 1790 spalone tak dalece podupadło, iż się dotychczas ieszcze w świetności swoiey i znacznym swoim kiedyś handlu podnieść nie zdołało. Iednakże i teraz miasto to do najpierwszych w Polsce liczonym być może. Handel iego sukienny dość iest znaczny. Kupuiąc sukna u Pana Kilera postrzegłem, iż kupcy tutejsi nieco są rzetelnieysi iak w Warszawie.

Przeiechawszy o godzinie 9 do Leszna, stanęliśmy u W.Paprockiego Pisarza przy Komorze, mieszkaiącego na rynku w domu pięknym narożnym pod Numerem 293.

Tu nam namięto Furmana, który rachując sobie do Lipska 40 mil, za 20 dukatów nas wszystkich zawieść przyobiecał.

Podróż do Lipska

Zabawiwszy się w Niedzielę u Pana Paprockiego, w Poniedziałek dnia 22 Października o godzinie 9, z nim i żoną jego również iako Kochanym Dziadulem Dobrodzieiem się pożegnawszy z Leszneśmy z wyż. Namienionym Furmanem, bryką kupiecką w trzy konie, wyjechali.

Przejeżdżając przez Wschowę, miasto dwie mile od Lezna położone, zatrzymaliśmy się przed W. Podprefektem Bronikowskim, od którego Paszport otrzymawszy do granicy Szląskiej zmierzali. Przybywszy nad nią, widokiem wznoszących się białych i czarnych Orłów, wzruszeni rzekli jeden do drugiego.

Otóż na tej stronie Oyczyzna ieszcze nasza, a na tamtej ziemia tego drapieżnego Wilka, który nas pozbawiwszy wolności, zabrawszy Kray pragnął wlać w nas Ducha Pruskiego – lecz na próżno. Polak zawsze był, iest ibędzie Polakiem – nie zdołały trzynastoletnie więzy i uciążliwe jarzmo dumnego napastnika, przemienić płynącego Ducha Patriotyzmu w krwi Polskiej.

Zaledwie iskierka nadziei zaświtała – iuż liczne rotty na obronę Kraiu powstały. Pogłębiany został dumny (...) rodziny naszej. Lecz na cóż się mamy nad temi niegodnymi ludzkości czynami rozwodzić – wszakże przebaczyć przedtem Nieprzyjacielowi, wielkim iest duszy udziałem.

Pożegnaymy się raczey z iuż nam znikającą Krayną naszą. Tu głębokie nastąpiło milczenie. Różne myśli opanowały serca nasze.

Ia sam do siebie mówiłem „Opuszczam Cię kochana ziemio, na której Oycowie moi od wieków przemieszkiwali. Na długi wprowadzie czas, gdyż i 3 lata oddalenia od Oycyzny, cóż nader długie dla czułej się duszy stają, lecz w celu szlachetnym, w celu który od Ciebie naganionym być nie może, kiedy bowiem na twoim łonie wyższych Nauk czerpać nie mogą, udaię się do cudzych kraiów, by nabrawszy tam potrzebnego światła Tobie mógł być prawdziwie użytecznym, czego ode mnie iako niewyrodnego syna swego do ostatniego momentu życia moiego wymagać będziesz mogła. Żegnam Cię więc, żegnam ledwo com wymówił te słowa, aż mnie szybko lotne konie widoku nawet ukochanej Rodziny pozbawiły i nie zatrzymały się aż w Bonemünde naypierwszej wiosce za Granicą Szląską.

Zjadłszy tu podróżny obiad, ruszyliśmy dość prędko, by na nocleg do Gruchwite, wioski 4 mile od Wschowy położonej, uiechać. Panowie strażnicy dość często nas zatrzymywali, lecz grzeniem słowy ładnieśmy się ich pozbywali.

Co zaś do Panów urzędników przy komorze, ci nas serio rewidować chcieli – my wprowadzie nie mając nic co by było zakazanego, lecz nie chcąc czasu nadaremno tracić, radzimy się ich pozbyć.

Trzając więc pieniędzmi w kieszeni, dlatego łakomy Niemiec był zaraz grzeczniejszym. Ia więc widząc u tego legomości równie iako na całym świecie prawie złotówki mają wartość, wyskoczyłem z bryki i to do niego rzekłem – nóż mu w garść pieniędzy dać chciałem daley mówić, lecz Niemiec kontent, że na tyłuż pieniądze dostał, nie dał dokończyć. On chcąc także odwetować, gdyż za tamtą powiedzianą grzeczność czuł dusery w kieszeni.

Szczęściem przecie, że dla dobrej drogi powóz szybko postępował, gdyż inaczej byłby nas może swym piskliwym wrzaskiem zagłuszył. Dobry Patron rzekliśmy do siebie, żeby całe Niemcy podobnych Urzędników miały, możnaby ie z łatwością zakupić.

Rozmawiając o tym legomościu i iemu podobnych kollegach, nie wiedzieć iak się zmierzchało i do Gruchwieśmy przybyli. Dali więc do Gościńca wchodzimy a tu dymu pełno. Prusaczyska z lulkami w gębie i przy kuflu piwa politykuią. A moiści Panowie, dalibyście pokóy, chciałem im powiedzieć – lecz hałt, cóż by było z tego wynikło, może mnie te zagorzałe Polityki były – dali nie godzi się mówić. Wolałem więc zamilczyć i spokojnie wieczere siadłszy na bryczce przenocować. Stawszy z rana o 5 godzinie udaliśmy się do Gościńny, by iey należytość oddać. Ona nam na pieniądze, którycheśmy nie znali zrobiwszy reiestr, nie taki iak trzeba było, możeśmy iey zapłacili, dość że się Niemka rozsiędożyła, zaczęła na nas po prostu powiedziawszy, wymyślać żeśmy ią oszukali. Proszę cóż tu z nią było począć? Dać iey uczuć swą moc, nie tylko że nie wypadało lecz nawet obawiać się trzeba było żeby nas nawzajem coś podobnego nie spotkało. Szczęściem żeśmy przecie Niemca Furmana mieli, dali więc po niego by się z nią porozumiał i iey sam zapłacił. Dopiero na tenczas Niemce, która iak truśka przy piecu stała, morały dawać zaczęliśmy by się lepiej z gośćmi a osobiwie z Cudzoziemcami obchodzić umiała. Przykazawszy Furmanowi, by nigdy w podobney karczmie nie stawał, ruszyliśmy z mieysca dnia 23 Października we wtorek o 6 godzinie.

Rozmawiając w drodze o tem zdarzeniu wiechalismy niepostrzegłszy się do wsi Karolath, dwie mile za Gruchwic, która otoczona będąc gaikami, górkami i leżąc nad rzeką Odrą, bardzo piękną okolicę zaymuie. Pałac w niey iest pyszną strukturą, stawiany z ogrodem, który na murze będąc usypany wspaniały się wydaie. Sama zaś wieś bardzo porządnie iest zabudowana i wielką po niey różnicą Niemieckich od naszych wsi widzieć można. Domy bowiem nie są drewniane lecz murowane, i do tego tak ieszcze murowane, że bardzo dobrze ie z nie iedną kamienicą naszą porównać można. Koło domów nie biednie, tylko z iarzynami ogrody się zayduią lecz nawet drzewami owocowymi i kwiatami są napełnione. Czystość do tego wszędzie iak największa panuie, gdyż aż miło spojrzeć na wszelkie domowe porządki chłopca nie siedzi on przy pięknym wieczorze po ukończoney pracy przed domem na pieńku, tak iak u nas chłop w chatce siedzieć musi, lecz ma sobie ławeczki w altance przed domem, i stały i stołki do wygody w Izbie. Mało są wprawdzie znaczące rzeczy, lecz z nich iuż sądzić można o szczęśliwości ludu. Kiedy bowiem chłopiec nie przestanie na koniecznych tylko potrzebach, lecz szuka usposabiać się w rzeczy do wygody służące, na tenczas go biednym nazwać nie można.

Ubolewać wprawdzie potrzeba, że u nas dotychczas ieszcze wsie w stosunku do innych krajów w bardzo nędznym są stanie. Rządowi jednak naszemu w podobnych okolicznościach, w iakich zostanie wyrzucać tego nie można, gdyż mając wiele ieszcze innych potrzeb do zaspokoienia i tak się nad swoją możność polepszenia stanu chłopów przykład.

Gdy mi te i tym podobne myśli przychodziły, minęliśmy niespodziewanie, przewieźliśmy się przez Odrę, i minęliśmy Zolling małe lecz dobrze zabudowane miasteczko, i ziechaliśmy na popas do wioski 2 mile za Kokolath leżący. Dnia tego zrobiwszy ieszcze 3 mile z akompaniamentem muzyki Pruskiej.

Stanęliśmy w hotelu pod Grunen Ludwik na nocleg w Sagau, mieście dość wielkim porządnie i pięknie zabudowanym, z rynkiem okazałym, i z obszernym i wspaniałym ratuszem. W oberży naszej dano nam pokóy z wszelkimi wygodami, iakie tylko można było żądać. Mieliśmy bowiem łuska z wysoko Niemieckimi puchami usłane, kanapą porządną, stół wielki, lustro, miednicę z kubkiem, chłopca do butów, naczynie do nieuchronnych potrzeb Natury służące. Prócz tego dano nam usługę i kollacyą podług naszej chęci. Czegóż więcey żądać można było? Nieco ochrony kieszeni – lecz darmo, mieliśmy

wygode, trzeba też za nią zapłacić. Z rana dopiero o 7 godzinie, obawialiśmy się bowiem, żeby bramy miastenie były pierwszej zamknięte, w Środę Dnia 23 Października wyiechaliśmy z Sagau.

Nie będąc na granicy Saskiej rewidowani, minęwszy Sorau, miasto dość porządne, w którym iakieśmy przejeżdżając widzieli Hotel de Pologne się znajduie, przybyliśmy na popas do Baynsdorf wioski 4 mile od Sagau, a 2 od Sarau odległy. Po ukończonym wojażerskim obiedzie, kontynuując swoją podróż, przejeżdżaliśmy przez Muskau, miejsce nieźle zabudowane, mające ulicę iedną, która się przez całe miasto ciągnie i za nią most na rzece Neifse stojący.

Z późnym mrokiem przybyliśmy pół mili za Muskau do Kromlau wioski do Szląska należącej, lubo iest w Saxsonii położona. Yuśmy chcieli dla pewności rzeczy, na bryce przenocować, lecz nie można tego uczynić, gdyż deszcz padał a w stayni ledwie dla koni miejsce było. Wielem się wprawdzie zadziwił, gdy mi powiedziano, że to nie tylko w Kromlau, lecz w całej Saxonii znajdę. Iak to mówiłem Saxonia, która za wzór porządku innym Kraiom służyć może, w tym nawet nam Polakom ustępuje, Cóż z tego iest za przyczyna? Wprawdzie nie mogłem sobie tego wytłomaczyć, iak że Panowie Sascy mało że jeździć muszą, swoimi pojazdami, dla Cudzoziemców zaś są nieuzyci. Nie czyniło by to zaszczytu Saxonii, lecz nie wiem, iak mam sobie inaczej wnioskować. Mimo woli naszej musieliśmy przeto w izbie się przespać, a brykę na otwartym powietrzu, pod strażą naiętego Człowieka zostawić. Szczęściem przecie, że nam nic nie zginęło. Nie zrobiwszy dnia tego więcej iak 6 mil.

Wstaliśmy nazajutrz dnia 25 Października o wpół do czwartej godziny by to wynagrodzić. Dorachowawszy się z Gościnnym, który się zdawał być dość ludzkim, w dalsząmy się podróż udali. Spromberg 2 mile za Kromlau było najpierwsze miasto, z którymśmy się spotkali: porządne nad rzeką Sprą, od której imie swe wzięło leżące miasto. W nim równie iako iuż poprzedzających miastach uważaliśmy, iż mieszkańcy winogrona pod oknami na ścianach zakładają, co gdy się rozzieleni bardzo przyjemnie domy upiększa.

Za Sprombergiem iadąc dobrze dwie mile borem sosnami zarosłym, popasłem w nim znajduiącej się wiosce Bansdorf. Po obiedzie zrobiwszy 3 mile kichaliśmy na noc do Tinstewaldu. W mieście tem, które od Wenedów Grabin, dla świętej obfitości niegdyś rosnącej grabiny, nazwane było, znajduie się Manufaktura Sukna Czarnego koloru. Sukna, które tu w bardzo dobrym gatunku robią, są wywożone do Szwabii, Szwaycaryi. Mieluchy i Browary miały bydz kiedyś w bardzo wielkim znaczeniu, gdyż w 16 i 17 wieku Piwo stąd do Drezna wożono. Powietrze, Hupryci i trzydziestoletnia wojna wielce to miasto spustoszyła równie iako i częste pożary ognia. W 1675 roku przeszło 198 Domów się spaliło. We względzie literarycznym Tinstewalde dla tego iest pamiętnym, że się w nim 10 Sierpnia 1574 Bartłomiey (Schuraw) Szarego czyli Szare, urodził, ieden z największych Lingwistów w swoim czasie, który dla Hebreyskiego i Niemieckiego ięzyka wielce się stał zasłużonym.

Dnia 20 Października uiechaliśmy półszustey tylko mili, obiadowaliśmy za Dobrylukiem przeszło mile w nieznanym miasteczku, którego mi iest niewiadome. Okolice, któreśmy dnia tego przejeżdżali były z początku naywięcej w lasy po tym zaś w równiny i iężiora obfite. Na noc stanęliśmy w Torgau. Drogi przed i za tym miastem są na trzy łokcie wysypane, i iuż się na nich milowskazy (Milestunde) widzieć daią.

Milokazy są dwoiakiego rodzaju, pierwsze godziny, drugie półgodziny oznaczają, obydwie zaś są z kamienia ciosane i mają czterokańciastą piramidową formę, z iedney strony wyrżnięta iest Cyfra Królewska, z drugiej oddalenie miasta najbliższego na godzinę licząc. 2 godziny (Stunde) czynią Niemiecką milę.

Torgau, dla znacznej liczby wież, z których trzy z 14 wieku na Cytadellach się znajdują. Miasto to było od dawnej Familii Turgowe zamieszkane i bez wątplenia od Serbów założone. Położenie tegoż nad Elbą, handlowym go uczyniło i od Targu imię otrzymało. W roku 1379, zostało Torgau, które w Roku 1119 jako wioska znane było od Dietricha z Torgau Pana w Reichu jako miasto potwierdzone. W 1482 miasto poczęście było spalone, lecz w krótkie pięknie jeszcze wybudowane zostało. Będąc do połowy 16 wieku rezydencją Xiążąt udzielnych, wielki postęp w kulturze uczyniło, i gdyby nie wypadki wiosenne zapewne by Torgau tym było, co teraz Drezno.

Po trzydziestoletniej wojnie już do swej świetności nie powróciło. Torgau ma 713 domów, 5 Kościołów, Lyceum tutejsze kiedyś najstarsze w Saksonii, składa się z 3 Klas. Zamek Harteufel nazwany nad Elbą na skale położony założył Xiążę Albert 1481, gdy tu z dworem zostawać przedsięwziął. Jan Friedrich dumny, powiększył go, przybudowawszy Kaplicę, która od Lutra była poświęcona i upiększył go trzema wieżami. Windą można z piwnicy aż na pierwsze piętro wiechać. Jan Grzegorz I przystawił wieże z dzwonami, lecz cały ten zamek wiele przez trzydziestoletnią wojnę został zruynowany. W siedmioletniej wojnie na magazyn był od Friedricha II obrócony, aż nakoniec terazniejszy Król Saski Echthaus czyli do poprawy z niego zrobił.

Tak więc zniknęła ostatnia szczytka świetności siedliska tego Xiążąt, w historii Saskiej zwłaszcza 16 i 17 wieku, wieku pamiętnego. Tu bowiem, prócz wielu urodzin, ślubów i śmierci Xiążąt w Roku 1526 grunt do małżeńskiego związku przez przymierze między Sasami i Hesami został położony, tu ułożył Luter z Melachtonem 1530 warunki służące za podstawę Konfesji Augsburskiej, tu dla powietrza 1591 Wittenbergska Akademia przeniesiona była – tu założył Jan Grzegorz IV z Xięciem Brandenburskim Fryderykiem R 1692 Związek dobrych Przyjaciół, czyli złotego Bracelet, w którym 12 Rycerzy z każdego Dworu się znajdowało.

Z końcem 14 wieku zniknęło zupełnie znaczenie zamku tego. Nie ma już teraz z dawnej jego wspaniałości nic nie pozostało, w tym bowiem iak i gdzie największe ucztę Dworskie i zaślubienia były, gdzie się najważniejsze rady Kraiowe odbywały, teraz paieczyna się snowi, a na dziedzińcu, gdzie się rycerze w turniejach popisywali, brzęczą kaydany więzienia, którzy chłosty na przywitanie odbiera.

Browary, które w Torgau w wielkim kiedyś znaczeniu były, kwitła tu także Fabryka sukien, lecz dla bliskości Lipska nie mógł się iey handel stać handlem z Narodami. Miasto to połączone jest z prawym brzegiem Elby mostem drewnianym, który na 4 kamiennych a 3 drewnianych słupach stoi, ma 428 łokci długości a aż 8 do 10 łokci szerokości, umocniony jest prętami żelaznymi i na przejście statków otwierany być może.

Już w 14 wieku znajdował się tu most drewniany, który od lodu będąc zerwany, przy Kościołach w naczynia do maselniczek podobne, pieniądze na nowy most zbierano. Z tą też to powiedzenie, że most przy Torgau z maselniczki jest wybudowany. Po noclegu w mieście tem odprawionem, wyjechawszy z niego dnia 27 Października w Sobotę o 5 godzinie, przecież dalejśmy przez Eilenberg, miasto które podług dawnego sposobu budowania tylko ma główną ulicę, Torgauer i Lipager zwane. Będąc w jednej linii stawiane jednym rzutem oka przejrzyć że można.

Tu się znajdują 2 Kościoły. W ostatnim, który na wzgórku przed bramą Lipską stoi, wiele się podziemnych lochów znajduje. Przed kilkoma latami znaleziono w jednym nieznanym jeszcze lochu, ciała w 1631 Roku na tutejszym zamku zmarłego dziedzicznego Grafa z Mansfeld, wraz z innymi kosztownymi rzeczami. Za wprowadzeniem Reformacji miał Luter w tym Kościele pierwsze pierwsze Ewangeliczne kazanie.

Na zamku, którego teraz szczytki tylko widać, uradzali się Luter z tajemnym radcą Tailiez, iakby Ewangelicką religię w Eilenbergu można wprowadzić. Mieszkańcy tutejsi trudnią się pospolitemi rękodzielami, zwłaszcza zaś szewstwem, pędzeniem wódki i

robieciem octu. W mieście tym zawarte zostało w trzydziestoletniej 31 Maia wojnie zawieszenie broni, po którym Westfalski Pokój nastąpił. Prócz tego jest Eilenberg pamiętne w względzie Literarycznym, w nim bowiem umarł 1759 Lisków, w satyrze poprzednik Rabnera.

Rozmowy nasze w dniu tym więcej iak zazwyczaj były natężone, zbliżając się bowiem do celu podróży naszej, smutne i wesołe oraz uczucia serca nasze opanowywały. Wyobrażenie, iż nie znane w mieście w cudzym kraju leżącym przemieszkować długi czas mamy smutek, przedstawienie zaś iż w nim Nauki, które iedynie nam szczęśliwość rokować mogą, radość wzbudzała.

Przemyśliwaliśmy także nad sposobami iak sobie trzeba będzie postąpić, by się nam wszystko pomyślnie powiodło. W tym, gdybyśmy sobie rady w tey mierze udzielali minawszy znienacka naprzód wieże, potym zaś Kościoły a nakoniec i domy Lipska ciekawym się oczom ukazały. Vivat – Vivat – niech żyje Lipsk i niech żyje miejsce naszego pobytu zaczęliśmy z radości wykrzykiwać. Furman hałasem naszym omamiony i chcąc także sztuki dokazać, bez odpoczynku 6 mil iadąc o Pierwszey godzinie po południu do Lipska zaiechał.

Przeiechawszy koło Bramy Piękney, stanęliśmy podług rekomendacji, któreśmy od Gościniego w Finsterwaldu dostali, na Garbarskiej ulicy w Hotelu pod Palmbaum. Gospodarz przyiąwszy nas grzecznie dał nam pokoik porządny i niedrogi. Przebrawszy się z sukien podróżnych i ziadłszy obiad, przedsięwzięliśmy się naprzód udać do Panów Knollów, członków Akademii Lipskiej, do którem miał list remendacyyny od Mamy Dobrodzieyki. Nie wiedząc iednak, gdzie nasz Gospodarz, żeby się do Paulinum Domu Akademickiego, gdzie Pedelów Policiantów Akademickich w tey mierze będziemy mogli być zainformowani.

Nie wiele myśląc poszliśmy na to miejsce: lecz nie Pedelowie tylko laśnie Pan Kantor Akademii, któregośmy przy wychodnie z koncylium spotkali, w tey nas mierze zaspokoił. Ten był tak łaskaw posłać z nami iednego studenta, który nas do Panów Knollów zaprowadził. Wszedłszy do ich pokoiu, ledwie com list oddał, poznali zaraz żeśmy Polacy i niewymowną nas przeto radością przyjęli. Bez tych pocziwych naszych Polaków, których się starszy Stanisław do Dyplomatyki, młodszy Adolf do Medycyny przykładą, nie wiem iak byśmy sobie w Lipsku byli poradziili: mieliśmy wprowadzić do 6 Profesorów Akademii Lipskiej listy, lecz cóż się po zaiomościach ceremonialnych spodziewać można. Dnia 28 Października w Niedzielę, wziął nas z sobą starszy Knoll, młodszy bowiem był chory – zaznaiomił nas z swoimi kolegami: Twardowskim i Topolskim – potem zaprowadziwszy nas do Kościoła Katolickiego na mszę, poszedł sam dla nas mieszkanie poszukać.

Dziennik Lipski

Po nabożeństwie udaliśmy się na obiad, a po obiedzie, zgromadziwszy się u Knollów, poszliśmy z starszym do domu Pana Adlera, na Hefeistosstraße nr 2, z którym to i ja i Pan Minasewicz mój przyjaciel się zgodziwszy, od niegośmy namięli Pokój z meblami i alkeż do sypiania.

Nazaiutrz dnia 29 Października wprowadziwszy się do wyż. wzmiankowaney stancyi, ugodziliśmy się względem usłużenia z Bergerem i żoną jego, którzy w tym samym domu ogród trzymają. Na wieczór o godzinie 6 udałem się z Topolskim, Trzcińskim i Minasewiczem do Rektora Akademii laśnie Wielmożnego Vielada, u którem z rana od 10

do 12 Prawo Natury i Historią Rzeszy Niemieckiej pierwszonasze Kollegia słuchał. Ten nas mile przyjąwszy, przeczytał Prawa Akademickie i drukowane każdemu z nas oddał wraz z Patentem zapewniającym nam Obywatelstwo Akademickie Matrykiel zwanym.

Nie powiem tu nic na pochwałę szanownego tego Rektora, gdyż taki zacny Mąż zasługuje by się później obszerniej nad nim rozwieść. Oświadczwszy mu swoją uniżoność udałem się do Domu na spoczynek. Nazaiutrz i w następujące dni, chodząc pilnie zawsze na swoje Kollegia, starałem się kupować rzeczy mi potrzebne i pooddawać wraz z moimi Kollegami dawnymi P.P. Walewskim, Trzcińskim i Minasewiczem, wizyty tym Proffesorom, do którychśmy od Wielmożnego Linde listy mieli.

Dnia 2 Października w Piątek byliśmy u Proffesora Becka,

6 Października w Wtorek u Proffesora Erharda,

10 Października w Sobotę u Breitkopfa i Hertla pierwszych księgarzy w Lipsku,

11 Października w Niedzielę u Prof. Haubolda i Cezara i na koniec

23 Października u Prof. Platnera.

Dnia 28 Października poszliśmy do Prof. Dabetona, by go o naszej chęci słuchania od niego Instytucji Prawa Rzymskiego uwiadomić.

W pierwszych więc tygodniach uspokoiwszy się zupełnie z wszystkimi moimi Interesami nad Planem, podług którego godziny w Półroczu od Św. Michała do W.Nocy mają być urządzone wraz z moimi towarzyszami i Przyjacielem, myślałem. Po długiej rozwadze, ułożyliśmy go iak następuje.

Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek i Sobota:

Z rana – od 7 do 10 Czytanie Xiążek w różnych materiach i ięzykach,

Od 10 do 11 w Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek – Prawo Natury u Rektora naiważniejszego Prof. K.E. Wielanda,

Szroda i Czwartek Ogólne powtarzanie Kollegiów,

11 – 12 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek Historia Rzeszy Niemieckiej u Rektora Prof. K.E. Wielanda,

Po obiedzie – Powtarzanie ogólne Kollegiów

1 - 2 Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek

Czytanie Pism Periodycznych w Muzeum Beygunga

2 – 3 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek

Instytucye Prawa Rzymskiego u Proffesora Dabelona

Szroda, Sobota

Encyklopedia Iurystyczna u Prof. Erhard

3 – 4 Wtorek i Piątek

Plulologium Dialogus Taciti de Orat. U Prof. Bock (publ.)

Poniedziałek, Szroda, Czwartek, Sobota

Czytanie Książek

Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek

4 – 8 Powtarzanie i wypracowanie Kollegiów, Czytanie Żurnalów w Muzeum

Od 8 do 10 – Zabawy

Niedziela

Z rana od 7 do 10 – Czytanie Książek

Do 11 – na Mszy Świętej

Po obiedzie do 3 – w Muzeum czytanie Żurlalów

Od 3 do 6 – Zabawy, Wieczorem zaś Teatr lub czytanie Książek.

Pod zabawami rozumiem tu zgromadzenie ziomków, na których w różnych materiach Konwersacye prowadzone były. W powszedni dzień Szwarcbirem lub Wufbirem Lipskim, w Niedzielę zaś Niemieckąśmy się kawą częstowali.

Ziomy, którychem na Akademii Lipskiej zastał są następujący:

Stanisław Knoll, Adolf Knoll, Maryan Twardowski (który później dopiero z Szwajcaryi wraz Kauflubem powrócił), Józef Topolski, Lambert, Półpolacy byli Langner i Panwite.

Ziomcy zaś i Kolledzy szkolni, z którymi razem na Akademią przyjechał byli: Józef Minasewicz, Franciszek Trzciński, Ferdynand Walewski.

W Srode dnia 31 Oktobra stanęła ugoda z laśnie Panem Szamanem Traktiernikiem, mieszkającym na Niuneumarkt, u którego naywięcej się Studentów stołue. Dnia tego byliśmy na Teatrze tutejszym obok Romstödter się znaydującego. W zimowej porze grywa tu Trupa Drezdeńska, która sama tylko Opery daie. Pan Müller i Pani Kramer dla swego śpiewania. Pan Eiling zaś Pan Mollberg dla swojej Bufonady, za lepszych jeszcze Aktorów uchodzić mogą. W ogólności zaś i oni bardzo są mierni. Tą sławną operą Woziwida Cherubiniego.

Dnia 1 Novembra – Ugoda z Praczką.

Dnia 4 Novembra – Teatr, Opera Dezerter.

Dnia 10 Novembra zapoznał nas Knoll z Drukarzem P.Tenbnirem, mieszkającym w Reichelsgarten. Powracając od niego zastaliśmy Bramę miasta zamkniętą, przez furtkę więc przeszedłszy, grosz eśmy urzędnikowi publicznemu na to tu pilnującemu zapłacić musieli. Myta bowiem iest powszechna w Lipsku, iż kto przed zmierzchem po uderzeniu na ratuszu w dzwony do domu nie powrócił, kiedy chce Bramę przejść grosz zapłacić musi. Padatek ten iak mi mówiono ma służyć na oświecenie miasta. Studenci nadużywają swojej wolności, nieraz się przeciwko temu oburzyli. Właśnie dzień przed naszym przyjazdem szturmowali Bramę Peterthal, którą zgrzybiałe Inwalidy choć z bronią przed nacierającymi Studentami z Cyganhungerami obronić nie mogli.

Dnia 11 Novembra w Niedzielę – Teatr – Opera u nas pod tytułem Henryk 8-my na łowach znana.

Dnia 18 Novembra w Niedzielę zwiedziliśmy z I.Panami Knollami poblizsze mieysca publiczne iako to: Blanc Mütze, Funkenburg, Kleine Funkenburg.

W Funkenburg miewają Studenci do pewnych związków należący swoje zeyścia, które Kommers nazywają. Związki to różne noszące nazwiska iako to (...), iakożkolwiek są prawami Akademickimi zakazane trwają przecież aż do dzisiejszego dnia.

Dnia 15 Grudnia Publicznemu słudze, który do nas przyszedł Adres nasz daliśmy, by ie w kalendarzu Lipskim umieścić. Każdy mu Cwancygera za to zapłacił. Niestety iednak Niemcy Polskich Imion ani pisać ani wymawiać nie umiając, następną karykaturę z Adresu mego zrobili: Peter von Natke z Chelmicki.

W Niedzielę dnia 18 Grudnia zaproszeni byliśmy na Ansamble Prof. Erharda, które się zazwyczaj po szóstey godzinie zaczynają. Początek robią Deklamacye z Klasycznych Autorów Niemieckich czytane lub przez iednego z gości. Po 8 godzinie głos Damy z akompaniamentem Fortepianu słyszeć się daie, poczem tańce się rozpoczynają, które kończą się o 10 godzinie. Całe te Ansamble są bardzo gustowne, szkoda tylko, że na miejscu niezgrabnych Niemek zwinnych Polek oglądać nie mogłem.

Dnia 21 Grudnia ciekawością powodowani, udaliśmy się na kiermasz, który iuż od kilku dni w Görlitz, Chłopskiej wiosce się odprawiał. W tumanach unoszącego się dymu, przy kuflu, w zgłębku wielkim ludzie, którzy po części windurwałtornią, przy hucznej muzyce, poczęsciej zaś na nasze wesela wychodzą charakterystyczne kiermasze.

Dnia 2 Decembra – Teatr – Muzykowanie (...) pod tytułem (...) – iest to przerobiony utwór Moliera. Pan Rollberg główną grał rolę.

D. 9 Decembra – Teatr – Opera.

D. 14 Decembra dawał P. Duranowski, który w Lipsku Franciszka imię Durand przyjął, koncert w teatrze, którego poprzedziła mała sztuczka w iednym akcie Bromdschatzung (Kontrybucya) – byłem przytomny.

Dnia 26 Decembra byliśmy przytomni w Muzeum na Koncercie, którego P.Kauman wynalazca instrumentu nowego, Charmonichard na tymże, dawał porównywać gaz Harmonika, której harmonią za pomocą strun naśladować tu usiłował.

Pierwsza część Muzykalnej tej zabawy zawierała Chór z adagiem przez Szuster – Una Ballada Zumotey śpiewana przez Panią Campagnoli. Caratina przez Haydna - Duetto z (...) exekwowaną przez P.Campeyniach i Pana Klengel. Bilet kosztował 16 Groszy.

Druga część składała się z Aryi Haydna zaśpiewanej przez Pana Klengel. Andante przez Szulz i Tercetu z Urami Himmel do Nadziei.

Dnia 23 Decembra – Teatr – Opera pod tytułem (...) sztuka bez początku i końca – poczęściej też wygwizdana.

Dnia 24 Decembra iako w dzień wigilii Bożego Narodzenia, złożwszy się z P. Minasewiczem, Trzcińskim i Walewskim, uroczystość tę do późnej obchodziliśmy nocy.

Po 7 – mej godzinie byliśmy przy Marienstadteather w sali, gdzie różnego gatunku cacek i zabawek dla dzieci równie iako innych galanterii gustownie ułożonych i iluminacją oświetlonych widzieć i kupić można. Przy wchodzie każdy dał 4 grosze za bilet, na który sobie kupić co można podług upodobania – jeżeli zaś co więcej iak 4 grosze dodać to powinien. Jest to nieuciągliwy dla nikogo i przy tym piękny sposób zarobienia sobie pieniędzy.

W dzień pierwszy Roku 1811 przepędziliśmy wieczór w Blanc Mütze.

D. 6 Ianuary – Teatr – Opera z Muzyką Weigla (...).

D. 20 Ianuary – Teatr (...)

D. 30 Ianuary – Teatr – Don Iuan (...).

D. 23 Februar odwiedził nas Kantor Akademii, któremu 2 Talary dałem na wsparcie Studentów z Polskiego Narodu w czasie ich choroby lub nędzy. Małą tę ofiarę zapisać musiałem w książeczkę, która tytuł (...) nosząc zawiera w sobie wiele bardzo Narodów iako to: Pohlen, Ungarn, Preusen Siebenbürgen, Bosnien, Servien, Bulgarey, Turkey, Rusland. Szlachetna ta gdyż na wsparcie w niedostatku zostających Kollegów naszych, służąca składka, od kilku już wieków początek swój wzięła.

Dnia 26 February w ostatni dzień Karnawału z Minasewiczem, Trzcińskim i Walewskim paczkami i ponczęśmy się regowali.

D. 27 February – Teatr (...).

D. 3 Marca – (...) Przejeżdżający Aktor niby Kamiński, którego w Warszawie w kilku sztukach widział – pod się tu jakimś imieniem podpisywał.

D. 6 Marca – Piękna zachęcenie pogodą byliśmy z rana na spacerze w Zweinaum Dorf wsi godzinę od Lipska odległej.

D. 10 Marca – Po piąty raz odwiedziliśmy Ansambl Pana Erharda. Kosztuie Bilet 16 groszy, abonując się zaś na całą zimę 60 groszy.

D. 15 Marca – Z przyczyny Bundestagu Niemieckiego wolny mając czas prześliśmy się do Raschwitz pięknej godzinę od Lipska odległej wioski.

D. 19 Marca – Pan Minasewicz imieniny swe wyprawiał, na których także bytnością swą rozweselali Kompanię ziomkowie z Hiszpanii powracający to jest I.W. Kapitan Kowalewski, Kap. Dziebiński i Porucznik Sobolewski. Gdzie ci Mężowie podczas kilkudniowego pobytu swojego w Lipsku byli tak łaskawi dozwolić nam, miłe z sobą przepędzać wieczory.

Dnia 24 Marca widzieliśmy piękną Operę tłumaczoną z Włoskiego Paer Gind.

D. 28 Marca – udaliśmy się do Gewandhaus, gdzie przez całą zimę w Czwartki Koncerta bywają. Dziś dawane było sławne Oratorium Haydna Siedem Słów Chrystusa, które pięknie exekwowano za każdą razą.

Dnia 6 Kwietnia zakończył się pierwszy kurs półroczny Kollegów moich. Profesor Wieland w Kollegiach swoich nie tylko (...) wszystkich moich współkollegów nawet nadzieiom godnie odpowiedział.

Profesor Erhard szkoda, że Geniusz. Profesor Dabelon nieźle czytał, lecz zostawiwszy (Staatmarth) Pierwszym prawie urzędnikiem przy Xięciu w Cöthen nie dokończył swego Kollegium. W tych dniach stracił Uniwersytet Lipski Profesora praktyczney Filozofii Caesara.

Dnia 8 Kwietnia w Poniedziałek wyszliśmy z Lipska na wjazd do Pragi, pożegnawszy się dnia 7 z ziomkami, zwłaszcza z Dobrogostem Twardowskim, z Stanisławem Knollem zaś nie wiedząc, że go z powrotem więcej na Uniwersytecie nie zastaniemy.

Dnia 10 Maia powróciliśmy z Podróży do Lipska.

Dnia 15 Maia byliśmy w Glasiskafehaus jednym z pierwszych Domów publicznych w Lipsku. Dnia 20 Maia z rozpoczęciem głównych przynajmniej Kollegiów, gdyż u Profesora Haubolda i u Prof. Wielanda, następujący sobie Plan ułożyłem.

Z rana Poniedz., Wtorek, Czwartek, Piątek

5 – 8 Czytanie Książek i wypracowanie Dziennika Podróży.

Szroda i Sobota

5 – 7 Czytanie Książek

7 – 8 Prawo Narodowe u Prof. Wielanda

8 – 9 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek - Psychologia u Prof. Wendta

Szroda i Sobota – Instytucje połączone z starożytności i Historią Prawa Rzymskiego u

Prof. Haubolda

9 – 10 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Sobota – Instytucje połączone z Historią Prawa Rzymskiego u Prof. Haubolda

10-11 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek

Wyjaśnianie textu Instytucji u Prof. Haubolda w łacińskim języku (publ.)

Szroda i Sobota – Powtarzanie Instytucji

11-12 Wtorek, Czwartek, Piątek – Instytucje połączone z Historią Prawa Rzymskiego
Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek

1 – 2 Po obiedzie – Czytanie Pism periodycznych w Muzeum Beiganga do domu przysyłanych

2 – 3 Poniedziałek, Piątek – Przepisywanie

Wtorek, Czwartek – Łaciński język od Pana Szeimnitza brałem

Szroda i Sobota – Piękności Horacjusza u Prof. Wendta (publicz.)

3 – 4 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek – Przepisywanie

Szroda i Sobota – Encyklopedia Iurystyczna u Prof. WEnka (publicz.)

4 - 6 Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek i Sobota

Czytanie Książek lub wypracowanie Dziennika Podróży

6 – 9 Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek – Powtarzanie Kollegiów

9 – 10 Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek, Sobota – Spacer

Niedziela

5 – 10 Czytanie Książek i Wypracowanie Dziennika Podróży

11 Kościół

Po obiedzie – Przepisywanie i spacer

Dodatek – W poniedziałek i Czwartek słuchałem pare tygodni od 5 – 6 Historią Francuzką u Magistra Becka, który ją w Francuskim języku dawał. Nie wiele korzyści z Kollegium tego odnosząc, przestałem na nie chodzić. O początku Augusta aż do początku Septembra czytałem od 8 do 10 wieczorem Höpfnera z Panem Trzecińskim.

Na Półrocze os W.Nocy do Św. Michała Roku 1811 został Prof. Haubold rektorem.

Dnia 23 Maia wyszedłem z Panem Minasewiczem, Trzecińskim, Topolskim na spacer do Machern 4 godziny od Lipska odległej wioski. Powróciłem zaś dnia następującego wieczorem.

D. 31 Maia – Tatr – Drama. Na lato zjechali do Lipska Aktorowie z Drezna, same Drama i Komedie tylko grywają. Najlepsi z pomiędzy nich są Pan Hellwich i Pan Weidner, pierwszy w roli Amantów, drugi w roli zdrayców, równie iako Pani Hartwig i Panna Schirner w roli Amantek i Bohatyrek. Przewyborną tą trupę w Auguście powiększył, nie tylko co do liczby lecz i co do dobroci Pan Burmeister w różnych rolach celujący. W Pannie Burmeister, która razem z wyż. namienionym Aktorem do Teatru wstąpiła, piękną i zachwycającą figurę chwalić można. Trupa, która przez zimę w Lipsku bawiła, na lato do Drezna pojechała, gdzie na małym Teatrze na przedmieściu grywa, zamiast co ta która teraz w Lipsku zostanie, przez zimę na Wielkim Teatrze w Dreźnie reprezentuje.

D. 5 Junii – Teatr – Wald bei Hermanstadt Drama w trzech Aktach – Pani Wolf pierwsza Aktorka z Teatru Weimarskiego podróżną rolę, grała. Miły organ, naturalne gusta i do tego piękna figura wiele iey poklasków od publiczności zjednały.

Dnia 6 Junii – Teatr – Don Carlos w 5 Aktach. Pani Wolf, równie iako Pan Wolf doskonały Aktor w sztuce się tey popisywali.

Dnia 11 Junii – Pochowaliśmy iednego z naszych rodaków Pana Lauberta (nie z Akademickimi honorami, gdyż w Lazarecie umarły).

Dnia 26 Junii – Byłem na sztukach, które pokazywał z ogniem Pan Latour w Blanc Mütze w wielkiej sali. Naprzód żelazkiem, po tym zaś patelnią rozpaloną do czerwoności po rękach, nogach, twarzy i po języku powoli przeciągał, potem po rozpalonym szynie żelaza stąpał, paląc się oliwą, piół równie iako ołów roztopiony, po którym także chodził, zatrzymując zawsze przy tym swą wesołość i żadnego po sobie spalenia nawet i włosów nie dając widzieć. Na końcu w posrodku spadających skierakietów usiadł, i zapalił lampę, której światło bardzo piękny efekt zroliło, a podług zapewnienia Pana Laroura kilkanaście tysięcy woyska w nocy oświecić może.

Dnia 1 Julii widziałem prócz z wyż. wspomnianych sztuk Pana Latoura to, iż w piec do 90 gradusów rozpalony weszedł, i w nim kilka iay ugotował. Niepalność ta podług zapewnienia Pana Laroura naywięcey za pomocą namaszczenia ciała swojego pewnymi ziołami pozyskana być może. Za małą nagrodę w stosunku do wielkości sekretu, każdego był gotów sposobu tego nauczyć, wyjąwszy tych, którzy by z tego żyć na przyszłość chcieli.

D. 9 Julii byliśmy w Szwarzbrodt Akademickiej Frakterni na Kollacji, gdzie za bardzo pomierną cenę iść można. Lokale same wielce ma Burszkowską powierzchowność. Markierowie mając zawsze z Studentami do czynienia zbyt są czasem poufali.

Dnia 17 Julii byłem na tak nazwanym Vogelschuß w Blanc Mütze. Zabawa ta w okolicach Lipska bardzo iest powszechna, lecz w miejscu tym z wielką się co rok odprawia świetnością. Z rana bowiem już o 9 godzinie strzelaniem z armatek uroczystość ta ogłoszona zostaje. Po pysznym zaś obiedzie, na którym puchary przy wystrzałach spełniane zostają, następnie koło piątej godziny strzelanie z proc Tureckich do Pawia, który z drewna zrobiony na słupie w znacznej zaś odległości iest umocniony. Na głowie ma Koronę, na boku chorągiew, a koło nóg (...). Przed strzelaniem zważony zostaje Ptak cały, i podług okładki, którą Kompania strzelać go mająca zrobiła, na łuty oszacowany bywa. Na pewno zaś części Ptaka Premią są oznaczone. Za każdym odstrzeleniem części Ptaka Muzyka gra na Wiwat, armatki się zaś dają słyszyć, gdy znaczne kto Premium otrzymał i na koniec, gdy cały Ptak odstrzelony zostanie.

Gospodarz w Blanc Mütze pan Heine różnymi sposobami Publiczność bawić się stara. W lecie bowiem prócz Vogelschuß, iluminacye robi i w Czwartki małe, raz zaś wielki Koncert daje. W zimie znowu w każdą Niedzielę u niego Tańce bywają. Przy wszystkich zaś tych okolicznościach za pomierną cenę przewybornie u niego wieczerzać można. W lecie tu bardzo porządni goście bywają, w zimie zaś na tańce miernego tylko stanu ludzie przychodzą.

Entrée na Vogelschuß, Koncert mały i iluminacja. Grosz Saski kosztuje, na wielki zaś Koncert 4 Grosze. Na Tańce zaś każdy przyść może bezpłatnie, i za muzykę tylko pierwsza para płaci. D. 22 Julii – Teatr – Szachmaschine. Pan Beschard przejeżdżający Aktor z Berlina pięknym się swym talentem popisywał.

D. 24 Julii – Teatr Mündel Inflanda.

D. 29 Julii – Zrobiłem Spacer z P.P. Minasewiczem, Trzecińskim i Gospodarzem moim nowym Panem Schwartzem (do którego się 14 Junii wprowadził) do Hally 10 godzin od Lipska odległego miasta. Pan Adler u którego z Panem Minasewiczem mieszkał w wielu okolicznościach przykrym nam się stawszy, przymawiał nas byśmy go opuścili i nowe sobie poszukali pomieszkanie, któreśmy też szczęśliwie u Państwa Schwartz na Reichstrasse Numer 103 mieszkanie znaleźli. Państwo Schwartz Fabrykami laku równie iako z sobą, tak też i z nami w zgodzie. Za stacją na trzecim piętrze z dwoma oknami z pięknymi meblami 60 im talarów płacimy.

Dnia 31 powróciliśmy o 3 godzinie z rana dyliżansem, który nas za pomocą Pana Schwartza iako Blindpassażerów nic nie kosztował.

Dnia 5 Augusta – Byłem w Grüne Scherke 20 minut od Lipska odległego miejsca, gdzie ludzie dla dobrego Weissbier i tańca processyą w Niedzielę ciągną i po przyjacielsku żyją.

Dnia 8 Augusta – Teatr – Graf von Essex. Pan Baier, którego w Pradze widział rolę Essexu pięknie wydał, równie iako rolę Othella w tragedii toż samo nazwisko noszący, na której dnia 21 Augusta byłem.

Dnia 22 Augusta byłem na koncercie w Schleißicy wiosce godzinę od Lipska odległej, do której piękna promenada przez łąki i lasek prowadzi. Entrée kosztowało denara.

Dnia 11 września – byłem na wielkim Koncercie w Blanc Mütze, na którym Bataię pod Austerlitz pięknie exekwowano.

Dnia 21 Września byłem w Blanc Mütze na tak nazwanym Mathematischen Kunststück, glänze oder Maskonzerte, Indianischen Wolterem Lustopiel. Zabawa ta nowo wynaleziona jest prosta lecz piękna. Zamiast długiego opisu, który by może nie dość był jasny, mały planik tej zabawy umieszczę.

15	52	33		13	50	31		11	48	29
34		14	51	32		12	49	30		10
53	16				62				28	47
	35		63			66	61		9	
17	54			65					46	27
36		64			67			60		8
55	18			69					26	45
	37		57			68	59		7	
19	56		70		58				44	25
38		2	21	40		4	23	42		6
1	20	39		3	22	41		5	24	43

W punktach słupy stały, na nich wielkie numera równie iako na kółku małe się znajdowały. Dnia 24 Września mieliśmy to ukontentowanie widzieć grono rodaków

powiększające się przybyciem Pana Daszkiewicza i Damowicza na Uniwersytet Lipski, którzy się Prawu poświęcić przedsięwzięli.

Dnia 20 Września zakończył Prof. Wendt Kollegia swoje. Prof. Haubold, Wieland i inni 28 Września. Porę Wakacyjną to jest 28 Września do 20 Października przeznaczyłem na powtarzanie Kollegiów i czytanie Ksiąg.

Z smutnym uczuciem wymienić mi tu przychodzi imiona tych osób, które w roku bieżącym z świata tego zeszyły. Professor Wolski w Liceum Warszawskim, później zaś Sekretarz Izby Edukacyjnej, Nauczyciel Machet, Professor Tymm, Antoni Chełmicki Sekretarz I.W. Prefekta Łomżyńskiego, Antoni Tymoski (umarł w Paryżu na Edukacją tam będąc wysłany), Lambert Student Lipski, Beckman Student Lipski.

Zginęliście Nauczyciele, Krewni, Przyjaciele i Kolledzy moi, a z wami i nadzieje rodziców i Kraju całego. O śmierci wstrzymaj swe zapędy i lituj się nad Ojczyzną naszą, która podobnych ofiar znosić nie byłaby w stanie.

Dnia 29 Września byłem w Abtnendorf od Lipska odległej wiosce. Piękny i obszerny ogród z różami, Statuami w porze wiosennej wiele tu dla siebie gości przywabia. Należy on do Bankiera Freya w Lipsku.

Dnia 30 Września wyszedłszy na ulicę, rozumiałem się zrazu do Polski gdyż przeniesionym – gdyż się pełno Żydów po ulicach kręci szachrując nieustannie przyrodzonym sobie sposobem i gdzie niegdzie chłopców mówiących Polskim językiem słyszałem – lecz budy na środkach ulic w jednym rzędzie się ciągną, a towarami napełnione również iako tło ludzi przypominał mi iż się w Lipsku dnia tego Iarmark zaczął. Żydzi i lubieżne kobiety najwięcej dokazywać się zdawały, gdyż jedno albo drugie przy każdej budzie targujące się widzieć można było – lecz tylko też targujące, kupić bowiem Izraelita ledwo co chciał u 20 budy, a dama która w oczy tylko drugim wpaść chciała, aby sama mogła towar swój sprzedać nigdzie. Turcy, Grecy i Moskale dumnie w tej mierze postępowali. Uderzył mnie zapach pierników. W Auersbachhof zaślepił moje oczy blask robót lubilerskich i innych drogiej rzeczy. Na innych zaś ulicach zalatujący odor, sukna i skór, byłem przymuszony udać się na spacer przez Perershof, by świeżego znowu nabrać powietrza. Lecz iakież moje było zadziwienie, gdy zamiast spokoju używać w nowym zgłęb ludzi wszedł.

Na tak nazwanym Rossplatz bowiem, na którym się targ na konie odprawiał – nowe budy spostrzegłem, przy których pomalowani i iako Arlekin przebrani a z całego widowiska swe ogłaszający ludzie stali. Pociągnięty ciekawością, do najpierwszej wszedł Budy – dokole w niej nie dość było nawet czysto, lecz rzecz sama warta widzenia. Dziki bowiem człowiek, niezmiernie wielkości, rodem Francuz, iadł kamieniaszczki, które mu się w brzuchu za poruszeniem odzywały, równie iako gołębia z pierzami.

Kobieta znowu Francuzka także rodem, małej postaci, niezmiernie swej siły próby dawała podnosząc na włosach sztaby żelaza łokieć długiego a pół szerokiego. Kończąc w ten sam ciężar, pod który się położyła młotem bić – i na koniec trzem ludzmi na sobie stanąć. Taż sama niepalność swą pokazała, liżąc językiem (rozpalone żelazo) deptając nogami i równie iako piliąc palącą się oliwę.

Z tąd do drugiej udałem się budy, w której Mechanik zręcznością swoją popisywał. Naprzód Papir, który wziął do ręki w kwadransie w kilkadziesiąt form przeistoczył, już to z niego kielich, prom, wachlarz, kolebkę, żelazko do prasowania, miarę na buty, już też kapelusz, kaszkiety, namiot, kukardy różnego gatunku.

Po tym ziadłszy dym ogień z gęby wyziewał i stąszki rozmaitego koloru z niej wyciągał – szpilkę jednym okiem wpuściwszy, drugim wydostawał – w zęby sobie guźdz robić kazał – z jednego że wazonu przez jedną rurkę różne gatunki piwa, wina i wody wydostawał – pieniądźmi w butelce z taktem skakać kazał – wybraną i naznaczoną kartę z całego iaka wyciął – gołąbkowi szyję ukręciwszy znowu mu ją przypawił – zegarkiem i

pierścieniem nabiwszy z pudełka i oddanego jednemu z widzów wyjął tak, iż się nawet pod szkiełkiem zegarka pierścionki znaydował. Zrobił z próżnego naczynia kwiat wyrósł równie iako, że karły po ziemi chodziły – gołąbkowi trąbić kazał – ręce swe zawiązane przez jednego z widzów sznurkiem szarpnięciem uwolnił i w momencie znowu podobnie że iak pierwszy, umocnił dwom chłopcom stąszki w gębę włożywszy gardłem i wyciągnął, kazać im z gęby kamienie wyrzucać – na nos i na czoło postawiwszy sobie girlandę z zapalonemi lampkami kładąc i wstając na różne się strony z iak naywiększą gracyą przechylał – na koniec zdjął chłopcu głowę z zasłoną lecz mu iey nazad nie włożył mówiąc iż to nie w ludzkiej jest mocy.

Prócz ostatniej tej sztuki, którą dla tego pokazał, że na afiszu stała i wielu mu ludzi przywabiła, z nadzwyczajną zręcznością wszystkie inne pokazał. Do trzeciej budy nadzwyczajnym krzykiem Błazna przywołany będąc, sprawdziło mi się przysłowie „Dlaczego dzwon głośny – bo próżny”. Wszedłszy do budy kilkanaście niezgrabnych Figur woskowych, do niego podobne dziecko Syna Napoleona przedstawiać mające widziałem.

Bojąc się bym w innych budach podobnie nie został uwiedziony, przypatrzyłem się jeszcze nieco bilardowi, kręgielni równie iako innym grom, w które się pospólstwo tutaj bawiło, po tym zaś zmęczony chodzeniem i hałasem w kurzawie do domu powróciłem.

Dnia 31 Września równie iako we wszystkie dni iarmarku, różne gatunki Muzykantów po domach grać chodzili pobudzając przez to niby kupców, by wesoło swe interesa rozpoczynali. Dnia 12 Października na Akademię Lipską z Poznania dawny a szanowny mój Kollega Pan Bieńkowski, równie iako Pan Kowalski i Tyksicki zacni Młodzieńce, których tu dopiero miałem honor poznać.

Dnia 14 Października zawarłem znajomość z Panem Witaiewskim, który rodem z Warszawy 2 lata na koszt publiczny w Akademii Berlińskiej zostawał przykładając się do Chemii, Fizyki i innych filozoficznych nauk, teraz zaś przez Lipsk do Paryża piechty szedł, by się tam wydoskonalić i prawdziwie być Oyczyźnie użytecznym.

Przyjemnego w obcowaniu i talentami obdarzonego Młodzieńca tego, po publicznych miejscach Lipska oprowadzałem.

Dnia 14 Października byłem z nowo przybyłemi Kollegami memi w Traktyerni na rynku u Elizabeth na Kollacyi i bardzo porządnie i delikatnie zrobionej.

Dnia 18 Października – Teatr Iohanna von Orleans Friedricha Schillera.

Dnia 20 Października dawana była na Teatrze sztuka Iflanda „Hausfrieda” iako ostatnia, którą grała Pani Hartwig piękny miała Epilog z pożegnaniem do publiczności.

Dnia 21 Października – widziałem tak nazwaną Wasserkunst za bramą – Św. Piotra prostą a wielce użyteczną machinę.

Dnia 27 Października zaczęły się naprzód kiermasze w Raszwiz, po tym odprawiały się w Golicach i w innych pobliskich wioskach Lipska, na zakończenie zaś w Kohlgarten w tak nazwaney Grüne Schenke.

Dnia 10 Listopada – Teatr Achenbradel z francuzkiego tłumaczona opera.

Dnia 11 Listopada – gdy się już 21 Października Kollegia zaczęły – następujący Plan Godzin na Półroczcie od Św. Michała do Wielkiej Nocy ułożyłem.

Z rana od 6 – 8 czytanie książek we wszystkie dni oprócz Niedzieli.

Od 8 – 9 – Pandekty u Prof. Haubolda

Od 9 – 10 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek – Polityka u Prof. Wielanda

Szroda i Sobota – Literatura Cywilistyczna u Prof. Haubolda

Od 10 – 11 – Pandekty u Prof. Haubolda

Od 11 – 12 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek

Historia Rzymian u Prof. Wielanda publicum

Szroda i Sobota

Czytanie Książek w domu

Od 12 – 1 – Obiad, spacer lub fechtowanie

Po obiedzie

Od 1 – 2 Powtarzanie Instytucyj Pars Generalis

Od 2 – 3 Poniedziałek i Piątek – Powtarzanie Instytucyj Pars Generalis

Wtorek – Czwartek – Sobota – Instytucje z historią Prawa pomieszczone u Prof. Haubolda jeszcze z przeszłego półrocza pozostałe

Szroda – Czytanie książek w domu

Od 3 – 4 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek – Polityka u Prof. Arndta – publicum

Szroda i Sobota

Od 4 – 5 Czytanie książek w domu

Od 5 – 6 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek

Łacińska godzina u Pana Szteimütza Obywatela Akademii Lipskiej

Od 5 – 11 ½ Wypracowanie Dziennika i powtarzanie Kollegów całodniowych

Niedziela

Od 6 – 10 Przeczytanie Pandektów z całego tygodnia

Od 10 – 11 Kościół

Od 11- 12 Obiad i fechtowanie

Od 12 – 2 Czytanie książek

Od 2 – 4 Powtarzanie Pandektów z Panem Trzińskim

Od 4 – 10 Spacer – Teatr – Zabawa na Blanc Mütze lub wyprawa do Golis albo też odwiedziłem chorego Wielanda.

Dodatek: do Nowego Roku powtarzałem z wyż. namienionych godzinach Instytucyj Pars Generalis, później zaś przeznaczyłem czas na czytanie książek.

Na półrocze od Św. Michała do Wielkiej Nocy otrzymał Prof. Czyrner dostojność Rektora Akademii.

Dnia 14 Listopada – powstał ogień w Lipsku na przedmieściu Grymskim, lecz po wkrótce przytłumiono.

Dnia 6 Grudnia byłem w Teatrze na Schweizerhürtenmächen Operze w 2 Aktach. Pan Müller jeden z najlepszych aktorów Trupy opery dający, zimy przeszłej dla tego, że na Studentów miał się z nieprzyzwoitym słowem wymówić, wygwizdany został – dziś zaś po pierwszy raz gdy go ta kara poprawiła, z aplauzem wywołany został.

Dnia 17 Grudnia – pierwszy raz byłem na Wielkim Studenckim Koncercie, który Epokę w Akademii Lipskiej stanowić może dla okoliczności, z której od Rektora pozwolonym został, a którą naprawić tu chcę w krótkości namienić nim do Opisu samego Koncertu przyjdę. Od dawnych już czasów a prawie od założenia Akademii w Niemczech formowały się w tychże, tak nazwane Käusehen, Verbrüderungen, Landsmernaften albo też Orden między Studentami, z których pierwsze ma tylko Akademicckie, drugie zaś na całe życie wiązały, wszystkie zaś nic więcej nie były jak związki pewnej liczby uczniów, które własne swe ustawy, własnych dla utrzymania porządku urzędników, Seniora, Subseniora i Sekretarza mieli, równie iako i skarb przez siebie utrzymywany, który na pożyczkę w potrzebie i wsparcie ubogich i chorych – na rapiry – i zasłużył – nade wszystko zaś ten cel miały, by członki ściśle ze sobą złączone i gotowe były w każdym momencie i na każdym miejscu nawzajem się bronić. Święte te i prawdziwie chwalebne przepisy wkrótce jednakże nadużywane zostały – nie jeden bowiem z Członków ustawy znieważać – nie jeden Senior moc swą nadużywać zaczął. Skarb na Birbantye i hulanki przeznaczony został – a żywego temperamentu Młodzieńcy zaufani w siłę swych Kollegów burdy z innemi rozpoczynali – którzy – którzy do związku nie należeli.

Złe słowo drugiemu dane równie iako wszystkie niezgody i kłótnie między Uczniami, pojedynkiem mogły być ukończone. Nieszczęśliwe skutki, które z tego dla całych krajów wynikały, zwróciły czujne oko rządu. Królowie Sascy chcąc złe to w Lipsku od dawna

zaszczepione wykorzeńić, surowe nadali prawa, które pod karą kilkuletniego Festunku wszelkie związki równie iako pojedynki zakazały. Iednakże złe kiedy nie otwarcie potajemnie się utrzymywało – bacność Monarchów uwodziło – na koniec Wiekom się oparłszy, nieskruszonym się bydź zdała – aż z zwrutą, którą Kraie w jarzmo Nieprzyaciół pętane były.

Niezgoda upaść musiała właśnie bowiem z przyjazdem moim do Lipska zaczęła Szlachta Saska osobny związek formować, chcąc się to od Studentów niższego urzędzenia różnić. Lecz Ci liczniejsi i więcej daleko mający odwagi, różnemi im sposobami dokuczać zaczęli, a gdy na to Panowie Szlachta drząc ze strachu przed pałaszem nic nie mówili, lecz się zewnątrz blamować dali, od przeciwnych związków Akademii Lipskiej, Luzatów i Tyreńczyków równie iako od Akademii Göttingkiej, Ieneńskiej, Halskiej i Hiedelberskiej (...) deklarrowali i Herfnytribun przezwani zostali. Podobną hańbę okryci iskierką dumy szlacheckiej w sobie przytłumili, ci żeby się tylko zemścić mogli niskiego urodzenia i podłego charakteru ludzi byle tylko drągów – do związku swego przyjmować zaczęli.

Winsfinisch, w znaczeniu w którym tu iest uięty, iest pogarda, w którą Student dla haniebnego iakiego uczynku naywięcej zaś kiedy się nie chce podporządkować albo kiedy przed Koncilium na drugiego skargi w oczach drugich popada. Kto nie Winsfinisch od związku iakiego iest deklarrowany, od nikogo Satysfakcyi dostać nie może, lecz nawet kiedy on drugiego obrazi Dummen iunge, za które to słowo każdy honete Bursze piedynkować się musi a przeto nie wyzwany zostaje, lecz Hocpeiczą czyli Harupnikiem odebrać po skórze powinien. Podobny Winsfinisch iak go zowią, nigdzie się z drugimi uczciwemi Studentami ani w Kompanii ani na publicznym miejscu pokazać nie może, ieżeli nie chce, żeby go wypchnęli albo żeby ieszcze co więcej nie oberwał. Kto się z nim z Uczniów wdaie, także In Winsfinisch zostanie zadeklarrowany. Dwa mu tylko na tenczas refugia pozostaną albo na inną się Akademię udać, albo się wybić z Winsfinisch.

Drugi ten sposób pewniejszy iest daleko od pierwszego. Akademia bowiem, na którą się chce udać może mieć komunikację z tą w której on (...) deklarrowany został, a przez to równą hańbę na niby iak na tamtej cierpieć – wybiwszy się zaś z Winsfinisch to iest pojedynek z iednym z związkowych, iako dowód odwagi i szacunku honoru własnego – i przyrzekłszy, iż się na przyszłość zawsze iako uczciwemu Burszowi przynależy sprawować będzie – hańba starta i wszelkie prawa Studenckie przywrócone zostaną. Lecz nie tylko student - ale nawet Traktiernik, Gospodarz domu lub inny iaki Człowiek In Verschiss przyiść może, ieżeli z Studentami nie trzyma albo którego jakimkolwiek sposobem obrazu. Na temczas żaden Student z Człowiekiem tym nic nie może mieć do czynienia, ieżeli sam in Winsfinisch nie chce bydź deklarrowany.

Gdy się więc na taki sposób Związek Szlachecki powiększył – znowu Zuchów role grać zaczęli – deklarrowany także wraz z Wittemberczykami, z którymi konekcyą, Luzatów i Tyreńczyków In Winsfinisz. Obydwie więc Partye wzajemnie sobie nie mogąc Satysfakcyi dawać, innem sposobem za urazy mścić się musieli. Pewien Scheinhart Luzat od Karłowic obrażony zostawszy, nie wiele co myśląc poszedł do domu po Hocpeicze, którą go publicznie przed starym Paulinum, gdy z Kollegium od Haubolda powracał, wykropił. Obydway na to posiedziawszy w karcerze Akademickim, który zresztą bardzo iest łagodny, gdyż wszelkie w nim wygody podług upodobania mieć można a nawet piękny widok na Alee. Scheinhart do tego relegowany został, Karłowicz zaś (...) nigdzie się prawie nie pakazuiać ieszcze się do dziś dnia w Lipsku znajduie. Zdarzeniem tym obydwie Partie rozgniewane – zemścić się na sobie szukały.

Dnia 5 Kwietnia koło 4 godziny po obiedzie zeszedłszy się do traktierni na Peterstrasse wkrótce do kłótni – z kłótni zaś do batalii przyszło, która na ulicę się wytoczywszy cygenhungerami się odprawiła.

Cygenhungery są to kiie z bardzo twardego sękatego drzewa, które grubsze czasem iak pięć będąc niezmiernie rany nawet śmiertelne nieiednemu zadawszy, po Batalii 3 Kwietnia, zakazane Studentom do noszenia zostały. Iednakże lubo iuż nie tak grube, wszyscy ie prawie noszą.

Iednakże, gdy iuż nie ieden skaliczony został, wszyscy iednak mężnie ieszcze walczyli, nadeszli Pedele (Policianci Akademicy) z Karcerkinechłami, wszystkich do Karceru zapakowali. Nim się sprawa skończyła, 2 miesiące przeszło w Karcerze siedzieć musieli, po zapadnięciu zaś dekretu iedni relegowani, drudzy Concilium Abend dostali, trzeci zaś 4-6 miesięcy Karcer wskazani zostali. Ostatnim późniey kara zmniejszona została. Przy całej tej sprawie obydwie Partye nie dość były ostrożne, gdyż imona swe podawszy iako związki się giczowały.

W ogólności 3 tylko karom Studenci mogą bydź podlegli – aresztowi miastowemu albo Karcerowi Concilium Abendowi – i relegacyi. Areszt i Karcer wolność osobistą ograniczają – dla pierwszego bowiem z miasta, dla drugiego nigdzie wyjść nie można. Kto dostał Concilium Abendii w 3 dni z miasta wyjechać musi, nie mogąc więcey do niego powrócić, kto zaś iest relegowany, nie tylko że z miasta zaraz wyjechać musi ale do tego ieszcze nigdzie na Akademii przyętym nie będzie, gdyż inne iego równie iako przyczyny dla czego relegowanym został, po wszystkich Uniwersytetach na publicznym mieyscu zostanie przybity, które dziś z przyczyny zniesienia związków, krepę czarną obwiązane były.

Rząd ich przeto miał wszystkich w ręku i nie potrzebował iak wypełnić karę, która na związkowych zawieszona była, lecz Król nie chcąc tylu Młodzieńców nieszczęśliwymi uczynić – w 6 miesięcy późniey nowe ogłosił prawa, mocą których wszystkich związkowym, który by się sami przed Nowym Rokiem 1812 Rektorowi meldowali z obietnicą nie należenia więcey do związku, przebaczenie przyobiecał, innym zaś którzy by tego nie uczynili relegacyą cum infandia i festunek przyobiecał.

Luzaci, Tureńczyki wiedząc o błędzie, który popełnili, a nie chcąc się nieszczęśliwymi uczynić, udali się do Rektora, którym był Czerner. Podpisawszy się za to, że związek swój rozpuszczają i że do żadnego należyć nie będą, uprosili ieszcze u Rektora Kommerz na 17 Grudnia.

Usprawiedliwszy się z wyż. powiedzianych słów, iż ten Kommerz stanowi Epokę w historii Akademii Lipskiej, przystąpię do opisanja tegoż. Za odebraniem pozwolenstwa od Rektora przybite zostały na Szwarcbreit, (...) w Kollegiach.

Vicie równie iako w Kollegiach cyrkulowały kartki, przez które wszyscy honnete Bursze na dzień 17 Grudnia w Wtorek o 4 godzinie do Prof. Funkenburg zaproszeni byli. Skoro tylko przeznaczony czas nadszedł 400 przeszło Studenta w wyż. namienionym mieyscu przy 2 wielkich a iednym mniejszym stole siedzących, widzieć można było. Nim jednak zasiedli, każdy się po sali przechodził, witając się z imieniami swemi ściśnieniem ręki albo też z zastaniem z głośno wymówionymi imieniami po całej sali rozlegające się „Guten Abend”. Koło 3 godziny dopiero, gdy cała prawie sala napełniona była, Prezesowie którzy naywięcey z związkowych obrani byli, uderzywszy pałaszami czyli tak nazwanymi Szlagerami w stół – zawoławszy ad loca – udać się wszystkim na pierwey iuż sobie obrane miejsca kazali – sami zaś przy wielkich stołach po dwóch, przy małym po iednemu na rogach stanęli.

5 Prezesów z iedney strony, gdy się wszystko uciszyło do 5 Prezesów na drugiey stronie zawołali „Schmolis Herr Bruder Prezes”, ci im na to „Fiducit” odpowiedzieli, mówiąc zaraz do wszystkich przytomnych „Schmolis ihr Herrn” na co im znowu wszyscy głośne „Fiducit” słyszeć dali. Po tym powitaniu uderzywszy Prezesowie Szlagerami w stoły, z huczną muzyką śpiewać zaczęli. (...) Po ukończeniu tej piosneczki i po równiey

pierwszemu nastąpnemu powitaniu zawołali Prezesowie Colloquium to iest, że się każdy swego mieysca ruszyć może aż dopóki znowu na nie zawołanym nie zostanie. Między jedną piosneczką a drugą się odprawiały Wiwaty.

Po Wiwatach szmolisuią Studenci między sobą, albo pojedynki piwne odprawiaią. Szmolisowanie, czyli zabranie przyjaźni, następującym sposobem się dzieie: Student, któremu się drugi podobał, przychodzi do niego mówiąc (...), natenczas biorą obydwaj szklanki z przełożonemi rękami z nich piia, imiona swe sobie powiadaia, ślubuiąc sobie wzajemnie stałą przyjaźń.

Od tego czasu jeden drugiego nigdy nie nazywa Vin tylko Ww – gdyż w ogólności się Student (...) do Studenta mówić.

Pojedynki piwne, które w samey rzeczy nic nie znaczą, dla rozweselenia iednego lub drugiego na podobnych Komercach, wynalezione zostały. Kiedy bowiem który Student u drugiego coś rażącego upatrzy, mówi do niego (...) a tamten mu nic na to nie powie, pojedynkę iedną szklaneczką piwa podług następującego Comand się kończy.

Obydwaj obieraia sobie Sekundantów, z których ieden Bronic to iest piwo w szklaneczkach równa, drugi zaś po tym tak komenderuje:

1. (...) biorą za szklanki
2. (...) wykladaia się
3. (...) uderzaia szklankami
4. (...) do ust ie przykladaia
5. (...) duszkiem iak nayprędzey

Który może piwa swe łyka, który bowiem iest pierwszy tego Sekundant mówi drugiemu (...) przegrałeś, na to słowo (...) od drugiego Sekundanta nazwanym zostae i z nim się pojedynkować musi, podług z wyż. opisanego Comand.

Iezeli który z tych (...) dostanie, znowu się Sekundanci pojedynkować muszą, i tak długo trwa dopóki która partia a tempo to iest razem piwa nie wypie.

Nie zawsze się jednak na iedney szklance piwa kończy, gdyż iezeli ten który Gelehrt nazwanym został, drugiego za to Doktorem przezwie, 2.Papieżem 4, Hozerem 8 szklanek piwa z sobą wypić muszą.

Zresztą piosneczki, które na tym Komersie śpiewano naywięcey na zniesienie związków ściagały.

Strofy „Vivat sequentes” po dwóch z każdego rogu stołu koleia śpiewali, który zaś nie chciał lub raczey nie umiał, w stół uderzył daiać przez to znak, żeby Prezes mieysce iego zastąpił – kolory, które tu są wymienione ściagaia się na znaki, które związkowi przy czapkach, spodniach, kutasach u lulek nosili. Ściaga się na Salfurystów, z których żaden na Komersz przyiść nie ważył gdyż tylko henete Bursze zaproszeni byli.

Strofę następuia wszyscy po dwóch na każdym rogu stołu w kolei śpiewali, przebiiając przy słowie (...) kapelusze swe szlegerami, którem w lewey ręce trzymając, prawą ręką przy słowie (...) na koniec tychże kłaniali. (...)

Gdy wszyscy strofę tę wyśpiewali, wzięli Prezesowie Szlegery do ręki i każdemu z swoiey strony kolejno Kapelusze, które po przebicu byli na butelki zawiesili na głowę kładąc i uderzając z Szlegerem w niego, następuia słowa śpiewali.(..).

Na to za każdą razą wszyscy tak dopowiadali (...)

Po ukończeniu tego tak nazwanego Burscherischluga różne ieszcze piosneczki, które się w Komensbuch drukowane znayduia, śpiewano i na zakończenie zaś następuia (...).

Okolo 10 godziny, gdy się iuż wszyscy naśpiewali i naweselili z muzyką, naprzd idąc po 4 i śpiewając Gaudeamus znaną Akademicką pieśń, równie iako rozkazuiąc wszędzie na przedmieściu świecę gasić, (...) der Manstädter do bramy przyszli, Rektorowi Czyrner Vivat zawołali. Ponieważ się iuż nie raz zdarzyło, iż Studenci nie tylko z Stadtmeierów – gdyż tak Inwalidy Lipskie nazywane bywaią – wybili, lecz nawet bramą przy

podobnych (a nawet kiedy tylko kilkunastu Studentów w okolicznościach) szturmowali, wyrobił Rektor dla Studentów (...) na przeyscie przez bramę chcąc iniknąć wszelkich gwałtów na ten wieczór. Po tym zaś do miasta wszedłszy każdy się w swoją stronę udał i tylko słowo Vivat po wszystkich ulicach słyszeć się dało.

Komersz ten nie tylko dla zniesienia związków iest ważny, lecz nawet dla większej iedności i harmonii, która między Studentami panować zaczęła. Witemberczykowie bowiem i tak nazwani Stöpsianery z Luzutami się zgodzili, Lulfuryści zaś w małej liczbie będąc, nic działać nie mogli. Stöpsianery był to nowy związek, który przez Stöpsa uformowany, od niego imie swe otrzymał. Stöps zaś sam niegdyś był w związku Luzatów, lecz rozniewawszy się na niego wystąpił z tegoż i sam chciał nowy związek uformować – nim zaś ten przyszedł do skutku Stöps (...) deklarowany związek swój rozpuścić i znowu się z Szlżakami pogodzić musiał.

Zresztą związek Luzatów i Turencyków więcej się na pozór rozwiązał, gdyż w samey rzeczy też same między sobą schadzki mieli. Senior swoją powagą utrzymywał i pojedynki tak się iak pierwey odprawiały.

Przy Komersie wspomniałem iż 3 razy Vivat Polakom Studenci zawołali. Naiprzyczyną tego obszerniey się teraz rozwiódą.

W czasie niesnask i zaburzeń, które się między lulfurystami i Luzatami działy byliśmy my Polacy neutralni to iest dla każdego będąc grzecznymi, nie zabieraliśmy z nikim wielkiej znajomości, leczesmy więcej między soba, nie formując żadnego związku trzymali.

Iednakże schodząc się nie raz zwłaszcza w niedzielę do siebie na zabawy, równie iako wychodząc czasem razem na spacer, okaśmy nie Rektorami – gdyż ten wielkie w nas zaufanie kładąc drugim nas nawet za wzór pilności i zgody podawał, lecz drugich Studentów, którzy rozumieli, że związek między sobą formuiemy na siebie zwrócili. Luzaci i Sulfurniści przekonawszy się iednak, iż my iako rodacy węzłem tylko przyiaźni z sobą złączeni byli, w neutralności nas naszey rok cały zostawili. Na początku drugiego roku, gdy liczba lulfurystów wielce się zmniejszyła, staraniem ich największym była różnemi sposobami Polaków sobie ziednać, by nas przez to zniewolić trzymania z niemi.

Pan M.. nie dość będąc ostrożnym i zbyt się z niemi wdawszy, in Winsfinisch od Luzatów zdeklarowanym został. My Polacy nie chcąc się od Pana M... odłączyć, ani też wdaiąc się z nim wszyscy wpaść In Winsfinisch – zniewoliliśmy go, żeby się w Winsfinischu wybił, pojedynkuiąc się z Panem T..., który go parę razy pierwszy był obraził. Na ten koniec daliśmy o tym znać Luzatom i Tyreńczykom, którzy pożyczwszy nam Szlegerów i rękawiczek, Seniorów i Podsenierów swych przysłali, aby byli przytomni temu pojedynkowi, który się także w oczach wszystkich Polaków dnia 24 Lisstopada po 10 godzinie z rana w Francuzkollegium na stancyi Luciusza odprawił. Szlegery na każdy pojedynek informowani bywaią. Kommand była następujące. Naprzód Przeciwnicy zdiąwszy kamizelki z siebie i chustki z szyi, równie iako obnażywszy zupełnie swe ręce, buchate mianszartrowe spodnie i na nie Kanony obuli. Sekundanci po tem odznaczywszy im mieysca, w którym stać mieli, równie iako dawszy im Szlegery i krótkie rękawiczki do ręki – sami na przeciwnych strinach między niemi stanęli i następnie komenderowali.

1.(...) nie tylko Przeciwnicy lecz i Sekundanci wyciągnąwszy ręce Szlegerami się zetknęli.

2.M... (...) – jako obrażony

3.(...) – M... bowiem po kadłubie dostał – iednakże bez rany. – Przy słowie Halt Sekundanci między Przeciwników wpadną.

Każde uderzenie nazywa się Gang – 6 zaś Takich Gangów przy każdym pojedynku odprawić się musi.

Sekundantów iest powinnością dobrze luby parować równie iako uważać kiedy cios upadł. Pan M... z Panem T... zrobiwszy więc 6 Ganków wcale się nie zranili, lecz T... tylko M... 5 razy a M... T... 1 raz uderzył. Zapytany Pan M. czyli ma Satysfakcyą, - gdy na nią przystał i

pogodzili się obydwaj, a iako po pierwszym pojedynku kondycja w Panu T... Stancyi. Wszystkim przytomnym wyprawili. Senior Luzatów Lengnich, Podsenior Luzatów Biener, Senior Tureńczyków Milmann, Podsenior Tureńczyków Krebo równie iako Mudycyner Robi, szmalizowawszy z nami wszystkimi, koniecznie nas do tego pobudzić chcieli i żebyśmy związek między sobą uformowali – lecz my żadnym sposobem tego niechcąc dopuścić przyrzekliśmy tylko z Sulfurystami się nie wdawać, z niemi zaś w przyszłości żyjąc zawsze się iako honnete Bursze sprawować. Z tąd nas sobie Luzatów wielce polubiwszy, Brawe Polen nas nazwali i na wszystkich Komerszach Vivaty nam wywoływali.

Uwaga do Poiedynków.

Obrażony Student od drugiego, w 3 dni go wyzwać powinien, ieżeli nie chce przyiść In Winsfinisch. Powiedzenie komu „Dümmer lunge” albo uderzenie kogo Cygenliayszemrem, za największą obrazę na Akademii uważana bywaia. Ieżeli Fuchs się ma pojedynkować, 6 tygodni mu się czasu zostawia, w których się mógł rąbać uczyć.

Przypisy, których się w ogólności każdy Student trzymać powinien.

1. Ieden Student przed drugim Kapelusza nie zdymuie lacz mu tylko Brost mówi – bądź to z rana bądź wieczorem.
2. Na szrodkowym kamieniu Student przed Studentem na pół się tylko umyka.
W Lipsku każdy chętnie szrodkowym kamieniem idzie, gdyż bruk na boku iest niegodziwy a do tego (...)
3. Do Kollegium wchodząc zaraz Kapelusza zdymować nie potrzebuie.
4. W czasie godziny powinien się cicho sprawować, ieżeli nie chce bydź wysykanym.
5. Za zawołaniem Burschen heraus każdy wyjść i bronić swego Kamrata.
6. Filistrom w niczym sobie nie dać tonować.

Dla tegośmy Polacy na Kiermaszu w Golis, całą salę Filistrów wypędzili, za to, że nie chcieli nam pozwolić tańcować, mówiąc że to iest (...), tymczasem drzwi były otwarte i każdy wchodził.

Studenci nie mając Uniformów, innem się sposobami od Filistrów różnić staraia, iuż to bowiem Kanony – buty palone czwierz nad kolano wystające, iuż też krótkie bardzo Surduty, wyszywane srybrem i złotem Kamizelki i spodnie – równie iako Sztymmery (wysokie stosowane Kapelusze) i z wielkimi daszkami Czapki noszą.

Dnia 31 Grudnia na wesole zakończenie starego a zaczęcie Nowego Roku wydaliśmy Polacy, wraz dwoma innemi studentami równie iako kilkoma Damami muzami, mały Balik u Szwalbe na Nikoleisßtrasse. Doktora Rozberger z żoną swoją Gospodarzyśmy obrali: Panny, które były zaproszone, bardzo były grzeczne i dość pięknie tańcowały. Pana Rozbergera za Gospodarząśmy dlatego obrali, że sam propozycją do balu tego podał. Znaiomość zaś z nim u Pana Kowalskiego i Tyxickiegośmy zabrali, którzy u niego w tym samym Domu, co im z Panem Minasewiczem mieszkał. Balik ten każdego po 3 Feny kosztował. Podczas Kolacyi po różnych Vivatach śpiewano, o 12 zaś godzinie każdy sobie nowo zaczynającego roku winszując, do 3 godziny się bawił. Wszyscy z tego baliku byli kontenci, nawet damy, które w Lipsku bardzo są grymaśne.

Dnia 1 Ianuary Roku 1812 poiechaliśmy sankami do Golis – Pan Tyxicki hura pakiem latarnie przed Bramą Halską stłukłszy, zapłacić za nią musiał, gdyż Sankarsz powracaiać sam nazad, zatrzymany został.

Dnia 13 Ianuary w Poniedziałek wielkie mi się nieszczęście przydarzyło, gdyż spiesząc się z rana do Kollegium, zapomniałem dobrze u Kaftana umocnić szpinką brylantową i przeto ią w śniegu, który na ten czas padał, zgubiłem.

Natychmiast kazałem przeto pisane kartki na rogach ulic poprzylepiać, równie iako na ratuszu – w Gazety nakoniec następuiaće pismo wsadzić kazałem. „... Wenn im Montag ...”lecz do dziś dnia nie wynagrodzona ta dla mnie zguba, gdyż szpinkę tę od Matki na pamiątkę dostałem, nie została mi oddana.

Chcąc dnia tego umysł mój wieczorem przynajmniej nieco rozweselić, udałem się na Balet, który przez Familię Francuzką Kobel bardzo pięknie był wiekowany. Opera Kozakermüdchen, która go poprzedziła, na miejscu innym będąc dana, wielkie zaburzenia między Studentami sprawiła. Na końcu jednakże Pan Müller wywołany został.

Dnia 15 Stycznia – na bardzo pięknym przez tą samą Familię danym Balcie byłem.

Dnia 16 January – popełnił nieiały Student T... uczynek, który niegodny jest pióra mego.

Dnia 15 January poszedłem wraz z moimi rodakami z Teatru na Knappę Luzatów u Szparycha, gdzie tak nazwani Thomasschüles pieśń na powinszowanie Nowego Roku Madenton śpiewali, i składka na iakiegoś ubogiego Studenta Müllera zrobiona została. W Lutym poznałem się z Kapitanem Górzyńskim, który w nogę wielce będąc ranny w Hiszpanii Abszyl swój wziął i do Polski się wracał.

Dnia 2 Lutego w Niedzielę udałem się wraz z Trzczańskim, Waleskim, Biełkowskim, Tyxickim, Kowalskim – z Niebieskiej czapki o godzinie 8-ey wieczorem na Bal do Rannstädten Schussgraben. Sala była wprawdzie wielka i pięknie oświetlona, równie iako dość dobra Muzyka, lecz meble w niej się znajdujące były przyczyną żeśmy się wkrótce opuścili.

Dnia 7 Lutego byłem na ostatnim Balcie przez Familę Kobler w Lipsku danym.

Dnia 8 Lutego w Sobotę odprawił się Komersz na Frankenburg w równym sposobie iak pierwsza wyż. opisane.

Dnia 20 Lutego w Szrodę słyszałem sławnego Mefista w śpiewaniu Strulimeiera, który z teatru weimarskiego będąc grał rolę gościnną w Lipsku w Operze Rozbójników (Woyelayer). Na Końcu sztuki, iako słuszne, wywołany został. Tegoż samego widziałem dnia 6 Marca w operze, wykradzenie z Seraiu grającego.

Dnia 16 Marca byłem na Benefisie Pana Müllera.

Dnia 20 Marca po większej części zakończone zostały Kollegia i zaczęły się wakacje Akademickie.

W pierwszych 3 tygodniach czytałem Książki i powtórzyłem z Trzczańskim Instytucje Prawa Rzymskiego.

Dnia 6 Kwietnia byłem na sztuce Niezgodni Bracia i 6 Więzień, która przez drugą trupę Drezdeńską dawana była.

Dnia 9 Kwietnia widziałem grającego Pana Unalmana z Weimaru, w sztuce Iohanna i Monfant.

Dnia 10 Kwietnia byłem na śmiesznej i zabawnej i Komedyi der Iucker zum erstenmal In der Residenz w Berlinie.

Dnia 11 Kwietnia w Sobotę udałem się w podróż do Berlina, a dnia 30 tegoż miesiąca powróciłem do Lipska.

Dnia 5 Maja w Wtorek rozpoczęły się Kollegia, czyli letni Bieg Nauk. Na to półrocze letnie następujący plan zrobiłem.

Z rana 5 – 7 Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek

Czytanie Książek i wypracowanie „Dziennika Podróży”

Sobota 5 – 6 Czytanie Książek, 6 – 7 Logika u Prof. Wendta

6 – 7 Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek, Sobota

Prawo Kanoniczne u Prof. Müllera

8 – 10 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek Czytanie Książek

Szroda 8 – 9 Czytanie Książek

Sobota 8 – 9 Logika u Prof. Wendta

Szroda i Sobota 9 – 10 O Pokrewieństwie i Powinowactwie u Prof. Müllera

10 – 11 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek

Prawo Kryminalne u Prof. Erharda

Szroda i Sobota

Postępowanie Kryminalne u Prof. Erharda
11 – 12 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek
Ekonomia Polityczna u Prof. Wendta

Szroda i Sobota

Włoska godzina u Magistra Kunze wraz z Minasewiczem

12 – 1 Obiad u Cylea na ulicy Św. Piotra obok Hotelu Bawarskiego

Po obiedzie Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek, Sobota

1 – 2 Przygotowanie na Examinatorium z Instytucyów Prawa Rzymskiego

2 – 3 Postępowanie zwyczajne sądowe cywilne u Prof. Masdorfer – Rossbergera

Szroda i Sobota

Postępowanie sumaryczne sądowe cywilne u powyższego Doktora

3 – 4 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek

Historia Rzeszy Niemieckiej do 16 wieku, u Prof. Wielanda

Szroda i Sobota

Prolegomena do Kodexu Napoleona cywilnego u Prof. Diemana

4 – 5 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, Piątek

Rąbanie u Kochlera, na Sali Gewantboden

Szroda i Sobota

Estetyka u Prof. Clodius

5 – 6 Poniedziałek, Wtorek, Czwartek

Examinatorium z Instytucyi Prawa Rzymskiego u Magistra Reichel

Szroda i Sobota

Łacina u Beiera Studenta

Piątek

Czytanie Książek

Od 6 do wieczora - Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek, Sobota

Powtarzanie Kolegiów

W Niedzielę czytałem Książki, równie jako na spacerach chodziłem.

Dodatek: Gdy Doktor Rozbergen dla tego, że pieniądze za Kollegium iego Koncilium zaareztowane zostały w Auguście Proces czytać przestał, a do tego Prof. Wieland Woynę trzydziestoletnią w tymże samym miesiącu czytać skończył a ja jużem dalszy ciąg Historii Niemieckiej w pierwszym półroczu słyszał, powtarzałem na miejscu tych dwóch Kollegiów Pandekty z P.Trzcińskim.

Dnia 7 Maia Teatr – Preciosa – Melodramma w 5 Aktach – Pani Hartwig na swoje lata w tańcowaniu się bardzo dobrze popisała.

Dnia 10 Maia widziałem Pana Sztycha z Berlina w Komendii „Zazdrość” pięknie grającego. Dnia 24 Maia Teatr Teufelsburg bei Mödlingen.

Dnia 25 Czerwca – dowiedziawszy się, że w ten dzień 4ty Regiment piechoty Polskiej, który był w Hiszpanii przez Lipsk ma powracać, wyszedłem z Minasewiczem i Trzcińskim o godzinie drugiej na przeciwko niemu do Lindenau. Z wielką radością poznałem Brata mego Eustachego Chelmskiego, który zdumiony nad niespodziewanem zdarzeniem widzenia mnie w Lipsku, z razu mnie poznać nie mógł. Aż do samego Lipska ciąglem mu wypadki Famili, od której przez 4 lata żadney nie miał wiadomości, opowiadał – przyszedłszy zaś do miasta, gdy na Kwaterę na rynku Nr VII dostał, on mi dobre i złe prowadzenie się w Hiszpanii, potyczkę, w której został ranny, awans na Kapitana równie iako otrzymanie Krzyża Francuzkiego w Nagrodę swych zasług, opowiedział. Ziadłszy u Bardzo słusznego Gospodarza iego Kollacyą, poszliśmy na Blanckmütze, gdzieśmy w raz z innemi Oficerami prawie całego pułku wieczór przepędzili (przy Englisch Oil). Tameż poznał ciotecznego Brata mego Józefa Osmiałowskiego Podporucznika, Kolegę Zakroczymskiego, Porucznika Adiutanta Gliszczyńskiego, dawnemi znajomemi P.

Kapitanem Marwickim i Kapitanem Maruszewskim, równie iakom miał Honor zabrać znajomość z P.Maiozem Zdzitowieckim, z Panami Podpułkownikami Broniszem i Rylskim, Panami Porucznikami Ubyszem i Gąsiorowskim i z wielu innymi Officerami.

Dnia 26 Czerwca bawiłem się z rana u Eustachego. Po obiedzie byłem na fustrucyi, którą 4 ty regiment na Russplac przed Maiozem składał. Żołnierze, którzy w Bordeoum byli umundurowani tak dobrze wypadali, iż Niemcy wierzyć nie chcieli, żeby oni mogli być w Hiszpanii. Regiment ten często kompletowany będąc z 1500 ludzi się tylko składał. Po Lustracy poszedłem z Eustachym i innymi Officerami do Golic, z Golic do Blance mütze, a z Blance mütze do Cukierniczki Hohle.

Dnia 27 Czerwca odprowadziliśmy Polacy w Lipsku będąci, cały Regiment do Düben gdzieśmy o pierwszej godzinie stanęli śniadaniawszy pierwej w Rotehalm, Karczmie 4 godziny od Lipska odległej. Tam się pożegnał z wszystkimi Officerami, z Eustachym dwie godziny za miastem Kwaterą Porucznikowską poszedłem.

Dnia 28 Czerwca rozstałem się z Eustachym, który z regimentem do Witembergii a z tamtąd do Berlina pomaszerował, ja zaś powracając do Lipska spotkałem się w Roteheim z Bieńkowskim, Topolskim, Trzcińskim i o drugiej godzinie z niemi do domu przybylim. Kilku dniami przed przybyciem 4 Regimentu, t.i. dnia 21 Czerwca w Niedzielę bawiłem się z P. Bogusławskim Kapitanem Hułanów w legii Nadwiślańskiej i przyozdobiony Francuzkim i Polskim Krzyżem, a dawnym mym Kolegą szkolnym z Golic – który dnia 22 Lipca z 50 ludźmi wraz z Francuzami do Berlina wyruszył.

Dnia 4 – 9 Czerwca odprawiłem wraz z Minasowiczem, Trzcińskim i Tyxieckim, wojaż do Merseburga, Euchstädt, Halle, Petersberg i Worhe.

Dnia 30 Czerwca Wyiechali Hudenci, między tóremi także i my Polacy byli, na koniach i w powozach przy Szleterach i w sztyrmerach na Komersz do Zwenke miasteczko 3 godzinie od Lipska odległym. Stanąwszy w oberży pod złotym orłem, gdy miejsca w pokojach nie było, na ulicy się Komersz rozpoczął i skończył. Po Komersie tańczono Poloneza po ulicach, trzaskano przy tym z harapaków, Wiwat Burmistrzowi zawołano i zgola głupstwa nad wszelaki opis robiono. Dyrektor Teatru Zwenkowskiego wyszedł naprzeciwko nam i prosił ażebyśmy rozkazali iakie sztuki chcemy ażeby na Teatrze grano. Nachtweichter sam Teatr, równie iako Aktorowie, którzy na nim grali, pod wszelką są krytyką. Głupstwa, które się na Teatrze działy opisać nie iestem w stanie. Pewny Aktor Henke, gdy on porównywał się z Iflandem, ktoś mu na to powiedział: Ifland Henke Berlin Zwenke. Znudziwszy się jednak niemi wyjechaliśmy Polacy o godzinie ósmey z Zwenke i przybyliśmy o godzinie 10 tej do Lipska.

Dnia 1 Lipca przyszedł Pułk piechoty Polski z Hiszpanii powracający do Lipska. Poznałem się z Kapitanem Kowalewskim i innemi Officerami, równie iako z dawnemi memi Kollegami szkolnemi: Kapitanem Ćwierczakiewiczem i Porucznikiem Iabłońskim. Byłem z niemi na Teatrze, gdzie Oidipa i Iokasta dawana i odprowadziłem ich nazajutrz kawalek za miasto. Regiment z 1300 żołnierzami wracał, przeszedł przez Lipsk – Regiment siódmy piechoty Polskiej.

Dnia 9 Lipca bawiliśmy się z Officerami z Depot idącemi: Kapitanem Sienieckim, Kapitanem Heldmanem i z Porucznikiem Iasińskim, iuż to byłem, iuż to na Kwaterze Pana Sienieckiego. Dnia 11 Lipca odprowadziliśmy ich do Rotehalm.

Dnia 21 Lipca byłem z rana w Schleisik i wodą powróciłem.

Dnia 1 Sierpnia, przynieśliśmy Vivat Rektorowi Tytman, iako w dzień lego Urodzin – Uroczystość ta odprawiła się w następujący sposób. O 8 ½ wieczór zgromadziliśmy się w Schwarce Bret – Adiutanci poszli do Paulinum do Prof. Erharda po chorągiew Akademiczną z tamtąd na Reichstrasse po Chapandhennuns i z nami wrócili się na Schwarce Brief. Tu się następnie cug cały uformował.

Na przodku znajdowała się Muzyka i na czele niej stał Schmidt w zielonym Mundurze, z czerwonymi wylogami, szlify złte balonowe i pióra czerwone. Dalej następował Naczelnik całego Cugu (Senior Montanierów), który w Akademickim był ubrany Mundurze, równie jako dwóch Adiutantów przy nim się znajdujących.

Dalej stało 8 Chupcand honerów w czarno obszytych przyszpodniach, pomiędzy którymi najpierwszy był Longnich dwóch obok niego (...) Marszałków, którzy białą (...) szarfą z bulionowemi tresami przepasani byli. Longnich trzymał poduszkę safianową pąsową, na której powinszowanie na welinowanym papierze drukowane i w axamit pąsowy oprawne leżało. Za Chupcand honerami znajdowała się Chorągiew, przy której czterech Adiutantów stało. Wszyscy mieli szlify bulionowe srebrne, dwóch zaś Niemców mundur Saski, a dwóch Polaków Student Bieńkowski i ja Mundur Xięstwa Warszawskiego. Za nami następowali wszyscy Studenci po 3 w rzędzie i po bokach co dwudziestu Adiutand. Na samym końcu szedł szanowny Besshlisser z dwoma Adiutantami. Adiutanci już to Akademiczne już też Luzackie mieli Uniformy. Wszyscy (...) byli przy pałaszach i (...) z białym piórem mieli kapelusze.

Prócz tego było jeszcze dwóch generalnych Adiutantów, którzy na porządek całego cugu zważali, równie jako dwóch Studenckich Policiantów, którzy z przodu Pospółstwo rozganiali. Gdy w podobnym sposobie cały cug rozrządzony został, zapalono dwieście pochodni, które lisy po obydwu stronach Cugu nieść musiały i z odgłosem skoczney Muzyki, udano się (...) przez Ritterstrße, Brüll, Katherinstraße naokoło Rynku, na Grymską ulicę przed Füntenkolegium mieszkanie Rektora. Tu się w półkole uformowano, Komendant, Chorągiew i wszyscy Adiutanci naprzód wystąpili, a Chupcandhonnery do Rektora się udały. Gdy tenże powinszowanie mu oddane czytał, Komendant po trzykroć Vivat mu w następnych wyrazach wykrzyknął (...). Ostatnie to słowo wszyscy głośno powtórzyli, a Adiutanci za każdą razą szczęk pałaszów robili, i Chorągiew salutowała. Za trzecim wiwatem otworzył Rektor szrodkowe okno, i dwie świce w ręku trzymając podziękował za uczyniony mu honor i temi słowami zakończył (...). Na te słowa po trzykroć mu znowu Wiwat wykrzykniony został.

Po tym udał się cały Cug do Paulinum, gdzie na szrodek pochodnie wszystkie rzucone i Gaudeamus zaintonowane zostało. Przy tej okazji przyniesiono także Exrektorowi Czynner Wiwat, który w Paulinum mieszkając, okna swoje wyluminować Vivat. Gdy Chorągiew odniesiona została udali się wszyscy z Muzyką do Funkenburg na Koncert. Adiutanci zaś z Komendantem do Rektora poszli, którzy nas w pięknie przedekorowanym pokoju, gdzie się pełno dam znajdowało, bardzo mile przyjął, i dobrym Weinburgierem równie jako tortami sollennnie utraktował. P.Bieńkowski i ja przez Pana Lengnicha Rektorowi prezentowaliśmy byli, który wielce będąc szarmowany, że Polacy do tej Uroczystości się także przyłożyli z iednego się Kieliszka z nami napił. Między wieloma zdrowiami wypiliśmy także i to „Vivat Academia vivat Profesores”. Na koniec gdyśmy się wszyscy z iednego kufelkowego Kieliszka wypili, pożegnaliśmy się i udaliśmy się do Funkenburg na Komersz o godzinie 11. Prezydowawszy na tymże kilka razy, równie jako przetańcowawszy w pierwszą parę z Bieńkoeski Poloneza po ogrodzie, o 2 się godzinie na spoczynek udał.

Dnia 8 Września poznałem się z Porucznikiem Strzałkowskim, który za Abselutem z Hiszpanii przez Lipsk do Polski wracał.

Dnia 13 Września przechodził przez Lipsk 7 Regiment piechoty Polskiej z Abszytami powracający.

Dnia 14 Września przybył z Berlina dawny nasz Kolega szkolny Królikiewicz, z którym się mile 3 dni zabawiwszy, dnia 18 Września aż do krzyżówki na drodze do Konwitz się znajdującego, odprowadzili. Z Lipska bowiem do Pragi, a z Pragi do Krakowa do domu podróż odprawić przedsięwziął.

Właśnie zamiar szlachetny Królikiewicza widzenia swych Rodziców równie iako nadzwyczajnie piękny czas do podróży, zachęciły mnie, bym na Wakacye Matkę moją, Krewnych i Znajomych odwiedził. Raz zaś plan ten sobie ułożywszy niecierpliwym rozpoczęcia Wakacyi, równie iako obawiając żeby się pogoda nie przemieniła, gdybym żadnego Polaka do towarzyszenia w podróży namówić nie mógł, niewiele myśląc włożywszy Szytmer na głowę, pałasz na siebie i cygenhugner w rękę, samem dnia 20 Września o godzinie 5 ½ Grymską Bramą z Lipska wyszedł. Minąwszy tak nazwane Flucken Tanche (2 godz. od L.) stanąłem na obiad w Eilenburg miasteczka 3 mile od Lipska odległego. Na nocleg przybyłem do Torgau, Fortecy 6 mil od Lipska odległej, a którą w pierwszej mey podróży jużem opisał. Przenocowawszy pod czarnym orłem, wyszedłem z rana o godzinie 5. Dnia 21 Września w Niedzielę minąwszy Herzberg, na obiedem w Hohenbucke, a noc w Lukau stanąłem. Pierwsze Miasteczko 2, drugie 5, a trzecie 7 mile od Torgau odległe. Dnia 22 Września w Poniedziałek na obiedem do Lüber, a na noc do Lieberose, pierwsze 2a drugie 5 mil od Lukau odległego miasteczka przybył. 23 Września w Wtorek na obiedem do Guben pięknego i nieznanego miasta przyjechał Furmanem, który mnie 2 godziny przed tym miastem z sobą zabrał. Zjadłszy obiad na rynku w Ruthokeller, zabrałem się z synem Gospodarza do Swiebas 6 mil od Guben odległej wioski, która lubo z drogi do Kargowy była że iakże 3 mile drogi bliżej iak Guben. Przenocowawszy w Swibas a raczy przespawszy się tylko 4 godziny, gdyż my dopiero o pierwszej godzinie w nocy przyjechali, wyszedłem o godzinie 6, o 11 jadłem obiad, a o 8 wieczorem przybyłem do wioski nad samą Granicą Polską, lecz w Prusach jeszcze anaydującą. Tułem bardzo ludzkich Gościennych zastał, lecz mało wygody, gdyż kartofle z masłem zjadłszy na słomie się przepaść musiałem. Dzisiaj więcej iak w inne dni byłem znużony, gdyż nie tylko żem się nie wyspał i 8 mil zrobił, ale jeszcze do tego przeciwny wiatr z deszczem miałem i nieraz w borze pobłądziłem.

Pierwsze trzy dni wielce mi pogoda służyła, lecz im drogę od Torgau nieco miał piaszczystą, gdyż aż do samy (...)prawiem szedł borami. Następujące dwa dni nieco były chłodne, lecz droga za to bardzo dobra.

Dnia 25 Września w Czwartek śniadaniowałem w Kargowie, obiadowałem w Wolsztynie, a na noc przybyłem do wioski 2 godziny za Rukoniewiczami położonej.

Dnia 26 Września w Piątek minąwszy Cyrkowo, Cyrkówko, Sepno, Sepienko wioski które S.P. mój w dzierżawie trzymał, a które mi lata me dziecinne na pamięć przywodziły, przybyłem do Szrymu, gdzie mnie Państwo Długołęccy mile przyjęli. Pare dni przyjemnie u nich przepędziwszy, odesłany zostałem do Poznania – dokąd z rana Dnia 29 Września przybywszy, Alexegom jeszcze w łuszkę zastał.

Gdym go obudził, nie chciał swym oczom zrazu wierzyć i niemal że mnie we śnie widzi, lecz przekonawszy się na koniec, że ja w rzeczy samej przed nim stałem, serdecznieśmy się uściskali. Zabrawszy się z Poznania do Szrody, wyjechałszy z Panem Płonczyńskim o 10 godz. o 6 wieczorem do Gurowa przyjechałem. Dobra Matka nie spodziewawszy się wcale mego przybytu, nie mową lecz łzami radości się ze mną przywitała.

W czasie pobytu mego w domu miałem to szczęście widzenia się z Wuiem moim W.Przyłubskim z Wolborza, równie iako W.Izbińskim, którzy na Komisyę do Górowa zjechali. Z okazji tej Komisyi z W.P. samem leską w Niechanowie odbyli, miałem honor poznać I.W.Pannę Mierzyńską. Raz byłem z Matką moją u Państwa Swinarskich, pare razy z Panem Ianem u Państwa Nowskich Profesorów Górowskich wraz z Panią Długołęcką i Babulą (I.W.Niesiołowską) u Państwa Suchockich Profesorów Ielitowa. Na Iarmarku zaś będąc w Gnieźnie widziałem się z Kupcami Górzyńskim, z którym się (...) oku poznała w Gnieźnie iako Pluckiemdanta przywitał. Po interesach byłem także w Poznaniu, a stamtąd z Alexem do Szrymu pojechał i na powrót przez Poznań do domum się powrócił.

Dnia 7 Listopada pożegnałem się z najukochańszą Matką, która mnie swoimi końmi do Poznania odesłała. Przyjechawszy na noc do Kostrzyna do P.(Muc...) Komendanta Felixa Chełmickiego, przymuszony zostałem nazajutrz stawić się i zatrzymać, ażeby być na weselu Pana (nieczytelne), kótre Pan Alexy i ja, równie iako P.Szczawiński i Podczański, których w Poznaniu miałem honor poznać, przyjechali. Przepędziwszy dzień i noc na tem weselu z rana o godzinie 4 z Alexym i P.Podczuskim do Poznania pojechałem.

W Poznaniu musiałem się aż do Piątku zatrzymać, gdyż prędkiej Dylizans do Lipska nie odchodził. Załatwiwszy się w Poniedziałek z sprawunkami dla Matki, odesłałem powóz z końmi we Wtorek. Z P.Twardowskim dawnym mym Kollegą Lipskim a terażniejszym Zastępcą Konsyliarza przy Prefekturze widziałem się u niego w stancyi, równie iakom się bawił iednego wieczora u Brata mego P.Kowalskiego, który także na wakacye do domu przyjechał i widziałem za pierwszą razą w Poznaniu. Obiady zazwyczaj u W.Państwa Kołodzieiowskich iadałem, którzy są z najprawdziwszych Przyjaciół Matki Moiej. Oddałem także wizytę I.W.Chmielewskiemu, równie iako I.W.Państwu Izbińskiemu, Radkiewiczom. W Dafny W.Umińskiego miałem honor iuż za pierwszym moim pobytem w Poznaniu poznać. Zresztą kilka te dni z Bratem moim równie iako iego Przyjaciółmi mile się zabawiwszy - rozstałem się z nim Dnia 13 Listopada – w którym to dniu wsiadłszy na pocztę wozową o godzinie 11-tej, w kompanii dwóch Niewiadomskich, przez Słazewo (3 mile od P.), Bronowo (5 mili od P.), Grodzisk (6 mili od P.), Rukoniewice (8 mili od P.), Wolsztyn (9 mil od P.) iadąc o godzinie 3 w nocy do Kargowy ostatniego miejsca nad granicą Polską, a 13 mil od Poznania odległego miasteczka przyjechałem. Przespawszy się w porządnej oberży na rynku udałem się do P.Pisarza Komory W.Szuwińskiego, do którego od dawna pisał listy z Poznania, dobrem u niego ziadł śniadanie, i bardzo z nim przyjemnie pare godzin przypędził.

Z Kargowy Pruską pocztą iadąc do Züllicham (2 ½ mili od K.) i do Krafzen (8 ½ mili od K.), przyjechałem 15 Listopada w Niedzielę do Guben (10 ½ m.od K) pierwszego miasta na granicy Saskiej leżącego. Tu na pocztę dwa dni czekając, miasteczko równie iako piękne iego okolicę obejrzałem. Zwłaszcza z mostu piękny iest widok na góry. Miasto samo dobrze iest zabudowane i ma gocką strukturę i stawiany Kościół. Na publicznym miejscu za miastem się znajdującym szczęśliwym trafem spotkałem się z P. Bomparsdorf dawniejszym Studentem Witemberskim a teraz iuż nie filisterio żyjącym.

Z tymem czas pobytu mego w Guben mile przepędził. Pożegnawszy się z nim dnia 17 Listopada w Wtorek wsiadłem na Dylizans Saski wraz z córkami Uniwersytetu Saskiego w Torgan będącego, i minąwszy Liberoze (3 m.od G.) do Lüben (5 m.od G.) o 12 godzinie przybyłem. O 3 godzinie z rana dnia 18 Listopada mając wyjechać dostałem niespodziewanego wcale kompana P.Kowalskiego, który także do Lipska iadąc z Frankfurtu do Lüben, z Kupcem iakiemś Żydem pocztą przyjechał. W iego kompanii w wesołych śpiewach do Lukan przybywszy, ziedliśmy obiad i po obiedzie niechcąc się po nocy poztą tłuc, która wieczorem dopiero odchodziła, naięliśmy razem z wyż. wspomnianem Kupcem i Mięszańcem iakiemeś Niemcem i Francuzem furmana do Hohenluke wioski 2 mile od Lukau odległej. Tu do 3 godziny z rana się przespawszy, pojechaliśmy znowu dylizansem do Herzburg (4 mile od Lukau) w teyże samej co pierwej Kompanii. Wieczorem dnia 19 Listopada do Torgau (2 mile od H.) przybywszy, zamiast Unteryfiurek, pół mendla ślepych Pasażirów aż do samego Lipska, do któregośmy minąwszy Rilenburg i Tanche o 11 godzinie z rana dnia 20 Listopada w Sobotę przyjechali.

W Lipskum żadnej przemiany nie zastał, prócz tego, że Basiński wyjechał a Klichowski dawny mój Kollega szkolny przyjechał, i że się nowy związek (...) kontynuował.

Dnia 24 Listopada w Wtorek odprowadziłem wraz z memi rodakami i kilkadziesiąt Niemcami Müllmanna in filuterium odieżdżającego na koniu do Wachmiester karczmę

3 godziny od Lipska odległej. Przy tej świecy było kilku konnych Müllmann sam y 2 Chucpendhonneurs sześciu konno jechał.

Dnia 6 Października byłem na Assambly u Prof. Erharda.

Dnia 12 Października był wielki Komersz na Funkenburg.

Dnia 18 Października odprowadzona Damma in filuterinn, sankami i konno.

Dnia 29 Listopada wypilem z memi rodakami Węgrzyna któregom był z Polski przywiózł.

Dnia 19 Października umarł Prof. Dynndorf i siostra Money Gospodayni Pani Reben.

Dnia 23 Października pokończywszy przepisywanie Kollegiów którem opisał następujący plan na to półrocze ułożyłem.

Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek, Sobota

5 – 10 Przygotowanie się na Examinatorium nad Pandektami i czytanie Ksiąg

10 – 11 Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek, Sobota

Prawo Kryminalne u Prof.Bienera

11 – 12 Proces u Prof.Bienera

Poniedziałek

10 – 12 Czytanie Ksiąg

Poniedziałek, Wtorek, Szroda, Czwartek, Piątek, Sobota

Po obiedzie

Do 2 Powtarzanie Kollegiów rannych

2 – 3 Examinatorium nad Pandektami u Magistra Biedermanna

3 – 5 Czytanie Ksiąg

5 – 6 Kodex cywilny Napoleona u Doktora Iunenbergera (z początku 4 godziny na tydzień, po tym 5, a na końcu 6)

6 – 10 Powtórzenie Kollegium poobiedniego, przepisywanie Historii Kościelnej u Prof.Wielanda i opisywanie podróży Berlińskiej

W Niedzielę czytałem Książki lub też opisywałem podróż Berlińską. Po obiedzie zaś chodziłem najczęściej do Golic, i na niebieską czapkę, równie iako parę razy także byłem na obiedzie, na kawie i na Kollacyi u Radcy Dworu i (...) Profesora Ecka.

Dnia 3 Grudnia byłem u Trzecińskiego na skandalu a 14 u Kowalskiego.

Dnia 24 Grudnia w dzień Bożego Narodzenia byłem na obiedzie i Kollacyi u Radcy Dworu Ecka.

1813 Rok.

Dnia 1 Stycznia byłem wieczorem w Koncercie równie iako potem na Kollacyi u Prof.Ecka

Dnia 16 Stycznia przyjechał nas odwiedzić Bursz Berliński Królikiewicz, z którym dzień dzisiejszy równie iako następujący (w którym Tyxicki skandal swój wyprawił) mile przepędziwszy dnia 18 Stycznia do Grosehalm cztery godziny od Lipska odległej wioski, konnośmy go odprowadzili – Bieńkowski zaś i Kowalski sankami z nim aż di Wittemberga poiechali.

Dnia 28 Stycznia w Czwartek byłem na Koncercie, w którym się Pan Muthaci pierwszy skrzypek Lipski pięknie popisywał.

Dnia 27 Lutego umarł o godzinie 8 z rana ieden z najpierwszych Profesorów Lipskich Oberhofgerichtath Erhard. Dnia 20 Lutego został z wielką pompą Akademicką, na nowym cmentarzu w grobie Fakultetu Iurystycznego pochowany. Ieden ze Studentów Brunkwell piękną miał mowę pogrzebową, lecz nieco długą. Na pamiątkę śmierci szanownego i z wielu miar zasłużonego męża różne wiersze wydrukowane zostały.

W Marcu przechodziły przez Lipsk różne Półki woyska Polskiego, równie iako sam Generał Dąbrowski długo w naszym mieście bawił. Przy tej okazji miałem to szczęście widzenia się z dawnymi memi Kollegami szkolnemi, Kapitanem Dziemińskim Kawalerem Krzyża Francuzkiego, Kapitanem Trzecińskim Kawalerem Krzyża Polskiego, Porucznikiem

Bogusławskim Kawalerem Krzyża Francuzkiego i Polskiego, Podporucznikiem Kurowskim, Porucznikiem Gwardii Litewskiej Gelyntem, Kapitanem Sucheckim Kawalerem Krzyża Francuzkiego,

równie iako zapoznania się z Porucznikiem Wiśnieskim, z Kapitanem Florentinim, Kapitanem Nofokiem i z wielu innymi Officerami, których imion nie iestem sobie w stanie przypomnieć.

Dnia 7 Marca w Niedzielę wyjechałem konno z Kapitanem Florentinim i P.P. Ieider i Pfaf, (z którymi razem w Liceum byłem), Kupczykami Lipskimi, do Golic.

Dnia 10 Marca byłem wieczorem na tak nazwane Kränzchem od Pani Aktuarin szereg Lipnem proszony. Kränzchem ot to Kompania w Lipsku po większej części z uczonych się składająca, które Członki przez całą zimę w Szrody po kolei małe baliki wydai, na których od 7 do 10 się tańcuje, a po tym małe Komendyiki bywają dawane, lub się też wszyscy w grę iaką bawią. Między tańcami zimną także Kollacyą daia, równie iako podług stanu członku przy niey wódką, winem lub pończem częstują. Pod czas tańcu zaś herbatę obnoszą, równie iako piwo zawsze na zawołanie stoi. Lokale (...) od upodobania każdego Członka. Tą razą (równie iako nacyjściey) było u Państwa Geizerów mieszkających na Nemmarkt w domu naprzeciwko Gewandhaus stojącym cztery piętra wysoko. Wchodząc tamże składa się naprzód w iednym pokoiu Kapelusze, w drugim grać można w karty lub lulkę palić, w trzecim gra Muzyka, a czwarty formuie małą lecz dla tey Kompanii dostateczną salkę do tańca. Lubo wprawdzie Kompania nie zupełnie iest dobrana, przyznać muszę że się na tem Kränzchen równie iako na następujących bardzo dobrze bawił. Panna Mussner Córka Profesora Lipskiego, równie iako Panna Ernest najlepiej mi się tak co do piękności, iak co do ułożenia w tey Kompanii podobały.

Dnia 14 Marca umierał na nerwową frybrę w lazarecie Ś. Jakuba dawny nasz Kolega i Przyjaciel Knoll, młodzieniec który iuż kurs swój Akademicki ukończył, z wielką pochwałą Nauczycieli swoich ex amen na Doktora złożył, młodzieniec który tyle miał iuż wprawy iż tysiące z innych a nie iednego z teyże wyprowadził choroby, który się stał ofiarą. Z nie małem żalem wszystkich Profesorów, równie iako Współkolegów swoich, od nas Polaków na nowy cmentarz wyprowadzony i tamże 17 Marca pochowany został.

O śmierci! śmierci! przestań podobnych Młodzieńców Kraiowi naszemu wyrwać, gdyż nakoniec i nadzieia wszelka (nieczytelne).

Dnia 17 Marca byłem proszony na Kränzchen od Rady Stanu byłego Profesora Ecka, która się w domu Państwa Geizerów odbyła.

Dnia 14 Marca wyprawił Klichowski swoje imieniny, 19 Marca Minasowicz, 25 Marca Topolski, a 1 Marca Bieńkowski.

Dnia 29 Marca byłem na teatrze, na którym Ifigenią z Aulidy grali – Pan Gerstecker równie iako aktorowie, którzy pierwszy raz tey zimy grali, wielce mi się podobali.

Trupa tey zimy znacznie się polepszyła, załowałem przeto bardzo że dla późno się kończących Kolegiów na teatrze mało co mógł być. Tego razu miał Trzciński z filistre skandal o czapkę.

Dnia 30 Marca wpadło 20 Kozaków o godzinie 8 wieczorem do Lipska, z okrzykiem pospólstwa przyjęci zostali. W następujących dniach dopiero więcej woyska przyszło.

Dnia 24 Marca byłem od Sekretarza poczty Langenhans na Kränzchen proszony.

Dnia 3 Kwietnia byłem od Pani Chenlonier na Kränzchen proszony.

Dnia 12 Kwietnia umarł Professor filozofii Meisner, mąż wielce pobożny przykładny i światły.

Kolegia akademickie wielkanocne na czytaniu Książek o powtarzaniu Kolegiów przepędziłem, równie iako kilka razy do Pani Meissnerowej, byłey żony Prof. Lipskiego do ogrodu proszony byłem, z Prof. Meissner równie iako z całą iey godną familią, a czasami u niey bywając, tak dalecem się z niemi zaprzyjaźnił, iż mnie byli łaskawie tydzień przed

zielonemi świątkami do siebie na stancję przyiąć. Z szanowną tą rodziną dwa razy odwiedziłem ich syna w Grymie zastającego równie iako przyjemne letnie spacerować. Przez cały miesiąc lulii w ogrodzie bywałem.

Nie mogąc dla rozruchów wojennych do domu powrócić wziąłem w letniem tem półroczu Examinatorium z Pandektów z Panem Tyxieckim, a Examinatorium z prawa Kanonicznego z Panem Minaszewiczem razem, u Magistra Biedermana od 9 – 10 z rana codziennie. Prócz tego słuchałem muicinan forensem 2 godziny na tydzień, od 10 – 11 u Prof. Ludwiga, równie iako ex aminowałem się z Panem Tyxickim z teorii i procesu cywilnego Francuzkiego.

Dnia 6 Maia poszedłem z Panem Trzcińskim, Tyxickim i Meissnerem na plac bitwy pod Lütun, i nie tylko zabitych lecz i rannych z głodu umierających widziałem. Niechcąc odnowić smutnych ciosów, które sercu memu podobny widok zadał, żadnego tu nie umieszczam opisu. W czasie zawieszenia broni między Francją, Rosją i Prusami, odprowadziłem Pana Walewskiego i Bieńkowskiego do Wunen, z kąd oni do Ojczyzny poiechali, a ia do Lipska się powróciłem.

Nie dostawszy z domu żadnych posiłków musiałem bez celu w tem mieście zastawać, i doczekać się naysmutniejszej dla niego Katastrofy. Gdy się bowiem Napoleon nad Elbą utrzymać nie mógł, zebrał wszystkie swoje woyska pod Lipskiem i straszną trzy dni trwającą bitwę Nieprzyjaciółom stoczył. Nie tak były dla mnie okropnemi kule armatnie, granaty i kule karabinowe do miasta wpadające, między którymi wielu się także własnych moich rodaków znajdowało, z wielkim iękiem z pola bitwy powracających i nie mających żadney pomocy.

W kilka dni potem z smutkiem oglądałem zwłoki Xięcia Józefa, które w Elster znalezione dnia 26 Października z wszelkimi honorami woyskowemi pochowane zostały. Na brzegu miejsca tego, w którym sławny ten Bohatyr utonął, wdzięczny mu rodak z piaskowego kamienia czworograniasty pomnik z następującym napisem wystawił.

Tu
w nurtach Elstery Józef Xiążę Poniatowski,
Wodz Naczelny Woysk Polskich i Marszałek Państwa Francuzkiego,
trzema śmiertelnemi dotknięty ranami
okrywając ustęp Wielkiego Woyska Francuzkiego
i ostatni uchodząc z pobjowiska życia sławiąc Ojczyźnie
poświęconego dokonał w dniu 19-tym
Października Roku 1813
Żył lat 52
Tą skromną pamiątkę łzami swoimi skropioną
Polak Współrodakowi, Żołnierz Wodzowi
Alexander Roźniecki położył

Z drugiey strony tenże napis po łacinie

Hio
In undio Elystri
Iosephus Poniatowski
Princeps
Iummus Exenellus Polonorum Praefalm
Imperii Gullici Marechalus, tribuns un Ins ribus

**Lacliforis acuptis, ultimus ex acie disudens
Dum ruptum magni Gallorum Exiritus tuctur
Vita Glorae A Patriae sacra fonctus ent
Die XIX Octobris A. MDCCCXIII
Anno actatis implato 52
Popularis Populari, Duci Miles,
Hoc manumentum lacrimis irrigutum,
Posuit
Alexander Roźniecki**

W czasie tych rozruchów wojennych miałem to ukontentowanie widzenia się z dawnymi moimi Kollegami i Przyjaciółmi: z Tadeuszem Ostrowskim, Stanisławem Moszkowskim, Witoskim, Alexem, z Trzcińskim, z Mumockim, z Lagoskim, równie iako zaznajomić się z Xięciem Radziwiłłem i innemi Officerami, których sobie imion przypomnieć nie mogę.

Nie mogąc dnia 19 Oktobra imienin moich z przyczyny nadzwyczajnego rozruchu wyprawić, obchodziłem na to miejsce dnia 19. bm urodziny moje. Prócz rodaków zaprosiłem także na nie Pana Schreckensteina, Szlabaca Bocheńskiego, wielce mi szanownego przyjaciela Pana Minasowicza, dla choroby nie mógł być przytomnym.

W domu Pani Profesorowej Meissner, która się na Ś.Michał z Marisztal do Klune Fiuerkagel przeprowadziła, miałem honor się poznać z Panem Rektorem szkoły I.W.Nikotaiu i godną jego rodzinę, z Panem Wieganclem prywatyzującym Malarzem i jego żoną, równie iako z Panią Pascher żoną półkownika francuzkiego w czasie rozruchów wojennych w Lipsku zostającą, i z Państwem Aktuariuszostwem Kühn.

Obawiając się, abym nie został ofiarą nerwowej frybry, która epidemicznie w Lipsku panować zaczęła udałem się dnia 23 Listopada z Panią Professorową Meissner do Lumbberg, miłego 600 mieszkańców mającego miasteczka, gdzie ona z córką swoją u Ciotki swojej zamieszkała, ja zaś najawszy sobie stancyą w aptece, u Państwa Flug stanąłem. Iedzenie brałem od Pana Oberżysty tuteyszego.

Czas tu mój na powtarzaniu Kollegiów z geografii i czytaniu Książek przepędziłem, równie iako czasami odwiedzałem Panią Professorową i iey Ciotkę, Panią Graber i Brata Pana Fuscha, Panią Döhring.

Dnia 11 Grudnia odwiedziłem moich w Lipsku, lecz jużem więcej nie zastał Pana Tyxickiego, który dnia 8 Grudnia do domu odiechał.

Koło Lundsberga (który 3 mile od Lipska jest odległy) znayduie się dość znaczna górka, na której niegdyś wielki stał zamek, teraz się zaś tylko małą starożytną Kapliczkę – widzieć można, w której raz w rok nabożeństwa odprawiane bywa.

Część II

Opis Lipska

Lipsk w dyplomach Luibiaz, Libzi, Lipzk, Lipskiem zwany, leży między małemi rzeczkami Pluß, Elster i Burde. Naypierwszą wzmianką o nim Biskup Ditmar w roku 1005 czyni.

Na początku 12 Wieku należał Markgrafowi Henrykowi II z Eilenburg, później zaś dostał się Markgrafowi Konradowi Wielkiemu, który w nim larmarki postanowił. Z dawnych tych nazwisk wnosić można, iż Lipsk od Lipy, która tu w obfitości rośnie imię swe otrzymał. Pewnie zaś jest, iż Otto Bogaty, który miasto to ufortyfikował, w roku 1176 – 1182 larmarki na Ś. Michał wprowadził. Wniesienie larmarków w Lipsku stanowi pierwszą Epokę Historii Lipska, która się aż do założenia Uniwersytetu w Roku 1409, gdzie się druga Epoka zaczyna, ciągnie. larmarku pomyślność, Uniwersytet zaś kulturę nie tylko miastu lecz całemu Kraiowi przyniosły. W 1458 roku Noworoczny larmark się rozpoczął.

W roku 1420 pożar (400 Domów się bowiem spaliło) i Hußyci wielką klęskę miastu zadali, równie iako trzydziestoletnia i siedmioletnia wojna. Po pokoju Hubertsburskim Lipsk się na nowo podniósł, handel bowiem kwitnąć zaczął, pięknymi budynkami miasto przyozdobione zostało, wewnętrzne urządzenie się polepszyło, gdy na nieszczęście wojna między Francją i Prusami wybuchnęła, która początkiem trzeciej niezbyt pomyślnej Epoki będzie.

Lipsk leży na płaszczyźnie w niezbyt pięknej lecz ślicznie Angielskimi ogrodami upiększonej okolicy, domy w nim są po większej części murowane, piękne i w sklepy opatrzone, rynek regularny, wesoły z starożytnym ratuszem. Kościoły wspaniałe, bramy piękne, lecz ulice nie zbyt proste a niedewszystko bruk tak niegodziwy iż damy tutejsze nadzwyczajnie wielkich i płaskich nóg podostawiały.

Miasto samo trzyma 1035 Prętów i dzieli się na Peters =, Ranstedter =, Hulische =, i Griuminische = viertel. Podobnie są podzielone przedmieścia, które nieco są od miasta obszerniejsze. Główne ulice, zwłaszcza Grymska, Kethrinen, Heyn i Petersstraße, są szerokie, niektóre zaś iak Brühl i Katarinstraße dosyć długie. W całym Lipsku znajduie się 8 Kościołów, 7 Placów publicznych, 16 głównych a 12 mniejszych ulic. Na południe stoi w 1692 wystawiona Halska Brama z małą wieżą, na wschód w 1577 – 1588 wybudowana Grymska z murowanym mosteczkiem, na zachód odnowiona Munnstädter Brama 1685, a na południe tak nazwana Petersthor która w 1723 pod Augustem I zrobiona została. Na jedney stronie znajduie się herb Królewski odmalowany, na górze Insignia, a na drugiej stronie (od miasta) następujący napis. (wpisu brak).

Z mostu, który się przy tej Bramie znajduie, pięknego używać można widoku na ogrody pod nią się znajdujące, na patrzalnie od niej a na tak nazwaną Bürgerschule z drugiej strony, a naprzeciwko piękne Esplamuda w porządku, której stoi Statua terażniejszego Króla z marmuru na postumencie z Granitu. Na tym na następujący czytać można napis. (wpisu brak).

Całość jest nieforemna, Król sam niepodobny, szkoda więc kosztów, które na to wyłożono.

Między z wyż. namienionemi czterema bramami znajduią się ieszcze 3 Furtki. Halska, tak nazwana neue Ausgang Pforte na Brühlu z pięknym mostem i Burfeßerpforte, równie iako 2 wchody, jeden przez zamek a drugi od roku 1796 zrobiony między Grymską i Halską Bramą.

W roku 1805 został cały Lipsk za 2.049.256 Talarów do Kaßy ogniowej wpisany.

Na miejscu wałów, które miasto nie miało zwłaszcza w 30 letniej wojnie szkodziły wzniósłszy się w roku 1770 piękne Aleje, które nayprzyjemniejszym spacer czynią między Bramą Grymską a Halską, gdzie pod stopami góry pięknie się wiiący staw i naprzeciwko niej znajdującą się Gocka Brama, która na pamiątkę Gellertowi wystawiona zastała, piękny widok i zachwycającą okolicę sprawiają.

Góra ta nazywa się Schneckenburg, dlatego że sztucznie usypana, krążą się naokoło niej znajdując drogi. Na stawie koło Schneckenburg równie iako na wodzie koło Pleißenburg się znajdujące Łabędzie pływają.

Pozostałe miejsca warowne dzielą się na tak nazwany – Peters = Hallische z Manstüden i Thomas = Zwinger równie iako Schleßbaraquen, czyli dawniejszą Kwatyrą załogi zamkowej

Między Kościołami jest najdawniejszy oraz i najpiękniejszy Mikołaja, który na końcu 12 wieku założony, 1512 – 1525 zeń powiększony i przyozdobiony został.

Latami równie iako wojną 30 letnią upośledzony, na nowo prawie przez Dyrektora Budowli Pana Danthe wystawiony został (w 1795 – 97 roku). Najwięcej odmian wewnątrz Kościoła zrobiono, które zostawiwszy gdzieś niegdzie ślady starożytności wielce go gustownym i pysznym uczyniły. Kościół ten jest owalowy, 3 ma wieże, 104 łokcie jest długi a 52 łokcie szeroki i 33 łokcie wysoki. Podłoga w nim jest kamienna w białe i czarne tablice ułożona.

W środku Kościoła 10 słupów czerwono malowanych się znajduje. Ściany zieloną są farbowane. Chór na Korynckich spoczywa filarach. Chrzcielnica z białego jest marmuru, równie iako ściany i podłoga koło niej się znajdujące gipsowym są wykładane marmurem. Na ścianach z kilka obrazów Oesera widzieć można, między którymi Powstanie w Ultrasie się znajdujące, Rozmowa Chrystusa z Samaritanką, wiara i zgoda, równie iako Anioł pokoju z różką palmową, jedne są z najpiękniejszych. Ultras jest z ciemnego marmuru, połączanego brązu, Ambona z białego marmuru zrobiona, której wierszak 4 metalowe połączone słupy utrzymują. Organy zrobione przez Trampoli w Adorf w Vogtlande. Dnia 1 Stycznia 1797 Kościół ten, którego odnowienie 100.000 Talarów kosztowało poświęcony został.

Kościół Ś. Piotra, obok Bramy Ś. Piotra stojący, w Urkundach w 1222 roku jest już wspomniany. Zresztą ławki w rzędach w środku stojące, łóżka na bokach, stół kamienny zamiast Ultrasu i Ambona jedyną są cechą Kościoła tego.

Kościół Ś. Tomasza założył Dietrich uciemiężony (der Bedrangte) wraz z Klasztorem w 1222 roku. W roku 1537 wieża na nim nowo wybudowana została. Kościół ten 144 łokci jest długi, 57 ½ łokci szeroki, w Gockim stylu budowany i ma bardzo piękny murowany Ultras zpołączanymi metalowymi przyozdobieniami.

Zamiast dawniejszych zabytków średniego wieku znajdują się tu obrazy wszystkich Lipskich Superintendentów od Reformatorów zacząwszy i wielu Pastorów, którzy nad tym Kościołem przełożonymi byli.

Biblioteka nad Zakrystią się znajdującą do 2000 wynosi. W iadalnej Sali Klasztoru, do którego dawniej Kościół Ś. Tomasza należał został Uniwersytet Lipski, dnia 2 Decembra 1409, z rana o 9 godzinie w zgromadzeniu świetnym duchownych i świeckich, równie iako w przytomności Fryderyka Walecznego (Strietbare) i Herzoga Wilhelma potwierdzony uroczystym dyplomem.

Kościół Ś. Pawła w stylu starożytnym budowany (który do Uniwersytetu należy), wraz z Klasztorem, z kamieni zrujnowanego zamku, przez Dominikanów założony i poświęcony został w roku 1240. Xiążę Moritz darował po reformacji Klasztor z Kościołem Uniwersytetowi. Kościół w Luterski przemianowany został w roku 1544.

Luther kazał tu sam po pierwszy raz dnia 12 sierpnia 1545. Później Kościół ten na uroczystości Akademickie tylko był używany, aż w roku 1710 na nowo poświęcony został.

Prócz z wyz. Namienionych Kościołów znajdują się tu jeszcze następujące:

- Neue Kirche, która się na pmieście znajduje,
- Ś. Iana albo Szpitalny,
- Ś. Grzegorza albo Sierot,
- Lazaretowy albo Ś. Jakóba.

3 te ostatnie Kościoły znajdują się na przedmieściu.

Jedne z najpiękniejszych budynków publicznych, są: tak nazwanym Petersviertel Ratusz na rynku, który przez Hieronima Lotter w roku 1556 wybudowany został. Na wieży jego znajduje się zegar, na dole zaś sklepy, a na pierwszym piętrze wielka obrazami i kobiercami przyozdobiona sala i wielka ilość pokoiów dla różnych Magistratur.

Obok Kościoła Ś. Piotra stoi skład zboża w ogromnym domostwie się znajduje.

Tak nazwane Petrinum albo Peterkollegium należało od roku 1410 Akademii, od roku zaś 1503 otrzymał je Fakultet Iurystyczny, który ważne posiedzenia swoje miewa. Na zamkowym placu wybudowane zostało w roku 1773 Collegium iuridicum, wspaniały Budynek, który przeznaczony został na iurystyczne Promocye, Dysputacye i Mowy.

Królewski Amt w 1534 założony, znajduje w sobie prócz innych Magistratur Poczty i Salę do nabożeństwa dla Reformatorów.

W Runstädter Viertel w roku 1555 wystawiona została Waaye.

W Grymskiej części miasta znajduje się Burgkeller (1572), Börse (1678-80) gdzie także loteria ciągniona bywa piękny dom latki w 1578 zbudowana. Tak nazwana Gewandhaus, jeden z największych Gmachów Lipska, w szlachebnym stylu stawiany (1740). Na dole znajdują się sklepy, waga wełny i Aukcyja – nieco wyżej sala do fechtowania, w której podczas larmarku sukna przedają. W głównej zaś części Budynku Biblioteka miasta. Sala Koncertowa i inne na Bałce Kupieckie przeznaczone pokoje, równie iako gustowne malowaniem Oezera przyozdobione, Auditorium Pana Hoßratha Olathera (znajduje się obok Gubandhaus w tak nazwanym Zeughaus) Paulinum dom Akademicki największy budynek w Lipsku, dzieli się na 2 części na dawne i nowe Paulinum.

W pierwszym znajduje się Audytorium Prof. Haubolda, audytorium Theologiczne, Biblioteka, Koncilium czyli Sąd Akademicki, Teatr Anatomiczny, Komitet i mieszkania dla Uczniów.

W nowym zaś równie iako pobocznych budynkach znajdują się Xięgarnie Auditorium Pana Erharda, Wendta, Czirniera i znajdujące mieszkania dla Profesorów i Studentów.

Fürstenhaus dom Akademicki w roku 1575 wystawiony, od czterech Synów Xięcia Fryderyka Wilhelma, który w nim iako Studenci mieszkali, imię swoje otrzymał. Obok niego znajduje się Botaniczny ogród medycyńskiego Fakultetu. Tu stoi Pamiętnik Gellerta, który był w ogrodzie Wendta umieszczony.

Wielkie Fürstenkollegium czyli tak nazwana Schwarze Brett, (Dlatego, że na czarnej desce za kratami wszelkie doniesienia tak względem Kolegiów iako też innych rządowych rzeczy przybite bywają) zaraz przy założeniu (...) Uniwersytet otrzymał. W roku 1429 na nowo prawie dom ten wybudowany został. W nim się to znajduje Nationalstube czyli miejsce, w którym się Elekcyja Rektora odprawia, wielkie czyli filozoficzne Auditorium, równie iako Medycyńskie, w którym Rektor wybierany zostaje. Prócz tego znajduje się w tym budynku Xięgarnia, drukarnia równie iako mieszkanie dla Profesorów i innych prywatnych osób. Nowe czyli tak nazwane rothe Kollegium, (może dlatego, że czerwono jest pomalowane) należy do Filozoficznego Fakultetu. Znajdują się w nim mieszkania dla Profesorów i prywatnych osób. Na dole Aukcyje się odprawiają, na pierwszym Piętrze czyta (od W. Nocy 1811 roku) Prof. Wieland, na drugim zaś Prof. Praße Kollegia.

Małe Fürstenkollegium, w którym dawniej tylko Uczniowie i Profesorowie mieszkali, równie iako w nim Auditoria się znajdowały, teraz dla Prywatnych tylko osób jest przeznaczone. W 1456 wybudowane, 1602 zaś odnowione zostało.

Frauenkollegium, od Kaplicy Ś. Maryi, która tu w Roku 1222 założona, 1545 zaś zrujnowana została tak nazwane, wystawione zostało przez pierwszego Rektora Uniwersytetu D. Hoffmana, który je dla 10 Studentów z Szląska, i dla jednego z Prusji na mieszkanie przeznaczył.

W roku 1700 – 1702 zbudowany Georgenhaus tak jest jeden z największych i najpiękniejszych Budynków w Lipsku, dzieli się na przednią, boczną, Kościelną i tylną część. Cenniejsza część budynku wychodzi na Hallische Zwinger i ma ganek z 4-ma słupami. Na przedniej części Budynku widzieć można na drzwiach Grzegorza z smokiem, a po obydwóch stronach alegoryczne figury karność i opieki. W Kościelnej części znajduje się w roku 1705 wystawiona Kaplica, której Familia Friesen w roku 1721 nowe organy Silbermanna podarowała. W przedniej części sieroty, w tylnej Zucht i Arbiethaus się znajduje.

Na miejscu Georgenhaus stało od połowy 15-ego wieku Kollegium Bernardyńskie. Na Hallskim Zwinger stoi Teatr a obok niego Ratszul – Teatr, który na miejscu dawnej Bastii, w roku 1766 przez Kompanią Kupców wybudowany został. Ma prócz Galeryi 3 rzędy łóżów i wygodnie 800 osób pomieścić może. Kortyna i zasłona, historię teatralną alegorycznie przedstawiające przez Oesera jest zrobiona. Zresztą powierzchowność teatru jest wielce nikczemna, lecz nie dziw, gdyż go Lipska szlachta wybudowała.

Zamek Pleißenburg, który się przed Petersthor znajduje jest jeden z najważniejszych budynków w historycznym względzie w Lipsku. Wielka tu dawniej forteca, oblężeniem Fryderyka zniszczona, przez Augusta w roku 1557 na nowo zbudowana została. W 1631 przez Filly równie iako przez Holk w 1632 wzięta, w 1642 zaś od Forstenson oblężona została. Od 1661 roku Kommendanta w niej już nie było, w szląskiej i siedmioletniej wojnie odporu żadnego nie dała, w 1764 roku przeto przestała być Fortecą. W tak nazwanym Fortzer znajduje się skład wina, gdzie beczki 805 konwii w sobie pomieścić mogąca, widzieć można. Przy Wieży znajduje się na dole Kościół Katolicki, który w roku 1710 założony, w roku zaś 1767 odnowiony został. Prócz 3 Ułtarzy z obrazami, ważny jest nad grobek murowany Xięcia labłonowskiego, który od niego nazwane literaryczne towarzystwo założywszy w Lipsku 1777 umarł.

Wieża zamku 100 łokci wysokości mająca w Roku 1787 w Patrzałnie przemieniona została. Sama budowla, prócz 2000 Talarów na Książki i Instrumenta, równie iako 3500 Talarów na wystawienie pomieszkania dla Obserwatora, kosztowała Króla 11.000 Talarów. W roku 1794 Uniwersytetowi legowana została. Po kamiennych schodach idąc wchodzi się na szóstym piętrze do wielkiej sali z sześcioma drzwiami otoczonej szerokim gankiem z żelaznymi poręczami i 6 Gabinetami na Instrumenta przeznaczonemi, z których Dach otworzyć można. Nad wielką salą znajduje się mniejsza a nad tą okrągły plac. Patrzałni, przez której środek otwór okrągły 2 łokcie szerokości mający przechodzi, za pomocą którego z wielkiej Sali na Niebo patrzeć można. Obok wieży znajduje się 3 pokoje, dwa na Bibliotekę i Instrumenta, jeden zaś na Auditorium przeznaczony. W roku 1800 o 6 Sali powiększył pierwsze Graf Brühl w Londynie zmarły Poseł, zbiorem swym Instrumentów i Książek w Londynie i Horcfield, siedem lat pierwszy legował zmarły Landkugel v. Sternbach 2000 Talarów na Obserwatorium. Zbiór ten był owocem czterdziestoletniej pracy jego. W Sali malowaniem Oezera przyozdobionej Towarzystwo Ekonomiczne posiedzenia swe miewa. Na prawym skrzydle zamku od miasta wchodząc, znajduje się Kancelarye Prowiantów i Soli, równie iako w roku 1764 założona Akademia Rysunków, malowania i Architektury. Pan Schnor jest teraz nad nią przełożony. W przeznaczony czas to jest od 2 do 4 po obiedzie. Każdy z Uczniów zapłaciwszy za wpis podług upodobania najmniej zaś 4 Złote Polskie, chodzić tam może. Pan Schnor lub inny do pomocy ma dany Nauczyciel, w godzinach są przytomni i pilni na pracę Uczniów zważają. Najcenniejsze rysunki Uczniów w czasie larmarku Wielkanocnego publicznie w salach rysunkowych wystawicze, widzieć można.

Zamek Pleißenburg z wielu względów jest pamiętny. W nim się bowiem wiele znacznych Seymów, zaślubień Xiążąt i Dyplomatyci z Lutrem odprawiło. Niegdyś był także na więzienie Kraiowe przeznaczony. D.Cracau w 1575 roku d. 16 Marca na mękach tu zmarł. Peucer

siedział w nim 10 lat, używał zamiast atramentu, piwa opaloną skórę od chleba zaczerniałego, by po ścianach lub na kartkach próżnych i brzegach książki swej od nabożeństwa, mógł pisać.

Z domów Prywatnych, które także podwórzami „Hofe” nazywane bywają są najpiękniejsze. Thomäsha Dom na rynku, w którym Król legomość pod czas swojego pobytu w Lipsku przemieszkował. Auersbachs Hof (wybudowany przez D. Henryka Strohmeier nazwany Auerßbach 1530) 4 piętra wysoki, niezliczone ma mnóstwo sklepów, budów Kramarni i innych iarmarcznych stanowisk, w których w czasie sklepy najpiękniejszych i najdroższych rzeczy galanteryjcznych równie iako innych towarów dostać można. Podwórze Hohnera i hieglitza. Dom Küstnera z Muzeum Beyganga.

Muzeum Beyganga z pism Periodycznych i z Biblioteki się składa. Na Lekturę pierwszych przeznaczona jest wielka, pięknie malowana i gustownie przyozdobiona sala, która od 8 rana aż do 9 wieczór jest otwarta. Różnych gatunków Gazet, Journalów, Doniesień, iak najnowszych, które tylko w Niemczech i Francji wychodzą równie iako Gazety Petersburgskie czytać w niej można.

W Książce przy drzwiach na półce leżącej stoi napisane iakie Pisma, w którym dniu przyszły. Wzdłuż ściany na przeciwko okien się znajduiącej stoi, szafa z przegródkami małemi, w których różne gatunki gazet są oddzielone, podług napisów na nich się znajdujących. Journale iako droższe rzeczy w małej szafce zamknięte, lecz w każdym że momencie od Człowieka przy Gazetach będącego dostać można, byleby mu się tylko po przeczytaniu je wręczyła. Komu się nie podoba samemu na czytanie przychodzić, może po Gazety i Journale przysyłać, lubo na tenczas iuż ani tyle ani tak nowych Gazet nie dostanie. Cena abonowania jest na rok 12 Talarów, na pół roku 7 Talarów, na miesiące 4 Talary, na miesiąc 2 Talary, na tydzień 1 Talar.

Cały ten Instytut jest iedyny w swoim sposobie i więcej honoru Panu Beygengowi czyniący iak Biblioteka, która w katalogach obfita, w rzeczywistości zaś jest wielce szczupła i romansikowa.

Dom Hohenthala – Dafoura – Resursowy – Freya z Komptoaym sławnym tegoż Bankiera – Schmidta – Reichenbacha, Kocha, Zuanda, Winklera.

Dom pod kulą ogniową pod złotym niedźwiedziem – pod srybrnym niedźwiedziem, w którym się najsławniejsza w Lipsku Breitkopfa i Hörtela Drukarnia tak Książek iako Nutów, równie iako Księgarnia znajduje.

Dom Łoży Farmaßońskiej z ogrodem, w którym Poecie Gallisch w roku 1783 zmarłemu marmurowy monument jest wystawiony.

Przedmieścia Lipskie, które w w Szmalkaldskiej i trzydziestoletniej wojnie prawie zupełnie były spalone, do 6 Domów, 4 Placów, 25 Ulic, 60 – 70 Ogrodów liczą. Za Bramą Ś. Piotra znajduje się Thomas i Nonnemühle, w których mąkę, oliwę, korzenie i Tabakę mlić można. Za bramą Ransdtädter zwaną stoi Banfuß i Angermühle. Lazaret między Elster i Pleiße dzieli się na stary i nowy. Pierwszy w roku 1569, drugi w 1680 dla zarazy wybudowany. Kościół, który z nim jest złączony w 1648 roku wybudowany, 1713 odnowiony został.

Kościół Ś. Iana na Grymskim przedmieściu przez Iana Fryderyka przy oblężeniu Lipska w Batterię przemieniony, a w roku 1749 i 1797 zewnątrz i wewnątrz upiększony został.

Gellertowi wystawili w nim Przyjaciele z białego Marmuru i z czarnego Alabastru, piękny Monument. Przy którym głowa, wielkiej jest godna uwagi dla samego podobieństwa, gdyż 14 Dni przed śmiercią Gellerta był na nią Modell wzięty. Imię teraz do tego Kościoła należący, w roku 1484 dla całego miasta przeznaczony i wielce później powiększony zastał. Między wieloma pięknymi monumentami daie się widzieć Ultarsz (ołtarz) z czarnego marmuru, który na rozkaz Xięcia w.d. Lippe, Burscha natenczas Lpskiego Nauczycielowi był wystawiony. W domu Krupnego miał Tilly przed bitwą pod Breitenfeld radę wojenną. Nie

daleko z tąd stoi Szpital Ś. Iana, którego główne domostwo, nowy czyli polny dom nazywane bywa.

Znaczniejsze ogrody na przedmieściu są następujące: Kronprinza, Reichela, Winklera, Trierla, Gerlacha, Müllera (albo Plua de Repos), Hermannla, Löhra, Stieglitya, Großbosa, D.Müllera, Mummela. Przy wielu ogrodach znajdują się budowle na kształt Pałaców, równie iako wody.

W Reichla ogrodzie znajduje się Drukarnia, Fabryka jedwabiu, Browar Oeta, Magazyn Meblów, Łazienki w Hinskim guocie założone i tak nazwane Nonnemnühle. Ogród ten nie tylko swą wielkością pięknnością jest znakomity, lecz nade wszystko wiśniami słynie, gdyż wielkie w nim Aleie iak najpiękniejszymi wiśniowymi drzewami są powysadzane.

Ogród Löhra, którego główną aleję aż na pole z Esplandy przejrzyć można, nazwany jest także Studentengarten, dla tego, że do niego często studenci na czytanie chodzą.

Z publicznych ogrodów jest znaczniejszy Rudolfa, który w czasie Iarmarku Wielkanocnego najwięcej jest ugąszczany. Müllera, Frankenburg od Studentów Burg albo Klein London nazwany, Blanemütze, Milchinael.

Handel i Uniwersytet od dawna już główny zarobek Lipskim przynosił. Browarnie i rolnictwo w małym zawsze były znaczeniu. Ludność do 33.000 wynosi. Prócz zwyczajnych po miastach rzemiosł – znajdują się także w Lipsku Fabryki złotych Galonów, szlifów i trepów, axamitu, jedwabnych i bawełnianych Pończoch, woskowych płucien, woskowych swic, Kart, Papiru Kolorowego, Pergaminu, Tapetów, Dętych Instrumentów, Farbiernie sukna i Futrów, Fabrykacja Tabaki.

W Lipsku można 4 Apteki (Iulomonis, Löwen, Mohrer, Adler), 63 Księgarnie, 217 Kupców, 409 Kramarzy – 23 Księgarnie – 1734 innych Kunsztistrów i rzemieślników, prócz 100 oberżystów i szynkarzy, liczyć.

Nad wszystko zaś najważniejszy jest handel, który podczas Ś. Michalskiego, Noworocznego i Wielkanocnego Iarmarku w świetności się swojej widzieć daie.

Pierwsza Epoka w handlu Lipskim zaczyna się od Iarmarku na Ś. Michał postanowionego przez Ottona Bogatego i ciągnie się do wniesienia Noworocznego Iarmarku w 1459 roku.

Miny koło Freiberga wynalezione nie mało się w początkach zaraz do powiększenia handlu przyłożyły.

Druga Epoka od 1453 roku do pokoju Westfalskiego (1648) się ciągnie. Handel z Merzerberga, naprzód do Grymmy potem do Tanchy, a na koniec do Lipska, po spaleni się miasta tegoż przeniesiony został. Fryderyk Łagodny chcąc wyswobodzić Lisk z długów w które go wojny pogrążyły. Iarmarki w nim na Nowy rok postanowił Fryderyk III w 1465 roku do 29 Ianuary potwierdził.

Trzecia Epoka datuje się Westfalskiego pokoju, który wolność większą w myśleniu rozszerzywszy wiele przywilejów dawnych handlowych miast zniósł. Lipsk się zaś za pomocą czynnego oka rządu przy swoich zachował. Czwartą Epokę rachować można od roku 1772 w którym Fryderyk II w Frankfurcie nad Odrą. 8 P.C. Cła za towary, które wywożone, a 30 P.C. za przywożone towary płacić kazał. Od tego czasu północne i wschodnie Niemcy zamiast z Frankfurtu nad Odrą, - z Lipska przez Żydów, Moskali i Greków towary dostawały. Dawniej ieden tylko Żyd Polski Herz na Iarmarki Lipskie przyjeżdżając i Herz Leipziger nazwanym został. Po wniesieniu zaś z wyż. namienionego podatku w Frankfurcie, do 700 Żydów Polskich, 60 Moskali a 100 Greków na Iarmarkach Lipskich liczono.

Wojny, które Francuska rewolucya za sobą przyciągnęła a niektórych względów dla Lipska były korzystne, w ogólności mu upadek przyniosły.

Handel Lipski składa się z krajowych produktów i fabrykatów, równie iako z zagranicznych, które do potrzeb krajowych służą lub które luksus na potrzebne uznał. Kupcy

tutejsi cały handel Saxonii w swych rękach mają, gdyż wszystkie towary przez nich wywożone i przywożone bywają.

Niektóre towary Lipska są właściwe iako to, płótna woskowe, złote i srebrne materiały, tabaka, tapety papirowe, axamitne i iedwabne rzeczy, książki.

Towary, które na każdy larmark przywalone bywają do 300.000 Cetnarów ważąc, 18 milionów mogą być szacowane. Pieniężny i wieholowy handel do tego nie jest liczony. Niektórzy mniemają, iż sam handel z przywożonymi towarami do 50 milionów wynosi. Materialny handel przynajmniej, który w Lipsku nieustannie jest prowadzony, nie w jednym domu kupieckim ma do 2 ½ miliona wynosić. Handel wełną krajową milion, książkami zaś 1 ½ milion blisko jest szacowany.

Dawniej przeszło 1000 zagranicznych księgarzy na larmark zjeżdżało.

Wszystkie kupiectwa dzielą się na Geldy Kupców i Kramarzy. Każda Gelda ma radę handlowego i Geldę deputatów handlowych. W 1806 roku 59 Księgarni, 23 Drukarni, 40 Sztycharni w Lipsku się znajdowało, które rocznie do 20.000 Ballów Papiru wypotrzebowały. Na Lipski larmark Księgarze zazwyczaj 4000 dzieł przywożą.

W Roku 1480 naprzód w Lipsku drukować Książki zaczęto, pismo zaś tu w połowie 18 wieku. Ostatnią sławny Drukarz Breitkopf założył, który także drukarnie Not i Karl z ruchomymi Typami i Hiński druk wynalazł. Ta Schreflyeßerei pod imieniem Breitkopfa i Härtela znaioma, 400 Cetnarów pism rocznie wygotowuje, które po części do Azyi poczęście do Ameryki idą.

Nie mało się także przykładu do żywności mieszczan Uniwersytet, który do pierwszych w Europie Akademii liczony być może. Niesnaski religijne, które się na Uniwersytecie Pruskim wczęły były przyczyną, iż wielu Studentów z Nauczycielami swymi do Niemiec się schroniła – część tychże pod dowództwem Magistra Jana Hofmanna, Jan Otto München, Hennig Boldenhagen do Lipska się udawszy, młodego Fryderyka Walecznego przyjęci tamże Uniwersytet założyli, który od Papieża Alexandra 9 Września i Pruską Akademię, prawa otrzymał.

Na Kanclerza Uniwersytetu Biskup z Merzeburga, na pierwszego zaś Rektora Jan Otto z Münsterberg, nominowany został. Założyciele darowali małe i wielkie Fürstenkollegium, 20 Magistrów na pomieszkanie, którzy stosownie do swojej Nauki na Teologów, Jurystów i Filozofów. Stosownie zaś do płacy i dostojności na 12 Kollegiatów wielkiego a 3 małego, się dzieli. Pierwsi 30, drudzy 12 Złotych Niemieckich, jeden tylko Magister Teologii 60 Złotych rocznej pensji dostawał.

1414 darował Papież Jan XIII trzem pierwszym Nauczycielom Teologii – 2 Kanonikom w Meißen – jedno zaś w Zeitz – pierwszym zaś Nauczycielom Prawa. 2 Kanonikom w Merzeburgu a jedno w Naumburg u. W 1415 roku medycyński Fakultät wniesiony, w 1438 płatny, a w 1531 trzecią Profeśurą powiększony został. W 1438 roku darował Fryderyk Łagodny i Herzog Wilhelm, Uniwersytetowi czynszu dziedziczne 3-ch miast i 4 ½ wsi. 1504 założył Herzog Grzegorz 2 Profeśurę Prawa.

Lubo się w początkach Uniwersytet wielce Reformacji sprzeciwiał, 12 Sierpnia 1539 świetnie ją jednakże przyjąć musiał.

Młody Profeśurę Anatomii i Chirurgii postanowił, rocznie Uniwersytetowi 2000 Złotych czynszu darował. 1541 Klasztor Paulinów z Biblioteką. 1543, 5 wsi Klasztoru Ś. Tomasza, 300 Złotych i 600 korcy żyta Konwiktorom, 100 Stypendiów założył i stał się niejako drugim Ojcem dla Uniwersytetu.

Kunfurst August założył 12 Profeśur Filozofii, i wydał przepis Uniwersytetowi, podług którego cały Instytut z pięciu teologicznych, z pięciu jurystycznych, czterech medycyńskich i 9 filozoficznych Profeśur się składa, które pod imieniem dawnej fundacji do dziś dnia się zachowawszy, dostojność Rektorów, Dekanów nie otrzymywać i korzyści z posiadłości Uniwersytetu ciągnąć mogli.

Chrystian I zmieniając przepis stypendiom i filozoficznemu Fakultetowi terazniejszą dał postać. Pod administracją Fryderyka Wilhelma z Altenburg Konwiktorem lepsze otrzymał małe urządzenie.

Fryderyk August I dał Fakultetowi Iurystycznemu Prawo Kreowania Notariuszów, postanowił od 1702 – 1725 roku 7 nowych ordynaryjnych i 3 extraordynaryjnych Profesorów, również jako Nauczyciela jeźdźstwa na koniu.

Fryderyk August II dał Uniwersytetowi Prawo Koronowania Poetów, i darował im znaczną liczbą książek z Biblioteki Weißenfelsa. Xiążę Xawery wprowadził w 1764 Profesorów Akademii. Król terazniejszy wielce się nowymi rzeczami, zwłaszcza policyjnemu dla Uniwersytetu stał zasłużonym, postanowił Profesorów extraordynaryjną historię naturalną, powiększył pensje, dał wielu Profesorom prywatną płacę, wsparł w domy i dzieci wielu zasłużonych Nauczycieli, roczną wniósł płacę, dla metrum rysunków, tańcowania kupił dla Profesora Fizyki zbiór fizycznych Instrumentów Ludwika.

Darował 1780 Daktyliotekę Lipperta założył Instytut głuchoniemych i Klynikum, kazał Uniwersytetowi 10.000 Talarów wypłacić, które Grzegorz za szkody w 30 letniej wojnie poszerzenie Akademii przyobiecał – zbudował i darował Obserwatorium, kazał dnia 3 Decembra 1804 w Plufsenburg Laboratorium założyć 200 Talarów na kupienie Apparatu i rocznie 150 Talarów na utrzymanie tegoż z skarbu płacić.

W 1519 – 20 i 1546 już to dla głodu już też dla obłożenia Lipska, Uniwersytet do Miśni przeniesiony został. Cztery razy Lipsk już jubileusz odprawił. Ostatnia wojna nie tylko że nie Lipsku nie szkodziła, ale nawet dla buntu, który był w Hali powstał, do powiększenia się liczby uczniów przyłożyła.

Uniwersytet co do początkowego swego urządzenia dzieli się na Naród Saßów, Mißniów, Bawarów czyli Franków i Polaków, co do Nauk zaś na Fakultety Teologów, Prawników, Medycynów i Filozofów.

Fakultet Teologiczny składa się z 5 Profesorów ordynaryjnych, Iurystyczny, który dykterium krajowe pierwszej i drugiej Instancji formuje z 8 ordynaryjnych i 3 extraordynaryjnych.

Filozoficzny z 10 ordynaryjnych i 4 extraordynaryjnych Profesorów i 20 habilitowanych Magistrów. Prócz tego liczeni są do Uniwersytetu Nauczyciele Francuzkiego, Hiszpańskiego, Nowogreckiego, Angielskiego, Włoskiego języka, również jako Metrowie jeźdźstwa na koniu, fechtowania, tańcowania, rysunków, 1 Optyki.

Przy końcu wakacji miejsca jakowego ma każdy Fakultät prawo podania kilku subiektów, z których cała Akademia jednego dopiero wybiera. Rektor, który w pół roku podług Fakultetów się przemienia, i na Schwarzbrett z zabytkiem dawnych ceremonii odbierany zostaje, pierwsze ma miejsce i dozór nad interesami Akademii się tyczącymi.

Prócz królewskich pensjiów założonych jest dla Wdów Profesorów fiscus.

Uniwersytet z następujących się Magistratur składa:

1. Concilium perpetuum, izba sądowa, w której tak większej jako i mniejszej wagi rzeczy rozstrzygane bywają.

2. Concilium national magnum, które się z 4 narodów składa i całość Uniwersytetu formuje.

3. Concilium profesorów, którego członki sami tylko Rprofesorowie ordynaryjni dawnej fundacji być mogą, i od którego Direktorium ubogich, Instytut Głuchoniemych, Cenzura, Biblioteka, Archiwum i ułożenie Kalendarza zawisły.

4. Concilium Decemvirosum, które ma dozór nad Kościołem Paulinów, samym domostwem Paulinum i Konwiktorem.

5. Concilium Decanale, pod którym Fürstenhaus i 5 wsi nowych zostaje.

W każdym z tych rządów prezyduje Rektor magnificus, który co pół roku dnia 23 Kwietnia i 16 Października obierany bywa.

Od roku 149 do 1700-122-918 od 1700 do 1800-39,019 inskrybowanych była liczba Studentów, których w roku 1810-11 przeszło 800 wynosiła, na 600 się teraz zmniejszyła. Dla różnych niesnask, które się między Studentami wszczęły.

Uniwersytet Lipski, w iak wielkim poważaniu od naydawniejszych iuż czasów stać musiał, stąd wnosić można, że naypierwsi do niego Xiążęta na Nauki przyjeżdżali.

Tak np. w 16 wieku Zygmunt Ulrich z Schleswig Holstein, w 17 wieku Radziwił Xiążę Litewski, Herzog Pomeranii Iulian Romanus, Herzog Adolf Fryderyk z Meklenburga, w 1764 roku 3 ksiąząt z Saksonii Altenburgskiey, Herzog Kurladii Iakob itd. W 18 wieku Herzog z Holstein, Augustenbuerg, Landgraf z Heßen Kaßel i Darmstadt, Xiążę z Nußau, Schwarzburg.

Od 1476 do 1642 – 13tu na Uniwersytecie będących Xiążąt urząd Rektora piastowali.

Od 1730 do 1802 zostawało na Nauce 72 ksiąząt i Grafów, 1806 – 52 Ksiąząt i Grafów.

Graf Hohenthal założył 1759 osobny stół obiedny dla 30 studentów, których liczba dla drogich czasów na 13tu zmniejszona została.

Lipsk w towarzystwo ludzi uczonych zawsze obfity, dawniey do 20 teraz półowe mniej liczy.

Naydawniejsze z nich iest Collegium Philobiblieun, które 1607 powstało i teraz z 12 tu Członków się składa. Towarzystwo Ekonomiczne Grafa Hohenthal 1763 założone wielki ma biór Książek i Medallów. Przez Xięcia Xawerego w 1764 roku założona Akademia rysunków, malowania i architektury, którą Profeßor Tischbein dyryguie, iest tylko częścią Drezdeńskiey Akademii Kunsztów, i składa się z 1 Profeßora i 7 Nauczycieli.

W roku 1768 przez Xięcia Iabłonowskiego założone towarzystwo, trudni się naywięcey historią, Mathematyą, Fizyką i Ekonomią i stanowi rocznie 3 nagrody w Medallach z których każdy 24 Dukatów waży, założone Towarzystwo filologiczne (10 członków) w roku 1784 przez Prof. Becka, Linneusza 1789 przz D.Ludwig założone.

Psychologiczne towarzystwo od roku 1799 exystuie. W 1697 założone Görlitza poetyckie towarzystwo, od 1727 niemieckim się towarzystwem zowie. Przez Gottscheda uformowane towarzystwo Kunsztów wyzwolonych niewygasło.

Żaden Uniwersytet Niemiecki tyle dla Żurnalów nie uczynił – iak Lipski. Od 1632 do końca 18 wieku wyszło 91 uczonych gazet i Żurnali, między którymi (od 1682 – 1751) Heta Erndzeit, iako naydawniejsza i pierwsza Gazeta uczona w Niemczech są nayważniejsze.

Szkoła, która wraz z Klasztorem Ś. Tomasza w 1540 założona, 1543 roku zaś nowo organizowana została, składa się z 56 Alumnów i wielu Externów, dzieli się na 6 Kłaß i ma 8 Nauczycieli.

Wielcy Filolodzy Ernesti i Fischer, niegdysiey aktorami, sławni zaś Muzykanci Doles i Hiller iey

Kantorami byli.

W roku 1395 założona, w 1511 zaś roku polepszona szkoła Nikołaia, na 6 się Kłaß dzieli i ma 7 Nauczycieli .

Prócz tych dwóch Instytutów wyższych, założone zostały dwie tak nazwane Obywatelskie szkoły od rządu Lipskiego. Pierwsza Freischule nazwana i dla dzieci ubogich przeznaczona, założona została 16 Kwietnia 1792 roku, a składa się z iednego Dyrektora, Vicedyrektora z 4ma Nauczycielami, i liczy przeszło 140 dzieci, które 7 lat do szkoły chodzić mogą, na nabycie Nauki dobremu i światłemu Obywatelowi potrzebnych.

Szkoła ta, równie iako druga tak nazwana Allgemeine Bürgerschule, która prócz Rektora i 5 ordynaryinych wielu przybranych Nauczycieli liczy, między naylepszymi w Saxonii Iurystami, umieszczona byćdź może.

Prócz tego znayduie się w Lipsku wiele prywatnych i od prywatnych osób założonych szkół Grafa Hohenthala i Wendlera.

W roku 1773 założył Król przez zmarłego Direktora Heinicke, Instytut Głuchoniemych – który później na wzór innym podobnym w Niemczech Instytutom, służył.

Na koszt Króleski otrzymują Głuchoniemi wikt i Nauki, na suknie zaś i tym podobne wydatki Familia łożyć msi. Nie tylko mieysca bezpłatne lecz nawet i pensionowane się tu znayduia.

Biblioteka Uniwersytetu, która się w dwóch pokojach starego Paulinum znayduie, właściwie Klasztorowi Paulinów należała. W roku 1545 darował ją Herzog Moryc Uniwersytetowi, przydawszy do niej 4000 Książek, po różnych Klasztornych Bibliotekach zebranych. W 1685 roku złączono z nią zbiór Książek i rękopism filozoficznego Fakultetu, równie iako wielkiego i małego Fürstenkollegium.

W 1748 roku darował iej August II część Biblioteki Herzoga Iana Adolfa z Sachsen Weißenfels.

Temi i podobnemi podarunkami równie iako kupnami wzrosła Biblioteka do 25.000 Książek i 2.000 Manuskryptów, między którymi jest nayważniejszy 1.000 lat stary na Pergamencie pisany Kodex Homera, równie iako 2 edycye Paktów Wolframa z Eschilbach i Alberta z Halberstadt, w roku 1477 drukowane.

W 1806 roku powiększona została książkami i rękopisami, które iej D. Rößig darował. Bibliotekarz i dway Custodes, którzy są nad nią przełożeni z Profeßorów wybierani bywaią. W 1711 roku w środę i sobotę tylko od 10 – 12 publicznemu użytkowi jest zostawiona.

Do Biblioteki należy także naturalny i kunsztowny kabinet, który w roku 1774 Doktor nadworny iej darował, równie iako zbiór obrazów dawnych Profeßorów. Fond iej składa się podarunkami do 4.000 Talarów wzrosłego z Kapitału z dochodów rocznych za promocje. Nierównie znaczniejsza jest tak nazwana Ruthobibliothek, którą Ulrich Grose, Prawnik, w 1677 roku Legacyą 2.000 Książek założył.

W 1711 roku do 14.000, w 1733 zaś do 30.000 wzrosła, teraz z 35-36.000 Książek się składa i więcej iak z 2.000 rękopiśm. Naywięcej w sobie zamyka filozoficznych, iurystycznych i historycznych Książek. Znayduie się w niej także Gabinet naturalny i rarytasów.

Do 1711 znaydowała się ta Biblioteka na ratuszu, później 1746 roku do dawnego Domu Poprawy, a nakoniec do tak nazwanego Gawandhaus, w którym całe trzecie piętro w iedną salę i przedpokój przemieniono, przeniesiona została.

Między rarytasami pokazują tu Bibliam Purpuram, wiele Polyglotów, Biblią Włoską, z 1477 roku i ½ łokcia długi a łokieć szeroki Koran na jedwabnym papierze w 1307 roku pisany, łaciński Kodex Biblij z 1273 roku, kodex Grecki Homilea Chrysostoma, podobnyż 3 Tragedyi Sokratesa, rękopismo (podług mniemania niektórych autogreyshow) Popa Pirneiskiego, 31 dyplomów z historyi Saskiey. Pop ten w Pirnie urodzony, nazywał się Ian Lindner, rękopismo zaś iego tu wzmiankowane historyczno – geograficznem jest dziełem, w alfabetycznym porządku z Chroników i ustnych powieści zebrane, pełne baiek lecz dla Saskiey historyi ważne. Podczas trzydziestoletniej wojny wyrzucili szreni stary ten Manusrypt na ulicę . Kupiec korzennego sklepu na swoy go chciał obrócić użytek, gdy szczęściem od Proboszcza wykupiony, historykowi Krauth oddany, Lipskiey nakoniec Bibliotece zostawiany został.

Do Biblioteki należy także zbiór Map i kupersztychów, równie iako Kula ziemska i niebieska, mumia, oryginalne statuy Merkurego i Epoka z Toksańskiego marmuru, Kabinet pieniędzy do 6.000 sztuk wynoszący i zbiór Urniów Serbskich.

Sala, w której się Biblioteka znayduie równie iako przedpokój przyozdobione są obrazami, między którymi naywięcej są szacowane, Obraz Lutra i iego żony, Kranacha, Melachtona, Bugenhaya, wszystkie przez Kranacha robione, równe iako Obraz Grafa Fuyger przez Holbeina itp.

Ieden z członków rady iest zawsze nad Biblioteką przełożony, równie iako dway do pomocy mu dani Obserwatorowie. W szrodę i sobotę od 2 – 4 publicznemu iest zostawiona użytkowi.

Biblioteka Kościoła Ś. Tomasza przez D. Wirth założona, 2.000 Książek po większey części teologicznych liczy.

Równie wielka iest Biblioteka do Kościoła Ś. Nikolaia należąca. Biblioteka tak nazwaney Thomaschule do 3.000 Książek wynosi; Nikolasschule zaś tylko 2.000. Nad Biblioteką do Pstrzalni należący przełożony iest Prof. Astronomii. Biblioteka Beyganga do 10.000 ma wynosić. Król na wsparcie Muzeum Beyganga rocznie mu pensyi 100 Talarów daie. Biblioteka Anatomicznego Teatru iest nieznaczna.

W Aptece pod złotym lwem znayduie się kunsztowny i naturalny Gabinet oraz i Biblioteka, którą Henryk Link na końcu 17 wieku założył. Gabunet Naturalny Profeßora D. Ludwiga ma między innemi naydokładniejszy zbiór Saskich Mineraliów.

Prócz tego znayduią się mineralne zbiory Geißlera, Hansena, fizykałny Magazyn Taubera. Gabinet modellów, naywięcey z przedmiotów rzemiosł i rolnictwa należących się składa. Galerya obrazów Hermanna, nayważniejsza iest w Lipsku. Widzieć w niey bowiem można prócz 400 obrazów, wiele Kupfersztýchów, oryginalnych rysunków, wiele na słoniowey kości rzniętych figur przez Permosera, 4 grupy z Marmura przez Hurmanna. Tak nazwana Kunstfabrik, która się w Aerobuchhof znayduie i przez Henryka Rosl założona była, robi dawne i terazniejsze Gruppy, Büsta, Figury, Wazy, Ramy z gipsu i marmuru gipsowego.

Nie zbywa talże Lipsku na szpitalach i innych domach dobroczynnych.

Między niemi naywięcey iest założone tak nazwane Armondyrektorium, które dnia 23 Marca 1803 roku pod dyрекcją D. Einerta założone było. Wydatki przeszło 30.000 Talarów rocznie wynoszą.

Szpital Ś. Iana przed Grymską bramą przyimuie ludzi podeszłych płci oboiey, za małą nagrodą stosownie do wieku i majątku, i pielęgnue ich do końca życia. Do Szpitalu czyli Lazaretu Ś. Iakuba wszyscy chorzy, w nędznym stanie zastaiący, wolny przystęp mają.

Z szpitalem tym złączony iest Instytut Akuszerski równie iak od roku 1799 Klynikum. W tak nazwanym Gefangenhause, iednym skrzydle Lazaretu, znayduie się 2 wielkie sale przeznaczone na operacye chirurgiczne i anatomiczne – równie iako pokóy z potrzebnym do ocucenia uduszonych, utopionych z aparatem.

Tak nazwany żółty dom, na kąpiele dla 30 – 40 chorych iest urządzony.

Dom roboczy (Arbeitshaus für Frauenliege) w 1792 przez senatora L. Hansen subskrypcami został założony.

Szpital Ś. Grzegorza w różnych oddziałach sieroty, ubogich, starych, chorych (zwłaszcza Wariatów) liderlichów i zbrodniarz przyimuie. Wszyscy zbrodniarze na 3 kłafy się dzielą, i chodzą na pół szaro, na pół zaś żółto ubrani. Rocznie wychodzi w tym Instytucie 1300 korcy żyta, 2500 sążni drewna.

Almosenamt, który z 3 Deputatów Rady i 4 Aßeßorów Gełdy Kupieckiey i Kramarskiey się składa, od 4 – 12 złotych (...) dniowo lałmużny daie.

W Lipsku iako handlownym mieście obszerne pole dla zabaw iest otwarte, iuż to bowiem Muzyka lub Teatr, iuż to Taniec i Konwersacye mieszkańców do siebie przyciąga.

Wielki Koncert, który w Gewandhause w zimie zazwyczaj w Czwartki, podczas jarmarków tylko w niedziele dawany bywa, zostaiie pod dyрекcją 6 Uczonych i 6 Kupców. Sala gustownie pędzlem Oezera przyozdobina została. Ściana Muzów (wynalazek i moc Muzyki przedstawiająca) równie iako malowanie na zasłonie, ściaga się na oświecenie z pozami powstające za naydoskonalsze dzieła. Mistrza owego poczytane zostały. Wielkim

tym Koncertem, do ktorego w roku 1741 kupiec Zelmusz dał pobudkę, w nie jednym talent do Muzyki wzniecony i ukształtowany został.

W tymże samym domu i na tym samym piętrze znajduje się wielka sala balowa, którą Oezer allegorycznymi do Tańca malowaniami upiększył. W lecie grywa balet Trupa z Drezna Franc starszy daie Drama i Komedia, w zimie zaś daie Trupa młodszego Sekundy, która na lato do Drezna jeździ, Opery.

Prócz wielu zabaw w publicznych miejscach formują Kupcy i Uczni różne towarzystwa balowe, do których Studenci mało co przypuszczani bywają z bojaźni żeby się w nich Damy Lipskie niepokochany.

Każde towarzystwo Innem imieniem jest oznaczone, jako to: Reßource, Concordia, Ekonomia itd.

Z poprzedniego jeszcze wieku, w którym Obywatel każdy w broni się ćwiczyć musiał, pozostał zwyczaj strzelania na Peterschiesgraben Karabinami i strzałami.

Od czasu, w którym August I 1714 urodziny swoje w Lipsku świętował, odprawia się corocznie na Pluße tak nazwane Fischesteichen, do którego Król na ten czas chorągiew podarował.

Na północ od miasta leży Rosenthal, las lipowy między Pluße i Elster, 2400 prętów kwadratowych miejsca zajmujący, w okolice Merzeburga się ciągnący.

August I w 1704 aleami go przedzielić kazał, najpiękniejsze zaś spacerie przez tajemnego radcę królewskiego Müllera założone zostały.

Z resztą znajduje się naokoło miasta 40 – 50 wsi, w których poczęście zaś Mieszkańcy co dzień się na spacerie do nich udają, jako to do Gollis, Kollgärten, Stötterite, Plugnite, Lindenau, Schönfeld, Konnewitz, itd., do których to wsi najczęściej Chaußi toplami wysadzone prowadzą.

Publiczne Magistratury w Lipsku są:

1. Króleski,
2. Uniwersytet,
3. Ratusz.

Do pierwszych należy:

- a. Tak nazwany Oberhofgericht, który kwartalnie posiedzenia swoje miewa, i z 1 Wiceoberhofrichtera, 26 Aßeßorów z Szlachty, z 12 z Mieszczan, 2 Auditorów, 35 Adwokatów, się składa.
- b. Konsystorium, które się z 1 Dyrektora, 7 Aßeßorów, 1 Protonotariusza składa, i które ma pod sobą 28 Superintendentur. Katolicy równych praw z protestantami używają. Reformaci zaś, Grecy i Żydzi są cierpieni.
- c. Schöppenstuhl, który się z 4 Króleskich, 4 zaś Ratuszowych Członków składa.
- d. Oberpostamt z 92 się osób składa.
- e. Kresamt.

Prócz tego ma w Lipsku siedlisko swoje – Kreis i Amtstewereinahme, Steurkrudstkußi, Hauptalzwertwarterei, skład wina, lustr i porcelany.

Deputacja Kraiowa ekonomiczna, Manufaktur i handlu podczas larmarku na Wielkanoc i Ś. Michał posiedzenia swe miewa.

Magistratur Uniwersytetu w wyż. wzmiankowane były.

1. Magistratura Rathskollegium, z panującej rady, rządu miastowego,
2. Izby Kraiowej,
3. Izby opiekuńczej rządu handlowego,
4. Expedycy dochodu i rachunków.

Policja do Ratusza należy w niektórych zdarzeniach jednakże i do Kreisamtu i Uniwersytetu Miasto utrzymuje na swój koszt 299 żołnierzy, którzy przy ratuszu, bramach i furtkach na przemian na warcie stoją.

Oświecenie miasta latarniami od 1701 roku wprowadzone, utrzymywane jest poczęściey z tak nazwanego Thorgch.

Urządzenia ogniowe wielce jest chwalebne, gdyż się rzadko zdarzy żeby się miał cały dom spalić. Kanały w ulicach się znaydujące 2 razy na tydzień czyszczone bywaią.

Drzewo do Lipska poczęściey przywożone, poczęściey na rzece Elster spuszczone bywa. Węgla o 6 – 7 Mil sprowadzane zostaię.

Tak nazwana rothe i schwarze Waßerkunst przed Bramą Ś. Piotra, na bokach młyna się znaydująca, czerpiąc wodę iuż to z rzeki Pluße, iuż też ze studniów rurami ią miastu komunikują.

Benedyktyni w 13 wieku fundament do nich założywszy a w 16 wieku urządzone, w 17 zaś przez Schlegel, równie iako w 13 przez Dähma i Gellerta wykształcone zostały.

Nad Budowlą przełożony jest Dyrektor budowki, tak nazwany Rathsmester i Cieśla.

Ton w Lipsku panujący jest dwoiaki, Kupiecki i Studencki. Pierwszy wprawdzie spokojniejszy i na pozór grzeczniejszy, lecz drugi nie tak uprzejmy jest i przyjacielski niż drugi. Z oczów bowiem i gestów Kupca, spekulacją i przymus, z studenta zaś wesołość i szlachetną prostotę wyczytać można. Wolny student z otwartym się wszędzie czołem widzieć daie, naydroższym kleynotem ludzkim honor mieniąc. Kupiec przeciwnie zawsze skryty albo się z bogactw swych nadumiewa albo też pałaiąc żądzą nabycia tychże przed każdym się uniża. Kładąc zysk za metę do której się przez całe swoje życie ubiegać powinien. Mimo przeciwnych tych charakterów dziwnym iakimsiś sposobem, kupiec z Studentem zgodzić się umieią.

Obyczaje Lipska, równie iako każdego miasta handlowego a do tego ieszcze takiego w którym się Akademia znayduie, wielce są rozwiązłe. Birbanteria do najwyższego stopnia jest posunięta – na ulicach, publicznych miejscach, zgoła wszędzie lubieżne kobiety z towarami się swemi produkuią – nie iednego na swe kupno przywabiaią – a daiąc nie zawsze coś w przydatku przez czasem w szkielet przemienianego, do grobu zsłaią.

A do tego wieleż to ieszcze Oyców na swe dzieci patrząc, westchnią czem martwić muszą. Pater est gnem iustae nuptiae demonstrant.

Zgoła chcąc Lipsk charakteryzować, porównać go trzeba z Gościńcem, do którego różnego kalibru ludzie zieżdżaią i we wszystkim go pierwszym przed innemi czynią.

Koniec części II